Robert Śmigielski

Gmina Kołobrzeg

Dzieje i atrakcje turystyczne

Kołobrzeg 2016

© WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Żaden fragment niniejszej książki nie może być publikowany
ani reprodukowany w jakiejkolwiek formie ani w żaden sposób,
elektroniczny lub mechaniczny (w tym kopiowany, nagrywany,
przechowywany w systemach gromadzenia danych) bez zgody autora.

WYDAWCA Wydawnictwo KAMERA NA ZLECENIE: Urzędu Gminy Kołobrzeg
Kołobrzeg, ul. Trzebiatowska 48 a • www.gmina.kolobrzeg.pl

TEKST Robert Śmigielski • robertokoala@wp.pl

KOREKTA I REDAKCJA Krzysztof Plewako

TŁUMACZENIE NA J. NIEMIECKI Iwona Tawska

ZDJĘCIA Archiwum Urzędu Gminy Kołobrzeg, Robert Gauer, Arkadiusz Węgłowski,
Iwona Kapciak, Miłosz Kowalewski, Karol Skiba

DRUK OPRAWA Wydawnictwo KAMERA • www.kamerapress.pl

SKŁAD Darek Jakubowski • Wydawnictwo KAMERA

ISBN 978-83-62437-72-6

SPIS TREŚCI

OD WYDAWCY 5
SŁOWO OD AUTORA 5
TAAAKA GMINA 7
GMINA ZE SŁOŃCEM I MORZEM W HERBIE 11
GMINNE „COŚ" DLA DUCHA I CIAŁA 13
GMINNE ŚWIĘTO PLONÓW 13
FESTIWAL ZUPY GRZYBOWEJ 13
BIEG KU SŁOŃCU 13
ŻEGLARSKIE OTWARCIE LATA W DŹWIRZYNIE 15
FESTIWAL KULTURY POLSKO-UKRAIŃSKIEJ 15
BUDZISTOWO 17
KOŚCIÓŁ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA 20
PAŁACE 21
SKANSEN 24
ZAJAZD KASZTELAŃSKI 24
OŚRODEK SZKOLENIA JAZDY KONNEJ 24
SOLNISKO 26
ZIELENIEWO 29
PARK ROZRYWKI ZIELENIEWO 32
BŁOTNICA 35
GRZYBOWO 37
GŁÓWNE ZEJŚCIE NA PLAŻĘ W GRZYBOWIE 45
PLAŻA DLA NATURYSTÓW 47
DŹWIRZYNO 51
KOŚCIÓŁ PW. MATKI BOSKIEJ UZDROWIENIA CHORYCH 61
PLAŻA I WYBRZEŻE 61
WĘDRUJĄCA WYDMA 63
PORT 67
JEZIORO RESKO PRZYMORSKIE 71
WYCIECZKA 75
POLOWANIE NA KACZKI 76
BABSKIE WĘGORZE 76
WYCIECZKA NA MIERZEJĘ RESKĄ 79
SARBIA 85
KOŚCIÓŁ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA 85
GRUPA UKRZYŻOWANIA 87
CHRZCIELNICA 88
WITRAŻE 88
LAPIDARIUM 88
KAPLICA BETLEJEMSKA 89

ZAGRODY 89
MŁYN 90
POMNIKI PRZYRODY 93
DĘBY SZYPUŁKOWE 93
BLUSZCZ POSPOLITY 93
LIPY DROBNOLISTNE 94
AGROTURYSTYKA 95
NA RYBY 97
FAKTY I LEGENDY 105
MAŁŻE 105
BAŁTYCKIE SSAKI 106
BABA NA POKUCIE 108
BURSZTYN (JANTAR) – „ZŁOTO PÓŁNOCY” 109
DIABELSKA GROBLA W JEZIORZE BOREK 112
NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY, JAK GO MALUJĄ 112
ŚLUBOWANIE 113
NA POMORZU BABY MAJĄ DIABŁA W GŁOWIE 113
JAK PSOTNIK KWIATEM ZOSTAŁ 113
DLACZEGO DIABEŁ BOI SIĘ PIJAKA 114
O OBROTACH 114
SZEWSKI PONIEDZIAŁEK 114
ROKITOWE WITKI NA WYDMACH 114
KOŚCIELNA GÓRA W BOGUCINIE 115
DIABEŁ PURTEK I KLIMAT 115
SKOROWIDZ NAZW 117
WAŻNIEJSZA LITERATURA 119

OD WYDAWCY

Autor niniejszego opracowania jest znanym przewodnikiem turystyki oraz kierownikiem i wykładowcą na szkoleniach dla przewodników turystycznych po województwie zachodniopomorskim, a także doświadczonym pilotem wycieczek. Ukończył Wydział Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu o specjalności archiwistyka. Jest autorem kilku przewodników propagujących walory Pomorza Zachodniego.

SŁOWO OD AUTORA

DROGI CZYTELNIKU!

Książka, którą trzymasz w ręku, ma umożliwić turystom samodzielne zwiedzanie oraz przedstawienie dziejów współczesnych nadmorskiej ziemi w granicach gminy Kołobrzeg. Publikacja ma też zachęcić mieszkańców gminy do głębszego poznania swojego regionu, bo przecież „Cudze dobrze znać, a swoje obowiązek".

Kołobrzeg jako nadmorski kurort jest szeroko znany w całej Polsce i poza jej granicami. Często przecież jest tak, że „blask pereł zamiast rozjaśniać, bywa, że i przyciemnia".

Pisząc przewodnik sięgnąłem do historii, nie tylko tej odległej, liczonej setkami lat, ale i tej, która tkwi jeszcze w ludzkiej pamięci. Musimy pamiętać o tym, że ziemia ta w przeszłości przechodziła różne koleje losu. Mieszkali tutaj ludzie, dla których była ona „małą ojczyzną". Po zakończeniu wojny zaczęli przybywać na te tereny polscy osadnicy, głównie przesiedleńcy z terenów wschodnich, którzy zostawili swoje gospodarstwa na polskich terenach przyłączonych do Związku Radzieckiego. Nadszedł czas na trud odbudowy i tworzenie nowej „małej ojczyzny" dla siebie i swoich dzieci. Książka ma też za zadanie odkrywać turystycznie te tereny dla młodego pokolenia Niemców, bo jeśli są one znane przez starsze pokolenie, młodsze roczniki nadal są zapatrzone w Zachód. Przewodnik ten jest przeznaczony dla wszystkich turystów: zmotoryzowanych, rowerzystów, czy piechurów. Miejscowości leżące na trasach wycieczkowych otrzymały najistotniejszą charakterystykę historyczną i krajoznawczą. Oprócz informacji historycznych i krajoznawczych, znalazły się tu również lubiane przez Czytelników legendy i podania. Niektóre z nich brzmią nieprawdopodobnie. Dzisiaj również są chętnie słuchane; wierzymy w nie lub nie, taka już bowiem ich uroda.

Ci, którzy mieli okazję raz tu zawitać, zawsze będą wracać, tęskniąc za osobliwym połączeniem spokoju i przyrody. Piękna rzeźba terenu, bogactwo przyrody, piaszczyste plaże, kryształowo czyste wody morza, lasy, jeziora i rzeki – wszystko to sprawia, że niemal każda z miejscowości gminy Kołobrzeg jest atrakcją turystyczną, gwarantującą różne formy wypoczynku. Tyle samo do zaproponowania ma tym, którzy chcą uprawiać swój ulubiony sport, jak i tym, którzy chcą doświadczyć czegoś nowego.

Zdając sobie sprawę z niedostatków niniejszego opracowania będę wdzięczny za wszelkie uwagi. Liczę także na zwrócenie uwagi na tematy, które nie znalazły się w tym przewodniku, a są ważne dla dawnych i obecnych mieszkańców tej ziemi oraz turystów. Wszelkie spostrzeżenia pomogą mi udoskonalić kolejne wydania. Kto raz tu przyjechał, na pewno odwiedzi to miejsce ponownie.

Na zakończenie pragnę podziękować pani Małgorzacie Chir, pracownikowi Urzędu Gminy Kołobrzeg, za pomoc przy opracowaniu niniejszego wydania.

Robert Śmigielski

TAAAKA GMINA

Gmina Kołobrzeg to jeden z najbardziej malowniczych zakątków Polski. Gmina, podobnie jak człowiek, ma swój charakter, swoje cechy, przywary i zalety. W dużym skrócie chciałbym je Państwu przedstawić. Jest nad Bałtykiem region jak z bajki. Gdzie go szukać? To gmina Kołobrzeg, okalająca miasto, która zajmuje obszar 145 km km², gdzie w 27 wsiach mieszka 1037 osób (grudzień 2015 r.) Gmina słynie z niespotykanego w Polsce wskaźnika przyrostu ludności. Wynika to z faktu osiedlania się tu wielu mieszkańców Kołobrzegu, osób z różnych stron Polski, a także z Niemiec. Gmina ma charakter turystyczno-rolniczy. Największym jej atutem jest to, że na odcinku 13 km ma bezpośredni dostęp do morza. Dla miłośników nadmorskiego wypoczynku udostępnia szerokie plaże o czystym piasku nad czystą wodą. Na każdej z plaż pracują ekipy ratowników, którzy nie tylko czuwają nad bezpieczeństwem, ale także uczą pływać i prowadzą wypożyczalnie sprzętu wodnego. Woda w bezpośrednim sąsiedztwie linii brzegowej (na odległość do 300 m) ma głębokość od 0,8 do 3 m, dno jest tu bez dołów i ostrych kamieni. Warto w tym miejscu nadmienić, że kąpieliska gminy Kołobrzeg – Dźwirzyno i Grzybowo – uhonorowane zostały ekskluzywnym międzynarodowym wyróżnieniem, tj. „Błękitną Flagą". Jest to wyróżnienie przyznawane dla kąpielisk spełniających najwyższe standardy w zakresie jakości wody, czystości plaży, bezpieczeństwa oraz prowadzonych działań edukacyjnych i informacyjnych. Na tutejszych dzikich plażach możesz znaleźć dziewicze miejsca, gdzie w oczekiwaniu na zachód słońca odpoczniesz w samotności, słuchając krzyku mew i szumu nadmorskich sosen. Na miłośników wędkarstwa czeka jezioro Resko Przymorskie oraz zasobne w ryby łososiowate rzeki: Parsęta. Dębosznica i Błotnica. Okoliczne lasy są pełne grzybów, jagód i borówek, przy okazji możesz więc wzbogacić domową spiżarnię. Znajdziesz tu także, drogi Turysto, dogodne warunki do uprawiania żeglarstwa, kajakarstwa i windsurfingu. Możesz jeździć konno, poruszać się oznakowanymi szlakami pieszymi i rowerowymi. Znajduje się tu dobrze rozwinięta sieć dróg lokalnych. Na omawianym obszarze znajdują się tablice informacyjne, prezentujące plany gminy oraz perełki nadmorskie: Dźwirzyno i Grzybowo. Wszędzie łatwo tu dojedziesz i dojdziesz bez obawy, że zabłądzisz. Baza noclegowa obejmuje liczne ośrodki wypoczynkowe i kolonijne, pensjonaty, pola campingowe i namiotowe, hotele oraz kwatery prywatne, zlokalizowane głównie w strefie nadmorskiej. Dla tych, którzy szukają ciszy i spokoju oraz rechotu żab i widoku z krową w tle, czmychających zajęcy i saren, czekają pokoje u rolników w gospodarstwach agroturystycznych; przodują w tym wsie: Budzistowo, Zieleniewo, Błotnica i Korzystno.



BŁĘKITNA FLAGA jest to wyróżnienie przyznawane dla kąpielisk spełniających najwyższe standardy w zakresie jakości wody, czystości plaży, bezpieczeństwa oraz prowadzonych działań edukacyjnych i informacyjnych.

Wielkim atutem gminy Kołobrzeg jest fakt, że w bez mała co drugiej ze znajdujących się na jej terenie wsi zachował się przynajmniej jeden zabytek wysokiej klasy. Warto nadmienić, że pas nadmorski gminy leży w strefie Obszaru Chronionego Krajobrazu i na Obszarze Natura 2000, a duża część jej terenu wchodzi ponadto w skład Strefy Ochrony Uzdrowiskowej. Obowiązuje tu zakaz lokowania ciężkiego przemysłu, a czyste powietrze ma smak zdrowia. O ekologicznym charakterze gminy świadczy nowa, spełniająca standardy europejskie oczyszczalnia ścieków i kompostownia w Grzybowie. Warto też zaznaczyć, że woda pitna pobierana jest ze studni głębinowych, więc można ją pić bez obawy, nawet nieprzegotowaną. Mieszkańcy gminy dbają o przyrodę, jak dobrzy poddani w królestwie natury. O sukcesach gminy na niwie ekologicznej świadczy m.in. uzyskanie pierwszego miejsca w jednej z edycji konkursu zorganizowanego na szczeblu wojewódzkim pn. „Najbardziej ekologiczna gmina", oraz wyróżnienie w dziedzinie gospodarki wodnej na szczeblu krajowym w konkursie „Nasza Gmina w Europie". Przy wjeździe na teren gminy i przed siedzibą wójta turyści mogą obejrzeć herb i logo gminy, które w jakimś stopniu odzwierciedlają charakter omawianego terenu. Do atutów turystycznych należy zaliczyć unikatowy krajobraz z terenami depresyjnymi oraz zabytki budownictwa szachulcowego, niespotykane w innych regionach kraju. Przyroda jest tu wyjątkowo piękna. Gdyby spojrzeć na gminę z lotu bociana, jednego ze skarbów tego obszaru, można zobaczyć barwne pasy: na północy niebieskie morze i jasnożółtą plażę, poniżej wąski pas zielonych borów, a w środkowej i dolnej części szachownicę pól uprawnych, zielone kompleksy leśne oraz rozległe łąki, bagna i torfowiska. Te ostatnie jeszcze do niedawna budziły grozę, a przecież są jedynym w swoim rodzaju klejnotem regionu. Mocną stroną gminy są jej gospodarze, którzy pragną, by goście dobrze się tu czuli – z dala od domu, a jednak jak u siebie.

Gmina Kołobrzeg jest przyjazna dla niepełnosprawnych. Dużym powodzeniem cieszą się liczne turnusy rehabilitacyjne. Wiele ośrodków jest przystosowanych do przyjmowania osób niepełnosprawnych. Działają tu sanatoria, w których leczy się pacjentów dotkniętych chorobami układu oddechowego i reumatologicznymi. Gmina w okresie sezonu letniego przyjmuje około 60 tys. gości. Warto zaznaczyć, że w dochodach własnych liczonych na jednego mieszkańca gmina plasuje się w czołówce najbogatszych gmin województwa zachodniopomorskiego. Po tym stwierdzeniu ciśnie się na usta powiedzenie – małe jest piękne.

Gmina od lat zdrowo konkuruje z położonym nieopodal Kołobrzegiem o turystów. Jednym z pomysłów w batalii o ich przyciągnięcie jest nowe Centrum Sportowo-Rekreacyjne, w Dźwirzynie, w którego skład

wchodzą m.in. hala sportowo-widowiskowa i amfiteatr. Centrum to też oferta turystyczna dla tych, którzy chcieliby odwiedzić gminę poza sezonem letnim. Branża hotelowo-turystyczna w gminie przeżywa prawdziwą rewolucję, gdyż w ostatnich latach powstało tu szereg nowych ośrodków i hoteli, w tym pięciogwiazdkowe. Obecnie gmina oferuje nie tylko czyste powietrze, morze i wyjątkową zieleń, ale i też szeroki wachlarz zabiegów SPA i Wellness. Wiele obiektów posiada kryte baseny. Niektóre z ośrodków oferują luksusowo wyposażone sale konferencyjne. Można tu prowadzić negocjacje, konferencje i imprezy z widokiem na morze. Turystyka stanowi priorytet w gospodarce gminy i jest podstawowym źródłem jej utrzymania, przynosząc 60% dochodów. Gmina stanowi doskonałą bazę wypadową do bliższych i dalszych wycieczek wzdłuż wybrzeża oraz do Niemiec, Szwecji i Danii. Rok 1996 zapoczątkował zupełnie nowy rozdział w historii gminy. Dzięki prywatnym kontaktom mieszkańców nawiązano współpracę z niemiecką gminą Ferdinandshoff, dopełnioną podpisaniem Umowy o Partnerstwie i Współpracy przez władze obu gmin. Obecnie wśród cudzoziemców odwiedzających gminę, większość stanowią turyści i kuracjusze z Niemiec.

Bociany są jednym z cenniejszych bogactw gminy. Tutaj można w niektórych wsiach doliczyć się nawet kilkunastu gniazd bocianich. Nie dziwi więc, że z sąsiednich Niemiec i Danii przyjeżdżają wycieczki, których gwoździem



programu jest zobaczyć te piękne ptaki, zwłaszcza wówczas, kiedy przed odlotem zbierają się w tzw. sejmiki. Nie dziwi więc, że staraniem władz gminy Kołobrzeg na jej obszarze został wytyczony rowerowy szlak turystyczny o nazwie „Szlak gniazd bocianich". Stanowi on magnes dla spragnionych wędrówki na dwóch kółkach i został oznaczony niebieską stylizowaną sylwetką roweru na białym tle. Szlak rozpoczyna się w Grzybowie, gdzie na tablicy informacyjnej podano informację o długości trasy oraz jej krótką charakterystykę. Na trasie przejazdu ustawiono tablice poglądowe, które mogą służyć do podsumowania zdobytej wiedzy, a ponadto daszki i ławki do odpoczynku. Szlak wiedzie od Grzybowa przez Dźwirzyno, Karcino, Sarbię, Nowogardek do Głowaczewa. Można go także przebyć pokonując trasę w odwrotnym kierunku. W tym miejscu należy odnotować, że dla tych, którzy nie wyobrażają sobie wypoczynku bez przejażdżki rowerowej lub pieszej wędrówki, wytyczono na terenie gminy Kołobrzeg całą sieć szlaków. Niektóre szlaki to pętle, są też szlaki łącznikowe, które pozwalają przenieść się z jednej trasy na drugą. W gminie, gdzie turystyka koncentruje się na wybrzeżu, szlaki turystyczne prowadzą do miejsc rzadziej odwiedzanych, przybliżając ich historię i kulturę, i pozwalając przenieść się z wrzawy kurortów w krainę ciszy i refleksji. W przewodniku nie zamieszczono opisu poszczególnych szlaków gminy Kołobrzeg, a jedynie krótkie wzmianki o nich. Są one opisane w oddzielnych publikacjach i naniesione na mapy turystyczne. Ich opisy znajdują się też na stronie internetowej gminy www.gmina.kolobrzeg.pl i Stowarzyszenia Turystyki Rowerowej „Bicykl" www.bicykl.tkk.pl.

Dewizą społeczności gminy Kołobrzeg jest hasło: „Czysta gleba, czysta woda, czyste powietrze", które jest zaproszeniem do „małej ojczyzny". Ci, którzy mieli okazję raz tu zawitać, zawsze będą wracać, tęskniąc za osobliwym połączeniem spokoju i przyrody. Piękne krajobrazy, bogactwo przyrody, piaszczyste plaże, czyste wody, lasy, jeziora i rzeki – wszystko to sprawia, że każda z miejscowości gminy Kołobrzeg jest atrakcją turystyczną, gwarantującą różne formy wypoczynku.

GMINA ZE SŁOŃCEM I MORZEM W HERBIE







Herby zawsze pasjonowały człowieka i poruszały jego wyobraźnię. Herb gminy Kołobrzeg jest stosunkowo świeżej daty, został ustanowiony w 2004 roku. Gmina może powoływać organy samorządowe, wybierać radę i wójta. Widocznym znakiem tych przywilejów jest herb. Świadczy on o przywilejach wolności, ale też zobowiązuje władze gminy do dbałości o dobro jej mieszkańców i tak licznie odwiedzających ją gości. Znaczenie poszczególnych symboli, rozmieszczonych na tarczy herbowej, nie jest przypadkowe. Herb w jakimś stopniu odzwierciedla charakter, przeszłość i teraźniejszość gminy. Herb przedstawia w polu czerwonym wyłaniające się z fal morskich złote słońce, nad którym widnieją dwa skrzyżowane pastorały, a nad nimi wznosi się mitra (infuła) biskupia. W heraldyce nawiązuje się do tradycji. Insygnia godności biskupiej symbolizują przynależność ziem wchodzących w skład gminy Kołobrzeg do włości biskupów kamieńskich. Ziemie te leżały w dominium kamieńskim do 1534 roku, tj. do czasu wprowadzenia protestantyzmu w księstwie Gryfitów. Słońce i fale morskie są symbolem wzrostu rangi gminy, składającej się nie tylko z osad rolniczych i rybackich, jak to miało miejsce dawniej, ale przede wszystkim wczasowych.

W 2013 roku zostało wprowadzone logo gminy Kołobrzeg, które pełni rolę identyfikacji wizualnej gminy. Herb pozostaje godłem gminy i używany jest w czasie oficjalnych uroczystości. Z logo spotykamy się w wydawnictwach promocyjnych, tablicach kierunkowych i informacyjnych, napisach powitalnych przy wjeździe do gminy i innych środkach reklamy wizualnej. Logo, mimo swojej prostoty, zawiera elementy niepowtarzalne i unikalne, które wyróżniają gminę Kołobrzeg spośród innych gmin. Logo gminy wyłoniono w wyniku ogólnopolskiego konkursu, na który wpłynęło 200 prac. Znak logo nawiązuje do oznaczania miejsc na mapach interaktywnych i przypomina małą lupę. W soczewce lupy widzimy linię brzegową, jaką tworzy Bałtyk w gminie Kołobrzeg. Kreska posiada charakterystyczne wcięcie – to Zatoka Grzybowska, która ma około 7 km długości, a głębokość wcięcia w ląd wynosi 800 m. Ta nieregularność linii brzegowej sprawia, że woda w morzu jest tu znacznie cieplejsza niż w sąsiednim Kołobrzegu i Mrzeżynie. Niebieski kolor to wody Bałtyku i jeziora Resko Przymorskie. W logo nie mogło zabraknąć najbardziej charakterystycznego ptaka nadmorskiego, czyli mewy. W dolnej części loga widzimy dwa zielone listki ukazane w kształcie rozłożonych rąk, niczym w geście zapraszania i otwartości na gości.

Flaga gminy Kołobrzeg została ustanowiona w 2012 roku i jest wywieszana jako jeden z symboli gminy. Flagę stanowi prostokątny pas tkaniny o barwach i symbolach zaczerpniętych z herbu gminy Kołobrzeg.



GMINNE „COŚ” DLA DUCHA I CIAŁA

Gmina oferuje wiele ciekawych imprez, spośród których kilka wpisało się na stałe do kalendarza.

BIEG KU SŁOŃCU

o puchar Wójta Gminy Kołobrzeg odbywa się w ostatnią sobotę lipca. Trasa o długości 10 kilometrów rozpoczyna się na plaży w Grzybowie, następnie wije się niczym wąż ścieżką pomiędzy wydmami, by w końcu wyprowadzić zawodników na odcinek prowadzący przez Dźwirzyno do mety. Na zwycięzców czekają puchary, medale i nagrody pieniężne. Inne wyróżnienia przewidziano dla wszystkich uczestników biegu. Organizatorzy imprezy pragną włączyć do niej jak największą ilość gości przebywających w gminie Kołobrzeg. Tutaj biegać może każdy, a na starcie stają zarówno utytułowani krajowi i zagraniczni biegacze, jak i letnicy pragnący zmagać się ze słońcem i wiatrem. Miłym akcentem jest to, że w biegu biorą udział sportowcy niepełnosprawni. Bieg odbywa się w dwóch kategoriach: kobiecej i męskiej. Nazwa biegu nawiązuje do tego, że promienie słońca padają tu wzdłuż linii brzegowej morza, tak jak prowadzi trasa biegu.

GMINNE ŚWIĘTO PLONÓW



czyli Dożynki, odbywa się we wrześniu po żniwach. Impreza połączona jest z występami zespołów ludowych oraz mszą świętą dla rolników, podczas której święci się wieńce dożynkowe i chleb z dorocznego ziarna. Potem następuje prezentacja dożynkowych wieńców, misternie uplecionych z różnych zbóż, kwiatów, owoców i dorodnych warzyw, podczas których zostaje wybrany ten najpiękniejszy. Wójt gminy dzieli bochen chleba pomiędzy zaproszonych gości, turystów i mieszkańców gminy.

Później następuje mniej oficjalna część imprezy – festyn dożynkowy. Wówczas możesz spróbować wyśmienitego wiejskiego chleba ze smalcem i ogórkami kiszonymi w kołobrzeskiej solance, powodzeniem cieszy się też grochówka serwowana z przysłowiową „wkładką”. Do późnego wieczora trwają tańce, do których przygrywa tradycyjnie Kapela Solna z Kołobrzegu oraz zespół muzyczny „Samba” z Drzonowa. Podczas festynu prezentuje swoje umiejętności gminny Zespół Pieśni i Tańca „Pomorzanie”, a w jego repertuarze poczesne miejsce zajmuje folklor Kaszub, Kujaw i Pałuk. Warto podkreślić, że „Pomorzanie” to artystyczna wizytówka gminy; zespół koncertuje w kraju i poza jego granicami.

FESTIWAL ZUPY GRZYBOWEJ

odbywa się w sierpniu, jak łatwo się domyśleć w Grzybowie. Zupę przyrządzają i gotują w ogromnych kotłach szefowie znanych restauracji. Zupa grzybowa to przepyszna potrawa kuchni polskiej, która nie dość, że smaczna, to jeszcze pięknie pachnie. Grzybową przyrządza się na dwa sposoby: tradycyjny i morski z krewetkami lub łososiem. Zupą częstuje gości sam wójt. Poza ucztą dla ciała zawsze jest też coś dla ducha. Imprezę uświetniają stoiska kół


POL
39
39
7

gospodyń wiejskich i artystów ludowych. Podczas gotowania i poczęstunku występują znani artyści, zespoły muzyczne i kabarety. Przyjedź na grzybową do Grzybowa – raz spróbujesz, a wrócisz tu na pewno.

ŻEGLARSKIE OTWARCIE LATA W DŹWIRZYNIE

ma miejsce w maju. Rozpoczyna się uroczystym podniesieniem bandery i pierwszymi regatami w sezonie. Regaty odbywają się zgodnie z klasyfikacją żaglówek na redzie portu, jeziorze Resko Przymorskie i przetoce (Kanale Resko). Najbardziej widowiskowym elementem imprezy jest parada jachtów. Imprezę kończy otwarty dla wszystkich piknik żeglarski, połączony ze śpiewaniem szant. Każde regaty organizowane w gminie Kołobrzeg to wspaniałe widowisko i znakomita forma edukacji morskiej dla plażowej publiczności.

FESTIWAL KULTURY POLSKO-UKRAIŃSKIEJ

odbywa się w sierpniu w Przećminie. Podczas ostatniego narodowego spisu powszechnego ludności w Polsce (2002 r.) narodowość ukraińską zadeklarowało ok. 30 tys. osób, w tym w województwie zachodniopomorskim 3703. Na festiwalu mile widziani są turyści, którzy goszczą na terenie gminy. Celem imprezy jest zachowanie kultury ukraińskiej na obszarze gminy i województwa, gdyż mniejszość ukraińska stopniowo wtapia się w otoczenie. Ponadto festiwal promuje dialog polsko-ukraiński, m.in. poprzez wspólną zabawę. Imprezie towarzyszą stoiska gastronomiczne i warsztaty twórców ludowych. Na festiwalu nie może zabraknąć narodowego dania ukraińskiego, czyli barszczu, serwuje się też wiele innych kulinarnych specjałów.

Cyklicznego charakteru nabrały: turniej piłki plażowej (m.in. mistrzostwa Polski kobiet) wybory Miss Bałtyku i Miss Dźwirzyna. Wymienić też należy koncerty odbywające się w ramach Międzynarodowych Spotkań z Folklorem „Interfolk". Impreza odbywa się w Kołobrzegu przez pięć sierpniowych dni, a niektóre zespoły ku uciesze turystów goszczą w Dźwirzynie. Ponadto w nadmorskich kurortach częstymi gośćmi są gwiazdy scen muzycznych, kabarety, orkiestry dęte i wykonawcy muzyki klasycznej. Występują też, jak przystało na nadmorski charakter gminy, grupy szantowe. Tu nie sposób się nudzić, jedno szaleństwo kulturalne goni następne. Z pewnością i Ty, drogi Gościu, dasz się wciągnąć w ten wir.



O pomysłowości mieszkańców gminy niech zaświadczy jeden z przykładów. W Dźwirzynie został ustanowiony rekord osobliwości – powstała najdłuższa hulajnoga na świecie, wykonana ze stopu aluminium, o długości 18,36 m, ważąca 110 kg. Rekordowa hulajnoga obecnie znajduje się w Muzeum Osobliwości w Rabce. Jej opis można znaleźć w kronice pt. „Polskie Rekordy i Osobliwości".


DOŻYNKI

BUDZISTOWO

Budzistowo leży nad rzeką Parsętą, cztery kilometry od jej ujścia do Bałtyku, w bezpośrednim sąsiedztwie Kołobrzegu. W 1939 roku mieszkało tu około 260 osób, obecnie mieszka tu 795 mieszkańców (grudzień 2015 r.) Współczesna nazwa miejscowości została ustalona po wojnie. Wcześniejsza, niemiecka nazwa *Altstadt* w dosłownym tłumaczeniu znaczy „Stare Miasto". Nazwa ta utrzymywała się do 1948 roku i przypominała, że to miejsce było kolebką Kołobrzegu. W połowie IX wieku na terenie obecnej wsi Budzistowo powstał gród, który dał początek silnemu słowiańskiemu ośrodkowi polityczno-gospodarczemu. Gród ten ufortyfikowany był w sposób charakterystyczny dla zachodniosłowiańskiego budownictwa obronnego – otaczał go wał drewniano-ziemny. Z czasem ośrodek ten nabrał cech wczesno miejskich – powstały podgrodzia od strony północnej i południowej oraz port w małej zatoczce. Oddalenie grodu od ujścia Parsęty zabezpieczało go przed napadami od strony morza. Nie trzeba być archeologiem, aby bez trudu rozpoznać, że na terenie Budzistowa znajdował się rozległy wczesnośredniowieczny gród. Jeszcze dziś czytelne są zarysy wałów. W drugiej połowie X wieku gród wraz z całym Pomorzem Zachodnim znalazł się w granicach państwa polskiego – dwadzieścia lat wcześniej niż Małopolska i Śląsk. Po raz pierwszy na kartach średniowiecznych pergaminów Kołobrzeg pojawił się w 1000 roku w kronice meklemburskiego kronikarza, biskupa Thietmara. Miało to związek



z założeniem tu biskupstwa. Siedzibami biskupów zostały wówczas także Wrocław i Kraków. Kołobrzeski biskup Reinbern zbudował katedrę na terenie obecnego Budzistowa. Była to prawdopodobnie budowla z kamienia, bo tak wówczas budowano kościoły w Gnieźnie i Poznaniu. Ocenia się, że gród mógł liczyć 2000–4000 mieszkańców.

Około 1013 roku Pomorze Zachodnie, a wraz z nim Kołobrzeg, odłączyło się od Polski. Pomorzanie wrócili do starych pogańskich wierzeń. Najnowsze badania historyków wykazały, że kiedy upadło biskupstwo w Kołobrzegu, powstało jako jego zastępstwo nowe biskupstwo w Kruszwicy. Dokładna data powstania diecezji kujawskiej nie jest znana. Niektórzy historycy są zdania, że dokonał tego Bolesław Chrobry około 1015 roku. Według nie potwierdzonych źródłowo przekazów można przyjąć, że biskupstwo kruszwickie było kontynuacją upadłego, a nie zlikwidowanego, kołobrzeskiego. Biskupstwo w Kruszwicy istniało do 1125 roku, a następnie zostało przeniesione do Włocławka. W Kruszwicy, podobnie jak w Kołobrzegu, warzono sól metodą odparowania. Od kruszwy – bryły soli – pochodzi nazwa miasta. Do dziś zachowała się w Kruszwicy stara romańska katedra, która po przeniesieniu biskupstwa do Włocławka została kolegiatą. Należy ona do najbardziej okazałych budowli romańskich w granicach państwa polskiego. Kruszwiczanie nazwali kolegiatę katedrą – to wyraz pamięci o tym, że przy kościele istniała siedziba biskupa. W prezbiterium kościoła umieszczono obraz przedstawiający domniemanych czterech biskupów kujawskich; wśród nich jest nasz kołobrzeski Reinbern. Dlaczego? Posłuchajmy legendy, którą opowiada się w Kruszwicy.

Kiedy poganie wypędzili biskupa Reinberna z Kołobrzegu, po długiej tułaczce wynędzniały, głodny, w postrzępionych szatach przybył do Kruszwicy. Zamieszkał w skromnej chacie miejscowego rybaka. Gospodarz nie domyślał się, kogo gości u siebie. Kruszwiczanie w owym czasie byli poganami i czcili boga Światowida (bóstwo o czterech twarzach). Reinbern zaprzyjaźnił się z pogańskim kapłanem i prowadził z nim długie dysputy, próbując przekonać go do wiary chrześcijańskiej, lecz nie przynosiło to efektów. Mimo dzielących ich różnic wyznaniowych przyjaźń między nimi trwała. Zdarzyło się. że pogański kapłan ciężko zachorował. Pomimo modłów wznoszonych do Światowida i starań zielarzy widać było, że dni jego są policzone. Widząc zbliżającą się śmierć przyjaciela, biskup Reinbern jeszcze raz ponowił próbę nawrócenia go na chrześcijaństwo. Poganin odrzekł, że uwierzy w Boga biskupa, jeśli okaże się on silniejszy od Światowida i przywróci mu zdrowie. Reinbern modlił się o zdrowie przyjaciela cały dzień i noc. Rankiem przybiegł do niego chłop ze wspaniałą nowiną, że jego przyjaciel ozdrowiał. Nawrócony czciciel Światowida został wkrótce księdzem katolickim i wraz z mieszkańcami Kruszwicy wybudował Reinbernowi katedrę, a po jego śmierci został drugim biskupem w grodzie nad Gopłem.

Utracony gród kołobrzeski stał się celem wypraw wojennych Bolesława Krzywoustego. Szczegółowo opowiada o tym kronikarz Gall Anonim. Kołobrzeg został odzyskany podczas trzeciej wyprawy, w roku 1107. Z tą wyprawą związana jest pierwsza znana polska pieśń o morzu, przekazana nam przez Galla Anonima. Ponadto kronikarz mówi o hołdzie lennym złożonym Bolesławowi Krzywoustemu przez samego księcia Pomorza. Można przypuszczać, że tym bezimiennym księciem był pierwszy znany nam historyczny władca Pomorza Zachodniego, Warcisław I. Niewykluczone więc, że ówczesny Kołobrzeg był siedzibą księcia i stolicą tej części Pomorza. Po zdobyciu grodu przez wojska Krzywoustego stał się on siedzibą kasztelana. W 1124 roku na Pomorze Zachodnie przybyła z poręki Bolesława Krzywoustego i Warcisława I misja chrystianizacyjna św. Ottona z Bambergu. W tym czasie powstał tu kościół pw. Najświętszej Marii Panny, przyszła kolegiata. Po śmierci Krzywoustego w 1138 roku Pomorze Zachodnie nie znalazło opieki i pomocy ze strony Polski dzielnicowej. Mimo prób podejmowanych

przez państwa ościenne zdołało utrzymać swoją niezależność i stało się samodzielnym państwem.

W dniu 23 maja 1255 roku Kołobrzeg otrzymał prawa miejskie oparte na prawie lubeckim. Zostały one nadane przez dwóch ówczesnych suwerenów feudalnych ziemi kołobrzeskiej – księcia pomorskiego Warcisława III i biskupa kamieńskiego Hermana von Gleichena. Nowe miasto zaczęło powstawać dwa kilometry na północ od starego grodu, na terenie dzisiejszego Starego Miasta. Dynamiczny rozwój miasta lokacyjnego spowodował szybkie wyludnienie i upadek grodu, tylko nazwa *Altstadt* przypominała, że tutaj narodził się Kołobrzeg.

W przedwojennym Budzistowie istniał majątek ziemski. W 1842 r. jako jego właściciel wymieniony jest Aleksander Maager. Od 1889 roku do końca II wojny światowej folwark był własnością Rudolfa Damma. W 1930 roku do właściciela majątku należało 206 ha ziemi oraz działająca tu cegielnia. Około 1935 roku Pomorskie Towarzystwo Ziemskie przejęło od majątku 126 ha ziemi i stworzyło nowe miejsce osadnicze – zbudowano 5 gospodarstw (1 km na południe od wsi). Po wojnie tę nową osadę nazwano jak na ironię Starym Miastem, co nie miało żadnego uzasadnienia historycznego. Obecnie Stare Miasto administracyjnie włączone jest do Budzistowa.

Teren dzisiejszego Budzistowa od ponad 60 lat jest miejscem wykopalisk archeologicznych. Na początku były one prowadzone pod kierunkiem prof. Lecha Leciejewicza (1931–2011). Po 2000 roku pracami wykopaliskowymi kierował prof. Marian Rębkowski, który rangę Budzistowa określa mianem „Wawelu Pomorza". Na odkrywców czekają tu bowiem pozostałości katedry z czasów biskupa Reinberna i kościoła pw. Najświętszej Marii Panny. Świat średniowiecza jest fascynujący. Wszystkie odkryte zabytki stają się przedmiotem badań i zabiegów konserwatorskich, by w końcu trafić do kołobrzeskiego muzeum.

Po wojnie na terenie folwarku junkierskiego powstało w Budzistowie Państwowe Gospodarstwo Rolne, gospodarz zakładów rolnych w pięciu okolicznych wioskach. Gospodarstwo posiadało ogółem blisko 5000 ha ziemi, a z pracy w tym zakładzie utrzymywało się ok. 2500 osób. Specjalizowano się tu w uprawie pszenicy ozimej, jęczmienia jarego oraz ziemniaków (sadzeniaków), które znane były i cenione przez rolników w całym kraju; wysyłano je również za granicę. Nie każdy wie, że specjalnością rolniczą Pomorza Zachodniego za czasów gospodarowania pegeerów i spółdzielni rolniczych były ziemniaki. Region ten nazywano drugą ojczyzną ziemniaka. Kto by pomyślał, że przed wiekami warzywo to uważane było za lekarstwo, a nawet ozdobę ogrodów. We wsi Bonin (8 km od Koszalina w kierunku Człuchowa) działał jedyny w kraju Instytut Ziemniaka. We wsi

Biesiekierz (12 km od Koszalina, w kierunku Karlina i Białogardu) wzniesiono w 1980 roku monumentalny pomnik ziemniaka. To jedyny w Polsce, a także na świecie taki kartofel. Pomnik liczy 9 m wysokości (łącznie ze stelażem) – sam ziemniak jest wysoki prawie na 4 m. Korzystne położenie Budzistowa doceniło ówczesne kierownictwo PGR. W 1973 roku postawiono tu cztery murowane domki campingowe, następnie zbudowano Zajazd Kasztelański, a w dalszej kolejności otwarto stajnię koni wierzchowych i sportowych. Nad Parsętą powstała stanica wodna wraz z wypożyczalnią kajaków i motorówek. Można śmiało stwierdzić, że PGR Budzistowo było pierwszym na tych terenach gospodarstwem agroturystycznym.

Po przemianach ustrojowych w Polsce, jakie nastąpiły z początkiem lat dziewięćdziesiątych XX wieku, PGR Budzistowo przestało istnieć. Obecnie większość obiektów znalazła już nowych właścicieli i dzierżawców. Spacerując po wsi widzimy popegeerowskie osiedle zbudowane z wielkiej płyty. Znajdują się tu również dwa budynki, popularnie zwane „czworakami", przeznaczone do zamieszkania przez cztery rodziny. Obiekty gospodarcze to elewatory zbożowe, chlewnie i magazyny. Przemiany ustrojowe spowodowały, że w krótkim czasie Budzistowo stało się wielkim placem budowy. Obecnie aspiruje do miana zaplecza turystycznego Kołobrzegu. Powstają tu domy jednorodzinne i pensjonaty, a ich właściciele przyjmują turystów szukających ucieczki od miejskiego gwaru. Mieszkańcy wsi stawiają obecnie na turystykę. Budzistowo tonie w zieleni, a jego mieszkańcy zdobywają najwięcej nagród w cieszącym się wielką popularnością konkursie „Nasza kwitnąca gmina". Przy wjeździe do Budzistowa swoje podwoje otwiera kompleks sportowy Orlik 2012. W Budzistowie nie zabłądzisz, gdyż układ komunikacyjny jest tu bardzo prosty. Od głównej ulicy Kołobrzeskiej odchodzą uliczki w prawo i w lewo. Spacer po wsi przypomina podróż w czasie, można niemal zapomnieć, w którym wieku się znajdujemy. W niedalekiej przyszłości, w ramach projektu „Wrota Czasu", powstanie tu historyczna ścieżka edukacyjna z elementami średniowiecznej wioski rybackiej, stanowiskiem archeologicznym i multimedialnym obiektem rekonstrukcji historycznej.

W BUDZISTOWIE NA UWAGĘ ZASŁUGUJĄ NASTĘPUJĄCE OBIEKTY:

KOŚCIÓŁ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA

Po raz pierwszy wymieniony w źródłach pisanych w roku 1222, kościółek jest jedynym zabytkiem wczesnośredniowiecznego Kołobrzegu, jak i najstarszym obiektem ceglanej architektury sakralnej na Pomorzu Środkowym. Ufundowała go księżna Mirosława, żona księcia zachodniopomorskiego Bogusława II, w prostej linii prawnuka władcy polskiego Bolesława Krzywoustego. Świątynia zbudowana została z cegły na rzucie prostokąta, w stylu romańskim. Jak większość średniowiecznych kościołów jest on

orientowany, czyli apsydą (miejscem przeznaczonym na główny ołtarz) zwrócony na wschód. W XV wieku kościół rozbudowano. Dobudowano apsydę i już nie romańskie, ale gotyckie portale ostrołukowe. Pierwotnie do wnętrza wchodziło się przez dwa portale umieszczone w elewacji północnej i południowej. Pozostał po nich widoczny ślad w postaci zamurowań. Ciekawostką jest to, że jedno z wejść (północne) przeznaczone było dla kobiet, a drugie dla mężczyzn. Kościół był wielokrotnie niszczony, a następnie odbudowywany. Z końca XIX wieku pochodzą okna neogotyckie elewacji północnej i południowej. Tej modernizacji dokonano zgodnie z duchem lubującego się w gotyku dziewiętnastego stulecia.

Po zniszczeniach wojennych kościół odrestaurowano w latach 1958–59. Długo nie pełnił swojej funkcji religijnej, mieścił natomiast ekspozycję archeologiczną. W 1980 roku został przekazany parafii katolickiej pw. św. Marcina w Kołobrzegu i stał się kościołem filialnym. Parafialny ksiądz odprawia tu mszę w niedziele i święta. Bywa, że na specjalną prośbę nowożeńców udziela się w nim ślubu. Obecnie do kościoła wchodzi się od strony wieżyczki przez portal z drewnianymi drzwiami o starych okuciach. Wyposażenie świątyni jest skromne i współczesne. We wnętrzu widzimy plaski strop wykonany z drewna, a w apsydzie trzy okienka ostrołukowe i piękne gotyckie sklepienie krzyżowo-żebrowe. Dach jest dwuspadowy, kryty dachówką. Sygnaturka. w której znajduje się dzwon, pokryta została gontem (drewnianymi klepkami). Wymiary kościółka: długość 8 m, szerokość 5 m, wysokość 6 m.

Przed kościołem ustawiono cztery głazy, na których zamontowano tablice. Na największym umieszczono herb Kołobrzegu oraz napis w języku polskim i łacińskim *Chwała Bogu. Pokój Ludziom – Gloria Deo. Pax Hominibus*. Na pozostałych kamieniach widnieją herby miast, które w roku 1000 zostały siedzibami biskupstwa – Wrocław i Kraków, oraz arcybiskupstwa – Gniezno. Na koniec warto zaznaczyć, że kościółek, mimo wielokrotnych zniszczeń, zawsze odradzał się, by przypomnieć o dawnej świetności słowiańskiego, przedlokacyjnego Kołobrzegu.

PAŁACE

Pierwszy, położony w centrum wsi, to tzw. Pałac Myśliwski, który powstał jako rezydencja myśliwska, czyli miejsce wypadów na polowania. Zbudowany został na przełomie XIX i XX wieku w stylu eklektycznym. Uroku dodaje mu taras widokowy oraz umiejscowiony w tympanonie owal z wizerunkiem trzech chartów. Podczas oblężenia Kołobrzegu w 1945 roku mieścił się tu punkt medyczny. Obok na trawniku chowano zmarłych z ran polskich żołnierzy.

Drugi z pałaców został usytuowany na wzniesieniu, na terenie dawnego grodu. Istnieją uzasadnione przypuszczenia, że stoi on w miejscu,



gdzie biskup Reinbern wzniósł katedrę. Pałac wzniesiony został w latach siedemdziesiątych XIX wieku w stylu historyzmu – neogotyku i neorenesansu. Na przełomie XIX i XX wieku właścicielem obiektu był Wilhelm von Munckow. Na początku XX wieku pałac staje się własnością Rudolfa Damma, który na krótko utracił go na rzecz Waltera de Grain'a około 1920 roku, aby powtórnie go odzyskać i zachować aż do wybuchu II wojny światowej. Krótkotrwałe przejście pałacu z rąk do rąk miało związek z przegraniem go w karty, a następnie odegraniem się. Po zakończeniu działań wojennych w pałacu zamieszkał radziecki komendant miasta Kołobrzegu. Okres pobytu komendanta w pałacu stanowi białą plamę w historii obiektu. Wraz z jego odejściem zniknęło wyposażenie wnętrz pałacowych. Następnie w pałacu mieściła się dyrekcja Kombinatu Państwowych Gospodarstw Rolnych w Budzistowie. W latach 1971–72 kombinat sfinansował odbudowę obiektu. W 1992 roku po likwidacji PGR obiekt został przejęty przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa i czekał na nowego właściciela. Brak gospodarza sprawił, że zaczął popadać w ruinę. Przypomnijmy w tym miejscu, że na Pomorzu Zachodnim zachowało się wiele murowanych pałaców i dworów. Z braku troskliwej opieki wiele z nich niszczeje, a niektóre rozpadły się w gruzy. Pałac w Budzistowie miał szczęście – znalazł nabywcę. Nowy właściciel w latach 1998–99 przeprowadził zgodnie z wymogami sztuki konserwatorskiej remont generalny obiektu. Budynek zachował swoją dawną bryłę i elewacje. Wnętrze pałacu zostało przystosowane do nowych potrzeb. Pałac jak dawniej cieszy oko. Przybliżmy go architektonicznie. Zbudowany został z kamienia łamanego otynkowanego i cegły obustronnie tynkowanej na rzucie wydłużonego prostokąta. Jest budynkiem parterowym, pokrytym dachem dwuspadowym. Elewacja frontowa (wschodnia) mieści główne wejście wykonane w formie ryzalitu (część budynku wysunięta od podstawy przed główną ścianę), obudowane gankiem z balkonem. Szczyt ryzalitu przyozdabia krenelaż (zwieńczenie średniowiecznego muru obronnego) ze sterczynami. Boki pałacu, wykonane w formie pseudoryzalitów, zwieńczone zostały trójkątnymi tympanonami. Ponadto ozdobą budynku są boniowania na narożnikach, szczyciki nadokienne, gzymsy międzyokienne i opaski okienne wyrobione w tynku. Od strony zachodniej (tylnej) pałacu został wyprowadzony taras, skąd roztacza się wspaniały widok na park, sad i płynącą w pobliżu rzekę Parsętę. Przed elewacją frontową znajduje się duży prostokątny plac z miejscami postojowymi dla samochodów. Właściciel pałacu przystosował wnętrza do nowej funkcji hotelu z restauracją. Na pałacowych gości czeka tu wygoda, cisza, posmak historii i współczesne zdobycze cywilizacji. W pobliżu pałacu znajdują się dawne spichrze i obory zbudowane w stylu historyzmu.



SKANSEN

W 2015 roku władze gminy Kołobrzeg zawiązały komitet budowy skansenu-grodu w Budzistowie. Zgodnie z założeniami gród będzie otoczony wałami obronnymi oraz palisadą. Twórcy grodu chcą, by był nie tylko obiektem turystycznym, ale także edukacyjnym. Staną tu m.in. chaty-warsztaty, jak np. garncarza, odlewnika, kowala, a także warzelnia soli.

ZAJAZD KASZTELAŃSKI

Nazwa zajazdu nawiązuje do wczesnośredniowiecznego słowiańskiego Kołobrzegu, siedziby kasztelanii. Władzę nad grodem i okolicą sprawował wówczas przedstawiciel księcia zachodniopomorskiego – kasztelan. System ten obowiązywał od czasu zdobycia Kołobrzegu przez Bolesława Krzywoustego do 1255 roku, czyli do chwili otrzymania przez Kołobrzeg praw miejskich. Wówczas to, zgodnie z prawem lubeckim, władza przeszła w ręce burmistrza i rajców.

Obiekt zbudowano w 1975 roku, w czasach świetności agroturystycznego PGR Budzistowo. Stylizowane wnętrza zajazdu zdobią rzeźby, obrazy, boazerie i meble wykonane przez uczniów Liceum Sztuk Plastycznych w Zakopanem. Zajazd słynął z balów sylwestrowych, gdzie specjalnością kulinarną było pieczone prosię. Przy barze można było posiedzieć na baranach wykonanych z drewna i przystrojonych w oryginalne skóry owcze. Napis nad barem głosi: „Pij z umiarem, abyś nie stał się tym, na czym siedzisz". Obecnie znajduje się w prywatnych rękach, jest nieczynny i czeka na remont.

OŚRODEK SZKOLENIA JAZDY KONNEJ

Na terenie stajni koni wierzchowych i sportowych, działającej tu za czasów PGR, powstał nowy ośrodek jeździecki, prowadzony przez osobę prywatną. Znajdują się tu konie wierzchowe rasy wielkopolskiej. odznaczające się siłą, wszechstronnością i łagodnością. Znalazło się też miejsce dla kucyków – ulubieńców dzieci. Można stąd udać się na przejażdżkę stylową bryczką. W krótkim czasie powstał tu jeden z najlepszych ośrodków hipoterapii w Polsce. Inicjatorem przedsięwzięcia był biskup Czesław Domin (1929–96), ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, wielki przyjaciel dzieci niepełnosprawnych. Obecnie ośrodek jest wzorem dla innych, które chcą zająć się leczeniem jazdą konną osób niepełnosprawnych. Ośrodek posiada krytą, ogrzewaną ujeżdżalnię oraz przystosowaną dla osób niepełnosprawnych salę rehabilitacyjną Nad rehabilitacją czuwają specjaliści: instruktorzy jazdy konnej, psycholodzy i ortopedzi. Warto wiedzieć, że początki hipoterapii sięgają połowy XIX wieku. Dziś kuracja na koniu ma szerokie zastosowanie. Poddawane są jej osoby niepełnosprawne, nie tylko ruchowo, ale także niewidome i głuchonieme, upośledzone umysłowo, oraz z problemami emocjonalnymi. Hipoterapia ma m.in. tę zaletę, że



nie jest nudna dla dzieci, które chętnie poddają się jej i mają motywację do ćwiczeń. Zajęcia z koniem wpływają dobroczynnie nie tylko na ciało, ale również na psychikę małych pacjentów.

SOLNISKO

Rozciąga się na łąkach, położonych pomiędzy ulicami Bolesława Krzywoustego w Kołobrzegu i Kołobrzeską w Budzistowie do brzegu Parsęty. Solniska to tereny zasilane wodami o znacznym zasoleniu. Rosną tu specyficzne rośliny, które przystosowały się do życia w zasolonym środowisku. Wiemy, że badanie solanek i solnisk w Kołobrzegu prowadził już Aleksander von Humboldt (1769–1859), niemiecki podróżnik i przyrodnik. Jako jeden z pierwszych postulował ochronę przyrody i jest twórcą określenia „pomnik przyrody". Solnisko jest najcenniejszym pod względem przyrodniczym obszarem w Budzistowie i Kołobrzegu. Według biologów ze względu na jego przyrodnicze bogactwo jest ewenementem, nie tylko w kraju ale i w Europie. Rosną tu rośliny objęte ścisłą ochroną gatunkową i wymienione na czerwonej liście roślin, takie jak świbka morska, babka nadmorska, mlecznik nadmorski, muchotrzew solniskowy, aster solny i soliród zielony, który występuje tylko w dwóch miejscach w Polsce. Żyją tu także słonolubne chrząszcze, a wśród nich *Paracymus aeneus,* który nie doczekał się jeszcze polskiej nazwy. W Polsce jego występowanie stwierdzono tylko tutaj.





ZIELENIEWO

Zieleniewo to wieś położona przy drodze krajowej Nr 102 Kołobrzeg-Trzebiatów, na południowych krańcach Kołobrzegu. Obecnie wieś przypomina małe, zadbane miasteczko. Liczba mieszkańców w 1939 roku wynosiła 475, obecnie mieszka tu 2400 osób (grudzień 2015 r.) Typ zabudowy wsi to tzw. „ulicówka", ciągnąca się na długości jednego kilometra. Nazwa osady po raz pierwszy na kartkach starych pergaminów pojawia się w 1285 roku jako *Zelnowe*. Jest to nazwa topograficzna słowiańskiego pochodzenia od słowa *seleny* – tzn. zielona kraina, wieś. Od 1741 roku nazwa występuje w formie niezmiennej jako *Sellnow*, gdyż niemieccy osadnicy przystosowali ją do swojego systemu fonetycznego. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że na Pomorzu Zachodnim w średniowieczu nie było zorganizowanej i urzędowej germanizacji słowiańskich nazw miejscowości. Osada leży na krawędzi doliny rzeki Parsęty, 6 km od jej ujścia do Bałtyku.

Na Pomorzu Zachodnim są rzeki, które noszą „świńskie" nazwy – Świna, Wieprza i Parsęta. „Parsę" to starosłowiańska pomorska nazwa prosiaka. Nazwy tych rzek wiążą się z dawną hodowlą świń w lasach metodą wypasu. Kiedyś rosły tutaj potężne lasy bukowe i dębowe. Drzewa te zrzucały żołędzie i bukwę, a świnie pasły się ich owocami w lasach. Kroniki odnotowują spory toczone pomiędzy właścicielami stad. Zdarzało się, że trzoda szła w las sąsiada i wówczas sprawa często kończyła się w sądzie. W latach, kiedy buki i dęby nie obrodziły, panował głód. Nazwy tych rzek świadczą o rozpowszechnionej w tamtym okresie hodowli świń nad ich brzegami.

Badania archeologiczne prowadzone na terenie Zieleniewa wykazały, że już we wczesnym średniowieczu istniała tu osada o charakterze przemysłowym. Z błotnistych łąk położonych nad rzeką Parsętą pozyskiwano rudę darniową. Wytapiano ją w piecach zwanych dymarkami, w których przy temperaturze około 1300°C kształtowała się bryłka żelaza. Hutnicy pracowali na potrzeby kołobrzeskiego grodu. Kiedy będziemy zwiedzali w Kołobrzegu Muzeum Oręża Polskiego, zwróćmy uwagę na eksponowane tu przedmioty pochodzące z wykopalisk: ostrogi, hełmy, żelazne topory i włócznie, a także jeden z większych szlagierów archeologicznych – obosieczny miecz, znaleziony, podobnie jak większość eksponatów z tego okresu, w okolicach Kołobrzegu. Można przypuszczać, że większość z nich została wykonana z żelaza wytopionego przez zieleniewskich hutników. We wczesnym średniowieczu znana pomorska rodzina Borków miała tu swoje posiadłości. W roku 1286 jeden z przedstawicieli tego rodu sprzedał wieś miastu Kołobrzeg. W akcie sprzedaży znalazł się ciekawy zapis, który mówi, że gdyby powstało nowe miasto, to „Zieleniewo by przypadło do niego". Bork myślał zapewne o dzisiejszym Budzistowie, czyli starym Kołobrzegu (nowy otrzymał prawa miejskie w roku 1255). W okresie przynależności

wsi do miasta posiadały tu swoje posiadłości ziemskie bogate rody kołobrzeskie, m.in. rodzina Schlieffenów. Pamięć o nich w mieście zachowała się m.in. poprzez zachowany cenny żyrandol z 1523 roku, który był ich fundacją dla kolegiaty kołobrzeskiej.

W średniowieczu postawiono we wsi ceglaną wieżę, której załoga miała za zadanie przyjąć na siebie pierwsze uderzenie przeciwnika nacierającego od strony południowej na Kołobrzeg. Ponadto załoga wieży czuwała nad bezpieczeństwem podążających do miasta i z miasta kupców. Miejscowość przecina stara droga, już w średniowieczu zwana „szlakiem solnym". Tam, gdzie przebiegały szlaki handlowe, powstawały także osady. W średniowieczu (do 1540 roku) mieszkańcy wsi włączeni byli do parafii Wniebowzięcia NMP w Kołobrzegu. Po wprowadzeniu reformacji włączono ich do parafii św. Gertrudy, a następnie do kościoła pw. św. Ducha w Kołobrzegu. W 1867 roku został zbudowany neogotycki kościół w Korzystnie; tam też chodzono na nabożeństwa aż do końca drugiej wojny światowej. Warto tutaj nadmienić, że wprowadzenie reformacji na Pomorzu Zachodnim w 1534 roku oznaczało likwidację katolicyzmu i katolickiej organizacji kościelnej. W 1719 roku król Prus Fryderyk Wilhelm I uznał za stosowne zrewidować to prawo, dopuszczając tym samym możliwość istnienia innych wyznań niż protestanckie.

W 1895 roku w Kołobrzegu został poświęcony katolicki kościół pw. św. Marcina. Do tej świątyni uczęszczali na msze katolicy z miasta i jego okolic, oraz polscy robotnicy sezonowi przybywający na tzw. „saksy". Katolicy na Pomorzu Zachodnim stanowili mały odsetek wiernych, np. przed II wojną światową na terenie powiatu kołobrzesko-karlińskiego (*Landkreis Kolberg-Körlin*) tylko 1%, natomiast ewangelicy aż 96%. Zieleniewo ze względu na bliskie położenie Kołobrzegu przeżywało wraz z nim wzloty i upadki. Podczas wojny trzydziestoletniej w 1627 roku Kołobrzeg został zajęty przez wojska cesarskie. Kiedy w 1630 roku pod miasto podchodziły wojska szwedzkie, jego obrońcy, by utrudnić oblężenie miasta, spalili osady leżące na jego przedpolach, m.in. Zieleniewo. Podczas wojny siedmioletniej w latach 1758, 1760 i 1761 wojska rosyjskie oblegały Kołobrzeg i wieś ponownie została całkowicie obrócona w ruinę. Po wojnie w 1763 roku w Kołobrzegu przebywał pruski król Fryderyk II; udzielił wówczas wsparcia finansowego miastu oraz polecił odbudować radzie miejskiej m.in. Zieleniewo.

W 1807 roku podczas oblężenia Kołobrzegu przez armię napoleońską wieś stała się bazą wypadową do ataku na twierdzę dla jednego z dużych oddziałów. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że wieś Stramnica, leżąca na terenie obecnej gminy Kołobrzeg, była siedzibą dowództwa wojsk oblegających.

Przy wjeździe do Zieleniewa od strony południowej (kierunek jazdy ze Świnoujścia przez Trzebiatów na Kołobrzeg) przejeżdżamy mostkiem przez strumień, który nieopodal uchodzi do Parsęty. Tym właśnie strumieniem sztabowcy francuscy podczas oblężenia Kołobrzegu w 1807 roku planowali skierować wody Parsęty do rzeki Błotnicy, nią dalej do jeziora Resko Przymorskie, skąd rzeka miała dopiero uchodzić do morza. Zmiana koryta rzeki miała na celu pozbawienie obrońców twierdzy dostępu do słodkiej wody z rzeki. Jej wodami, poprzez urządzenie fortyfikacyjne znajdujące się na rzece w Kołobrzegu, zwane *Batardeau*, zalewano przedpola twierdzy. Francuzi nie dysponowali jednak odpowiednimi środkami do wykonania tego skomplikowanego zadania inżynieryjnego.

W 1888 roku po dużym pożarze wsi została zbudowana nowa szkoła. Budynek stanął pośrodku wsi, były w nim także mieszkania dla nauczycieli. W 1939 roku pobierało tu naukę 27 chłopców i 32 dziewczynki. Szkoła przetrwała wojnę i została rozebrana na początku lat osiemdziesiątych XX wieku. W 1895 roku otwarto linię kolejki wąskotorowej, której szlak prowadził z Kołobrzegu poprzez Zieleniewo równolegle przy szosie przez środek wsi do Gościna na długości prawie 20 km. Warto przypomnieć, że koleje wąskotorowe Pomorza Zachodniego mają rozstaw szyn 1000 mm. Inicjatorem budowy tych kolei o lokalnym znaczeniu był kanclerz Otto von Bismarck. Z ich bogatej sieci, których łączna długość wynosiła 461 km, pozostało zaledwie 129 km. Po zakończeniu działań wojennych duże odcinki torów zostały zdemontowane przez wojska radzieckie, a tabor kolejowy wywieziono do ZSRR. Opisywana kolej uniknęła tego losu i nie została zdemontowana przez Rosjan. Jeszcze w latach sześćdziesiątych XX wieku sunęły tędy „ciuchcie" z wagonami pasażerskimi i towarowymi. Po dawnym szlaku kolejki wąskotorowej został tylko mostek przez rzeczkę opisywaną wcześniej, wykorzystany obecnie jako śluza. Wytrawny obserwator na przedłużeniu mostka z lewej i prawej strony dostrzeże pozostałości nasypu kolejowego. Na terenie Zieleniewa istniały w przeciągu 100 lat cztery cegielnie, pracujące w oparciu o miejscowe pokłady iłu. Ostatnia z nich pracowała do 1945 roku, a wypalone tu cegły zostały zużyte m. in. do budowy koszar w Kołobrzegu.

Z początkiem 1945 roku przez wieś zaczęły ciągnąć karawany uciekinierów z Prus Wschodnich, tutaj też zatrzymywano się u miejscowych gospodarzy na kwaterach. Przebywały tu także kobiety z małymi dziećmi z bombardowanych miast niemieckich. Dzieci ze szkoły w Zieleniewie wraz ze swoją nauczycielką musiały kopać rów przeciwczołgowy. Jakże wielkie musiało być zdziwienie mieszkańców wsi, kiedy 4 marca 1945 roku o godzinie 4.00 rano, zamiast jak zwykle o 8.00, wjechała do wsi kolejka.

Rosjanie byli już w Gościnie. Rano o 8.00 do wsi wjechały cztery czołgi radzieckie i dla mieszkańców rozpoczęły się ciężkie czasy.

Przy wjeździe do wsi od strony Kołobrzegu z lewej strony widać popegeerowskie osiedle zbudowane z wielkiej płyty. Duża część mieszkańców Zieleniewa była zatrudniona w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Budzistowie. Mieścił się tu jeden z zakładów rolnych PGR. Obecnie Zieleniewo jest wielkim placem budowy. Powstają nowe domy, gdyż mieszkańcy Kołobrzegu zgodnie z duchem czasu „wynoszą się" za miasto. Spacerując po centrum wsi, przy szosie zobaczymy murowany obelisk z kamieni polnych. Na nim znajduje się tablica z brązu z napisem „W miejscowości tej w okresie walk o Kołobrzeg 15–18 marca 1945 roku, rozmieszczone były stanowiska grupy dowodzenia sztabu I Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej".

We wsi zachowały się zabudowania gospodarcze z przełomu XIX i XX wieku. Ciekawie prezentują się zbudowane na planie prostokąta parterowe budynki mieszkalne z cegły, przyozdobione od strony drogi podcieniem szczytowym z przedprożami. Charakterystycznym elementem architektonicznym tych budynków są małe prostokątne okienka na poddaszu, za którymi mieściły się często pokoje dla robotników sezonowych. W jednym z takich budynków (Nr 163) funkcjonowała gospoda „*Schweizerhaus*". Obecnie znalazła tu siedzibę gminna biblioteka publiczna oraz mała kapliczka. Ksiądz z pobliskiego Kołobrzegu przyjeżdża odprawiać w niej msze w niedziele i święta. Warto też wspomnieć, że działa tu klub szachowy „Solny-Zieleniewo". Skupieni w nim zawodnicy odnoszą znaczące sukcesy na arenie krajowej i europejskiej.

PARK ROZRYWKI ZIELENIEWO

Choć Zieleniewo to nieduża miejscowość, wie o niej każdy „kowboj" i „Indianin" w Polsce. Działa tu ośrodek, który duchem i scenerią przenosi gości na prerie Dzikiego Zachodu. Na dużej przestrzeni agroturystycznej znajdują się liczne obiekty, wśród których, niczym na prerii, biegają konie. Oferuje się tu naukę jazdy konnej w stylu angielskim i westernowym, oraz wyprawy konne w teren brzegiem morza. Kto preferuje jazdę z czasów naszych pradziadków, może odbyć romantyczną przejażdżkę, np. XIX-wieczną karocą. Organizuje się tu też kuligi na zabytkowych saniach, prowadzi się także zajęcia z hipoterapii. Wytrwali mają możliwość zdobycia licencji jeździeckiej. Wielką atrakcją jest Mini ZOO, w którym można zobaczyć, pogłaskać, oraz wysłuchać ciekawych opowieści na temat przebywających tu zwierząt, takich jak: strusie (skosztować jajecznicy ze strusiego jaja), kozy (napić się mleka koziego), wielbłądy (odbyć przejażdżkę na wielbłądzie), króliki, pawie, bydło szkockie, bażanty, osły, jaki i świnki wietnamskie niskobrzuszne.



Największą atrakcją ośrodka jest „Miasteczko westernowe" i „Wioska indiańska".

„Miasteczko westernowe" nawiązuje w wyglądzie do słynnego niegdyś ze spędów bydła Dodge City. W *saloonie* (knajpa kowbojska) każdy może zostać Lemoniadowym Joe, do tańca przygrywa na żywo kapela „country". Gratką dla „kowbojów" są zawody „western rodeo". W kuźni można zapoznać się z techniką wykuwania podków i podkuwania konia. Nauczą Cię tu tańczyć po kowbojsku, strzelać z bicza i rzucać lassem. „Wioska indiańska" składa się z wigwamów i *tipi*. Zabawy dla gości odbywają się przy indiańskim ognisku, ich uczestnicy biorą udział w tańcach indiańskich, przywdziewają indiańskie stroje, strzelają z łuku i rzucają tomahawkiem. Można tu skosztować indiańskiego chleba, w skład którego wchodzi m.in. mąka kukurydziana. Z innych atrakcji wymienić warto ściankę wspinaczkową, kule wodne, autodrom i pokazy kaskaderskie. Poprzez różnoraką działalność w ciągu całego roku ośrodek w znacznym stopniu wzbogaca ofertę turystyczną gminy.

UWAGA: ważne nie tylko dla rowerzystów. Przez Zieleniewo prowadzi najdłuższy szlak rowerowy w powiecie kołobrzeskim o łącznej długości 57 km. To *Szlak po nasypie kolejki wąskotorowej*; bywa nazywany *szlakiem zwiniętych torów*.



BŁOTNICA

Błotnica jest wsią rolniczą, położoną przy drodze krajowej Nr 102 prowadzącej z Kołobrzegu do Trzebiatowa w odległości 10 km od Kołobrzegu i 8 km od morza. W 1939 roku liczyła 224 mieszkańców w 58 gospodarstwach, obecnie mieszka tu 120 osób. Wieś położona jest niezwykle malowniczo, czasem zastanawiamy się, czy to wieś w lesie, czy las we wsi. Do wsi wkracza największy kompleks leśny gminy Kołobrzeg – Las Charzyński. Błotnica graniczy z byłym placem ćwiczeń garnizonu kołobrzeskiego, którego teren porastają samosiejki, wrzośce i wrzosy. Najpiękniej jest tu wiosną, kiedy kwitną wrzośce, i jesienią, kiedy kwitną wrzosy. Uroku osadzie dodaje przepływająca przez nią rzeczka Błotnica, która tworzy tu liczne zakola. Opowiada się tutaj, że bardzo dawno temu, w czasach kiedy lasy były większe, a morze ciemniejsze, Błotnica płynęła prostym i wąskim korytem.

Szef piekieł Lucyfer postanowił ją poszerzyć. Doszedł do przekonania, że kiedy będzie szeroka, ludzie będą mieli kłopot z przeprawieniem się na jej drugi brzeg. Będą złorzeczyć i bluźnić, a więc grzeszyć. Polecił poszerzyć ją miejscowemu diabłu, który mieszkał nad jej brzegiem w dziupli starego dębu. Prosty wiejski diabeł, który do tej pory nie wadził nikomu, powiedział Lucyferowi, że sam nie podoła tak trudnemu zadaniu. Władca piekieł przydzielił mu do pomocy dwie diablice. Diabelski zastęp przystąpił do dzieła, lecz jak to w życiu bywa – chłop nie potrafił dogadać się z babami. Diabeł ciągnął pług w lewo i pod górę, a one w prawo i w dół.

Dzięki tej historii z piekła rodem Błotnica wygląda właśnie tak malowniczo. Pochodzenie nazwy miejscowości jest nieznane. Pojawia się ona po raz pierwszy w dokumencie z 1368 roku jako *Spie* i taka dotrwała do końca II wojny światowej. W średniowieczu jeden z łanów ziemi koło wsi nazywał się *Blotznitz*. Po wojnie Komisja Urzędu Rady Ministrów do Spraw Nazewnictwa od tego łanu przyjęła nazwę dla wsi. Słowiańska nazwa łanu świadczy o tym, że już przed 1368 rokiem istniała tu bliżej nieokreślona osada, która z chwilą przybycia na te ziemie osadników niemieckich przeszła na ich prawa. Pojawia się wówczas nieznany słowiańskiemu życiu wsi samorząd gminny z funkcją wójta (sołtysa) jako przedstawiciela pana feudalnego wsi. Większość wsi lokowanych na prawie niemieckim posiadała niwowy układ pól. Po wydzieleniu części gruntów na pastwiska, resztę dzielono na równe trzy lub cztery niwy i na każdej z nich poszczególni gospodarze otrzymywali po jednej działce. O rodowodzie słowiańskim wsi świadczy też to, że przed wojną dziesięć nazwisk miało tu korzenie słowiańskie. W 1363 roku wieś Błotnica przeszła w posiadanie miasta Kołobrzeg. Miasto kupiło ją od rycerza Heinricha von dem Osten z Płot za sumę 250 marek. W rękach miasta osada pozostawała do pierwszej połowy XIX wieku. Ciekawostką jest to, że kiedy podczas wojny siedmioletniej wieś uległa spaleniu, została na polecenie króla pruskiego Fryderyka II odbudowana przez miasto Kołobrzeg. Warto zatrzymać się w Błotnicy, by obejrzeć Park Pamięci, który tworzą dęby, jesiony, klony i platany. Znajduje się on przy szosie obok szkoły „tysiąclatki". Obecnie szkoła nie funkcjonuje; mieści się w niej Dom Samotnej Matki. Po przeciwnej stronie ulicy znajduje się parterowy, czerwony budynek dawnej jednoklasowej niemieckiej szkoły z mieszkaniem dla nauczyciela. W 1939 roku naukę pobierało tu 40 dzieci. Do czasu, zanim wybudowano nową szkołę, stara pełniła swoją funkcję.



Polski żołnierz, Witold Ostrowski, który walczył o ten dom, potem w nim zamieszkał i został kierownikiem szkoły. Wspólnie z młodzieżą stworzył park. Każde drzewko symbolizuje poległego w walkach o Kołobrzeg żołnierza 15 batalionu łączności 1 Armii Wojska Polskiego, w którym pełnił służbę. Każde z drzew posiada metryczkę włożoną do butelki i kartkę z nazwiskiem poległego żołnierza, a ponadto wpis do księgi. Park Pamięci jest przykładem, jak należy uczyć historii. W 2012 roku przy wejściu do parku odsłonięto głaz z tablicą, na której znajduje się napis: „Park poległych w walkach o Kołobrzeg im. Witolda Ostrowskiego. Przeszedł szlak bojowy od Lenino do Berlina, był nauczycielem przyrody." Znajduje się też tu drugi okazały kamień o nieregularnych kształtach. Postawiono go na betonowym cokole. W środkowej jego części zamocowana jest tablica z brązu z napisem „W miejscowości Błotnica, w okresie walk o Kołobrzeg 8–18 marca 1945 roku, rozmieszczone były stanowiska dowodzenia 3 Brygady Artylerii Haubic i 6 Dywizji Piechoty". Nad rzeczką warto zobaczyć dawną zagrodę młyńską – budynek młyna z domem młynarza. We wsi warto zwrócić uwagę na dużą ilość znajdujących się tu gniazd bocianich. Wieś obecnie ciągle się rozbudowuje, a jej mieszkańcy stawiają na agroturystykę.

GRZYBOWO



Grzybowo to wieś letniskowa położona nad morzem, przy drodze z Kołobrzegu do Mrzeżyna, na jej szóstym kilometrze. Liczba mieszkańców w 1939 roku wynosiła 342, obecnie mieszka tu 1625 osób. Grzybowo usytuowane jest dość niezwykle, bo na terenie tzw. „depresji grzybowskiej" (0,30–1,00 m poniżej poziomu morza). Morze Bałtyckie w jego okolicach tworzy akwen zwany Zatoką Grzybowską; ma ona około 7 km długości, a głębokość wcięcia w ląd wynosi 800 m. Ta nieregularność linii brzegowej sprawia, że woda jest tu cieplejsza niż w Kołobrzegu. Aktualna urzędowa nazwa wsi to Grzybowo, zaś niemiecka, używana do 1945 roku, to *Gribow*. W średniowieczu w 1320 i 1323 roku w księgach miejskich wspomniana jest bliżej nieokreślona siedziba leżąca w okolicy Kołobrzegu o nazwie *Gribowe*. Należała ona do rycerza Arnolda de Gribowe, później przypuszczalnie uległa zagładzie. Obecna osada prawdopodobnie zbudowana została w tym samym miejscu. Przypomniano sobie starą nazwę i wybrano ją ponownie. Istniało tu też jezioro o nazwie *Gribowe See*, z czasem jednak uległo zamuleniu i przestało istnieć. Po wojnie przystosowano fonetycznie nazwę, powierzchownie ją spolszczając. Nazwa ta nie ma nic wspólnego, jak to się niejednokrotnie próbuje tłumaczyć, z lasami pełnymi grzybów. Wieś należy do jednych z najmłodszych osad na Pomorzu Zachodnim. W 1837 roku Kołobrzeg założył tu kolonię z 36 parcelami. Przedtem było tu duże pastwisko wykorzystywane do wypasu bydła i owiec przez chłopów mieszkających w okolicy. Stało tu też gospodarstwo, w którym mieszkał kołobrzeski strażnik, czuwający nad wycinaniem torfu. Można powiedzieć, że Grzybowo to osada kolonistów. Mówi się, że Pan Bóg stworzył świat, ale Grzybowo stworzyli sami kołobrzeżanie. Jest w tym dużo prawdy, skoro osadę tworzono na terenie depresyjnym, bagnistym i podmokłym. Pierwsi osadnicy musieli zadowolić się chatami zrobionymi z trawy, aby móc rozpocząć przy pomocy prymitywnych narzędzi prace melioracyjne. Wykopano tu system rowów odprowadzających wodę z terenów położonych poniżej poziomu morza. Wspólna walka z naturą stała się źródłem solidarności społecznej, wspartej kultem pracy wynikającym z protestanckiej tradycji. Z uwagi na to, że okoliczna ziemia jest niskiej jakości, uprawiano tu żyto i owies, hodowano też bydło. Przy ulicy Nadmorskiej 90 stoi najstarszy budynek we wsi, zbudowany według wzorów holenderskich, zapewne w pierwszej połowie XIX wieku. Cechą charakterystyczną tego rodzaju konstrukcji było połączenie domu, obory i stodoły w jeden ciąg mieszkalno-gospodarczy. Zbudowany został z tzw. „pecy", czyli cegły niepalonej. Zachowany budynek pozwala przypuszczać, że jednymi z pierwszych osadników w Grzybowie byli ściągani na Pomorze Zachodnie specjaliści od melioracji – Holendrzy. Bliskość Bałtyku skierowała ludzi tu mieszkających ku rybołówstwu. Niskiej



jakości grunty i podmokły teren są przyczyną tego, że wieś ma układ ulicówki długości 3 km, biegnącej wzdłuż morza. Z powodu dużej rozciągłości Grzybowa były tu dwa cmentarze – pierwszy od strony Kołobrzegu, a drugi nieopodal obecnego ośrodka „Stella Maris" – trudno dziś doszukać się ich śladów. Tylko rosnące tu drzewa są niemymi świadkami pochówku dawnych mieszkańców wsi.

Bardzo duże znaczenie miało dla mieszkańców Grzybowa i pobliskiego Dźwirzyna wydobywanie torfu, który miejscowej ludności służył jako materiał opałowy. Torf zasadniczo używany był do ogrzewania pomieszczeń, gdyż spalając się powoli dawał żar. Do gotowania potraw, jak mówią stare zapisy, raczej się nie nadawał. Stosowano go także do użyźniania gleby oraz jako podściółkę dla zwierząt domowych. Wozy używane do wywożenia wykopanego torfu miały szerokie koła, by nie zapadały się w grząski grunt. Zdarza się, ze morze wyrzuca na plażę bryły torfu z wyraźnymi śladami jego wykopywania sprzed kilkuset lat. Świadczy to niezbicie o tym, że w miejscu, gdzie obecnie jest morze, był ląd. Stare opisy przedstawiają nam, jak to wówczas robiono. Wydobywanie torfu rozpoczynało się z reguły wczesną wiosną i trwało zwykle dwa tygodnie. Do pracy stawała cała wieś. Specjalnymi nożami krojono warstwy torfu w kostki, następnie układano go warstwami do wysuszenia na słońcu i wietrze. Po południu, kiedy kończono ciężką i mozolną pracę, rozpoczynało się wspólne biesiadowanie. Żartom i tańcom na czarnym i grząskim gruncie nie było końca. Zapewne niejedne torfowe żniwa zakończyły się przed ołtarzem. Stąd, jak należy sądzić, wydobywanie torfu nazywano „Czarnym Weselem". Nadmienić tu należy, że nie tylko mieszkańcy Grzybowa i Dźwirzyna trudnili się wydobywaniem torfu – robiono to w wielu innych miejscowościach pomorskich. Od kilku lat w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach odbywa się impreza folklorystyczna zwana „Czarnym Weselem". Impreza nawiązuje do dawnego zwyczaju, jakim było wydobywanie torfu przez mieszkających tu dawniej ludzi. Nie wszyscy wiedzą, że opisywany tu torf, zwany dzisiaj borowiną, zaczął powstawać po ustąpieniu lądolodu skandynawskiego około 10000 lat p.n.e., z obumarłej roślinności bagiennej. W 1882 roku kołobrzeski lekarz balneolog, dr Herman Hirschfeld, przebadał i wprowadził torf do celów leczniczych, co stosuje się po dzień dzisiejszy. Grzybowskie złoża borowiny wykorzystywane były przez kołobrzeskie sanatoria do końca drugiej wojny światowej. Obecnie borowiny nie wydobywa się już w Grzybowie, lecz w Kołobrzegu przy drodze wyjazdowej na Koszalin. W zakładach przyrodoleczniczych i sanatoriach kuracjusze poddawani są zabiegom borowinowym takim jak kąpiele, okłady i zawijanie. W Grzybowie opowiada się o tutejszym torfie następującą historię.

Pewien rybak siedział z diabłem w tawernie, gdzie grali w karty, pijąc przy tym dużo wina. Gdy w głowie rybaka mocno już szumiał trunek, udali się razem do domu. Diabeł zapragnął duszy rybaka. Akurat przechodzili przez głęboką borowinę, w której wielu juz straciło życie. Ludziom to miejsce kojarzyło się źle. Często słyszano tu myśliwego, jadącego wśród wyjącego wiatru, widziano nocą dziwne światła i postacie w oparach mgły pośród krzewów olchy. Diabeł powiedział: – Założę się z tobą, że tutaj na tych grzęzawiskach zbuduję kościół. Rybak zaśmiał się: – Przyjmuję zakład. Diabeł podpisał z rybakiem cyrograf przypieczętowany krwią. Znalazł się w nim zapis, że jeżeli diabłu uda się zbudować kościół do pierwszego piania koguta, dusza rybaka przejdzie na własność „złego". Było już po północy, gdy rybaka zbudził łomot. Powietrze przeszywały świsty i drgania, jakby duchy wyszły z grobów. Ze zgrozą zobaczył, jak w borowinie wyrasta kościół. Z brzegów leciały belki i kamienie, tak jakby je niewidoczne ręce bardzo sprawnie układały. Jeszcze daleko było do piania kogutów. – A więc koniec z wiecznym zbawieniem – pomyślał rybak i zrozumiał, że na dobre zaprzedał duszę diabłu. Jednak dzieci i pobożnych Pan Bóg nie zostawia samych w nieszczęściu. Zesłał rybakowi Bóg rozwiązanie. Rybak wymyślił chytry podstęp. Zaczął piać głośno, naśladując koguta. W odpowiedzi usłyszał wesołe pianie najpierw blisko, a potem coraz więcej z oddali. Diabeł ze złością porozbijał mury i porozrzucał wokół kamienie. Leżą one w borowinie do dnia dzisiejszego, a niektóre z nich noszą ślady osmalenia.



Przy wjeździe do Grzybowa od strony Kołobrzegu z prawej strony znajdują się rozległe torfowiska. Są tam też znikające jeziorka, na które wkracza torf. Jedno z nich nazywało się *Schwarze See*, Czarne Jezioro. Nazwa ta nawiązuje do czarnego podłoża jak i sił nieczystych. Jeszcze dziś ludziom to miejsce kojarzy się z uroczyskiem. W 1877 roku w Grzybowie, podczas prac kultywacyjnych dokonano przypadkowego odkrycia. W torfowisku natrafiono na „skarb" – dużą ilość monet orientalnych, w tym perskich i arabskich. Niestety robotnicy nie zgłosili tego znaleziska i monety podzielili pomiędzy siebie. Kiedy sprawa wyszła na jaw, część monet udało się odzyskać. Najstarsza pochodziła z czasów panowania perskiego władcy Chosroesa II (591–628), pozostałe z XVIII–XIX wieku. Niektóre ze znalezionych monet znalazły się w kołobrzeskim muzeum. Znaleziony skarb świadczy o tym, że mógł tędy we wczesnym średniowieczu prowadzić szlak handlowy z południa na północ. Kupcy arabscy przybywali nad Bałtyk po bursztyn.

W Grzybowie wydmy i plaża skutecznie odgradzają złoża torfu od morza. Jednak we wschodniej części plaży fale morskie w niektórych miejscach wymywają piasek z plaży i wydm. Tam, gdzie ma to miejsce, oczom ukazują się czarne jęzory torfu leżące na złocistym piasku.



DŁUGOSZOWI KRÓLEWSKIEMU przypisywano czarodziejską moc, więc był poszukiwany w noc świętojańską. Kiedy w najkrótszą w roku noc zorze wędrują po horyzoncie, ich nikłe światło, padające poziomo pod pułap drzew, wydobywa z ciemności rdzawe kłosy. Zdają się one świecić tajemniczym blaskiem.

Do roku 1906 wieś miała charakter rolniczo-rybacki. W tym roku przybyli tu kuracjusze z pobliskiego Kołobrzegu. Zauroczeni sielskim widokiem nadmorskiej osady, poparli starania właściciela gospodarstwa wiejskiego, Ferdynanda Grissera, o założenie tu kąpieliska morskiego. Ówczesny kołobrzeski starosta dr Hans Joachim von Brockhausen przystał na to i plaża została udostępniona kuracjuszom. Dzięki pośrednictwu starosty, kąpielisko włączono w 1910 roku do Związku Niemieckich Kąpielisk Nadbałtyckich. W 1912 roku większość ulic w Grzybowie została utwardzona, a w latach 1919–920, by usprawnić komunikację, zbudowano szosę dojazdową do Kołobrzegu. Czasy pierwszych turystów pamiętają zbudowane z myślą o nich dwa zachowane budynki przy ulicy Nadmorskiej (nr 80 i 82/84). Swoją architekturą nawiązują do wzorów klasycznych. Ich skromnymi ozdobami są szczyciki nadokienne, opaski okienne oraz gzymsy dzielące parter i piętro. We frontowych elewacjach znajdują się główne wejścia, a nad nimi tympanony, w których umieszczono daty ich budowy (1912 i 1919). W 1925 roku wieś otrzymuje elektryczne oświetlenie, zbudowano tu również własną elektrownię. Wykonano trzy, prowadzące bezpośrednio na plażę, utwardzone chodniki, które istnieją do dziś. Z powodu rozciągniętego położenia miejscowości urządzono dwa samodzielne kąpieliska. Szybkie dotarcie do nich gwarantowały wyłożone deskami przejścia przez wydmy. W lesie liściastym, tuż przy plaży, stworzono miejsca dla uprawiania sportu i wypoczynku.

W tym miejscu warto również odnotować, że w Grzybowie od strony łąk, przez które dochodzimy ścieżkami do plaży, występuje rzadko spotykany na terenach wydmowych wilgotny las mieszany brzozowo-dębowy z domieszką drzew iglastych. Rośnie tu także brzoza omszona, buk i olcha. Niektóre z drzew oplecione są bluszczem pospolitym. Krzew ten nie gubi liści na zimę i przez cały rok raduje oczy swoim ciemnozielonym listowiem. Runo tego lasu jest bardzo bogate i bujne. W miejscach wilgotnych pojawiają się kępy paproci, można spotkać wśród różnych jej odmian chronionego długosza królewskiego, naszą największą paproć pochodzenia tropikalnego. Wytwarza ona z liści zarodnikowych okazałe kłosy rdzawego koloru, określane często jako „kwiat paproci".

Niektóre z rosnących tu buków oplata specyficzne pnącze – wiciokrzew pomorski, chroniony gatunek atlantycki, prawdziwa ozdoba pomorskich lasów. Za lasem mieszanym rozpoczyna się dopiero nadmorski bór sosnowy.

Początkowo goście przybywający do Grzybowa przyjmowani byli przez Grissera. W 1910 roku liczba odwiedzających wieś wyniosła 70 osób, w 1914 – przed wybuchem I wojny światowej – było ich już 200, w 1930





ich liczba wzrosła do 800, a w 1937 osiągnęła rekordową liczbę 1200 kuracjuszy. By zapewnić takiej rzeszy gości godziwe warunki, powstały tu dwa duże hotele – „Plażowy" i „Bałtycki", oraz liczne domy noclegowe. Nad bezpieczeństwem kąpiących się czuwał ratownik. Do jego obowiązków należało również wynajmowanie koszy plażowych dla letników. Przy ulicy Plażowej otwarto piekarnię, wyroby mięsne i warzywa przywożono zaś z Kołobrzegu. W sezonie urlopowym administracja kąpieliska organizowała festyny plażowe dla dorosłych i dzieci, o rozrywki troszczyli się zaś pracownicy hoteli. Tu odbywały się bale sanatoryjne oraz wieczorki zapoznawcze. W roku 1937 mieszkańcy Grzybowa wspólnie z letnikami obchodzili doniosły jubileusz 100-lecia powstania wsi. Było co świętować, wieś przecież w ciągu zaledwie wieku przeszła głęboką metamorfozę. W tym też roku mieszkało tu już 348 stałych mieszkańców w osiemdziesięciu gospodarstwach domowych.

Grzybowo nie posiadało własnego kościoła, więc mieszkańcy i kuracjusze na mszę świętą chodzili do kościoła parafialnego w Korzystnie. Grzybowo podczas drugiej wojny światowej nie zostało zniszczone. Po wojnie część starych domów została jednak rozebrana. Mieszkańcy wsi, kiedy zbliżał się front, załadowali swój majątek na wozy i dojechali nimi do Dźwirzyna. Stamtąd musieli się jednak cofnąć, bo natknęli się na Rosjan. Warto dodać, że w Grzybowie po raz pierwszy z morzem spotkali się polscy żołnierze i odbyły się pierwsze w II wojnie światowej historyczne z nim zaślubiny. Rankiem 8 marca 1945 roku wbito w dno Bałtyku biało-czerwoną flagę. Dokonali tego żołnierze jednego z pododdziałów 6 Dywizji Piechoty 1 Armii WP. Zaraz potem rozpoczęły się walki o miasto. Zaślubiny z morzem w Kołobrzegu odbyły się 18 marca, po zakończeniu walk.

Grzybowo znane jest jako miejsce wypoczynku i kuracji dla dzieci i młodzieży. Amatorzy spokojnego wypoczynku w słońcu, ciszy i w specyficznym klimacie mają szansę przeżyć wspaniałe chwile na plaży dochodzącej miejscami do 40 m szerokości. Do dyspozycji gości są sklepy spożywcze, kioski, stołówki i poczta. Przemiany ustrojowe spowodowały, że w krótkim czasie Grzybowo stało się wielkim placem budowy. Jak grzyby po deszczu. powstają tu domy, pensjonaty i ośrodki wczasowe. Jednymi z nowo powstałych obiektów są: Dom Wypoczynkowy „Diament" i Ośrodek Rekolekcyjno-Wypoczynkowo-Rehabilitacyjny „Stella Maris" (Gwiazda Morza).

Dom Wypoczynkowy „Diament" to okazały obiekt zbudowany w kształcie podkowy. Goście mogą tu skorzystać m.in. z krytego basenu kąpielowego oraz poddać się kuracji w specjalistycznych salach zabiegowych. Nadmienić należy, że wszystkie pomieszczenia w obiekcie zostały wykonany zgodnie ze standardami Unii Europejskiej oraz posiadają udogodnienia dla



niepełnosprawnych. „Stella Maris" to duży budynek z czerwonej klinkierowej cegły. Księża marianie, gospodarze ośrodka, reklamują go jako miejsce wyciszenia i spokoju dla tych, którzy pragną oderwać się od codziennych obowiązków. Ośrodek dysponuje bazą do prowadzenia lecznictwa rehabilitacyjnego. Często pojawia się problem ze zrozumieniem łacińskiej nazwy ośrodka. Grzybowo dawniej, tak jak inne osady nadmorskie, było przede wszystkim wsią rolniczo-rybacką. Ludzie morza często kierowali modlitwy do Matki Boskiej. Rybacy nie dysponowali wówczas przyrządami nawigacyjnymi – ich kompasem były gwiazdy. Tak jak Matka Boska prowadziła ku wybawieniu, tak one wskazywały kierunek na port. Do ośrodka przylega kaplica parafialna pw. Matki Boskiej Licheńskiej, w której odbywają się nabożeństwa dla mieszkańców Grzybowa i przyjezdnych. W prezbiterium znajduje się współczesny ołtarz, który stanowi oprawę dla kopii cudownego obrazu czczonego w Sanktuarium Maryjnym w Licheniu. Do elementów charakterystycznych obrazu należą znaki Męki Pańskiej i Orzeł Biały na piersiach Matki Boskiej. Ze względu na te znaki Matka Boska jest czczona pod wezwaniem Bolesnej Królowej Polski. W wyposażeniu kaplicy przyciąga również wzrok nowoczesna, bardzo ciekawie wykonana w ceramice Droga Krzyżowa – dzieło artystów z Gdańska. Ukazuje w formie pełnoplastycznej czytelnie i ekspresyjnie Mękę Pańską. Warto zwrócić uwagę na dzwonnicę kozłową, ustawioną przed kaplicą, w której podwieszono dzwon papieski (z reliefem na czaszy ukazującym św. Jana Pawła II), będący darem bazyliki w Licheniu dla Grzybowa.

Przy wyjeździe z Grzybowa w stronę Dźwirzyna usytuowany jest kompleks sportowy „Orlik", w skład którego wchodzą m.in. zespół boisk i plac zabaw dla dzieci. Z obiektu chętnie korzystają turyści.

Przy ulicy Nadmorskiej znajduje się Ośrodek Rehabilitacyjno-Wypoczynkowy „Świt". Prowadzi się tu działalność rehabilitacyjną dla osób niepełnosprawnych, tak potrzebną w naszych czasach. W obiekcie zlikwidowano wszelkie bariery architektoniczne które mogłyby utrudniać poruszanie się niepełnosprawnym. Nie sposób nie dostrzec obiektu o bardzo ciekawej architekturze – to „Hotel Hexagon", jak nazwa wskazuje zbudowany na planie sześcioboku. Warto zwrócić uwagę na znajdujący się przed hotelem głaz o wadze 12 ton, przywieziony z kamieniołomów dla uatrakcyjnienia otoczenia obiektu. Nie sposób opisać wszystkich ośrodków, jakie tu się znajdują, ponadto z roku na rok powstają nowe o coraz wyższym standardzie. O atrakcyjności miejscowości świadczy realizowana tu inwestycja: na powierzchni 8 ha, w odległości zaledwie 300 metrów od morza, powstaje nowe „Osiedle Bałtyk" – dzielnica rezydencyjna. Jak do tej pory jest to jedyny projekt tego typu w Polsce. Konstrukcja domów tu stawianych

została opracowana w Kanadzie i wszystkie zostały zbudowane z materiałów o najwyższym standardzie według technologii szkieletu drewnianego. Materiały stosowane do budowy są ekologiczne i zdrowe. Ciekawostką jest to, że eksploatacja przeciętnego „kanadyjskiego" domu wykonanego w tej technologii jest trzykrotnie tańsza niż murowanego. Pas nadmorski gminy Kołobrzeg leży w obszarze chronionego krajobrazu i obowiązują tu zasady Strefy Ochrony Uzdrowiskowej. Według danych Urzędu Gminy przebywa tu w sezonie letnim około 10 tys. letników. Wiadomo, że ich liczba jest znacznie większa, dane oficjalne nie uwzględniają osób niezameldowanych.

GŁÓWNE ZEJŚCIE NA PLAŻĘ W GRZYBOWIE

znajduje się przy końcu ul. Plażowej i oddano je do użytku turystów w 2012 roku. Zejście posiada przestronny taras widokowy z ławkami do siedzenia, platformę-windę dla niepełnosprawnych, natrysk na poziomie plaży oraz oświetlenie. Zejście to wspaniałe miejsce dla spragnionych morskich widoków. Zainstalowano tu monitoring wizyjny, który pozwala na całodobowe oglądanie plaży przez Internet. Można tu na żywo pokazać się znajomym, rodzinie. Grzybowo nie posiada rynku w pełnym tego słowa znaczeniu, stąd reprezentacyjne zejście na plażę określane jest tu mianem „salonu" lub „rynku".





PLAŻA DLA NATURYSTÓW

Po wyjeździe z Grzybowa w kierunku na Dźwirzyno mijamy most nad szerokim na 4 m kanałem melioracyjnym. Za nim droga prowadzi przez nadmorski bór. Bezpośrednio przy ścianie lasu z lewej strony znajduje się długi na ponad 100 m przydrożny parking, a po drugiej stronie jezdni, na wysokości końca parkingu zbudowano następny na śródleśnej polanie. Parkingi często służą zmotoryzowanym turystom. Znajduje się tu oddalona od zabudowań, osłonięta przed spojrzeniami ciekawskich borem sosnowym, długa na kilometr plaża dla naturystów. Pierwsi naturyści pojawili się na tej plaży w połowie lat siedemdziesiątych XX wieku – byli to Niemcy. Następnie dołączyli do nich Polacy. Odbywały się tu słynne wybory Miss Natura i Miss Mokrego Podkoszulka, które gromadziły liczne rzesze nudystów z kraju i zagranicy. Gminna plaża najwyraźniej przypadła do gustu nudystom, skoro umiejscawia się ją na mapach naturystycznych Polski i Europy. Miejsce to stanowi doskonały przykład zmian obyczajów, strojów i sposobu bycia, jakie były związane z korzystaniem z plaży i kąpieli morskich w przeciągu jednego tylko wieku.

Na wstępie warto tutaj podać ciekawostkę. Pierwsza odnotowana kąpiel w Bałtyku miała miejsce w 1780 roku we wsi Trzęsacz (30 km wzdłuż linii brzegowej na zachód od Dźwirzyna). Do miejscowego pastora przyjechał w odwiedziny bliski krewny. Słyszał o zbawiennym oddziaływaniu na organizm kąpieli morskich i zapragnął tą metodą podreperować swoje wątłe zdrowie. Lecz jak to zrobić, skoro nawet rybacy nie ryzykowali wejścia do wody, gdzie można było stanąć nagle oko w oko z nieznanym morskim stworem? Gość zaryzykował – czegóż to człowiek nie zrobi dla zdrowia. Wyglądało to tak: na plaży stał kościelny, trzymał w rękach końskie lejce (wodze), do których był przywiązany śmiałek. Gdyby zdarzyło się, że nagle pojawi się ni stąd ni zowąd morski potwór, powstanie wir lub grunt zapadnie się pod nogami, ubezpieczający miał go szybko wyciągnąć na brzeg.

Od początku XIX wieku publiczne kąpiele morskie uważane były za coś nagannego. W szkołach i kościołach porównywano je do rozpusty i nadużywania alkoholu. Powyższe stwierdzenie wskazuje, że wykazywano nawet ich szkodliwość dla zdrowia. Zasługę rozpropagowania kąpieli morskich przypisuje się Francuzom, którzy w epoce napoleońskiej ośmielili pierwszych amatorów kąpieli na południowym wybrzeżu Bałtyku. Właściwości lecznicze kąpieli w wodzie morskiej odkryli Anglicy i tam też powstały pierwsze kąpieliska. Zaczęto mówić, a nawet pisać o leczniczych właściwościach kąpieli morskich. Pojawiały się receptury kąpieli morskich, w których zalecano kuracjuszom stosowanie zabiegów kąpielowych jako środka na podreperowanie zdrowia. Wprowadzono kąpiele w podgrzewanej wodzie morskiej, co miało zachęcić ludzi do ich stosowania (Bałtyk jest

morzem zimnym, temperatura wody odstrasza wielu amatorów kąpieli). Po wojnach napoleońskich, kiedy nastał czas stabilizacji w Europie, kolejno jak grzyby po deszczu na południowym wybrzeżu Bałtyku powstawały kąpieliska. Miejscowości o charakterze rolniczo-rybackim przeobrażały się w kurorty i kąpieliska (np. Dźwirzyno). Już przed końcem XIX wieku turystyka w miejscowościach nadmorskich osiągała znaczące rozmiary i odgrywała niejednokrotnie pierwszoplanową rolę w ich gospodarce. Na starych rycinach możemy zobaczyć ludzi, którzy wstydliwie korzystają z kąpieli morskich. Używano specjalnych wózków kąpielowych lub łodzi. Dopiero w pewnej odległości od brzegu morskiego kąpiący się schodził do wody. Jego intymność chroniły parawany, rozmieszczone na urządzeniach kąpielowych, jak też otwory, poprzez które doznawał kontaktu z wodą. Plaża początkowo była miejscem życia towarzyskiego, spacerów, rozmów, gier, a nie opalania się. Na plażach wykładano drewniane chodniki, po których spacerowali plażowicze, a do siedzenia służyły długie ławki. Pierwsze kosze plażowe zbudował w 1883 roku rzemieślnik z Rostocku Wilhelm Bartelmann. Bardzo szybko zdobyły one popularność we wszystkich nadbałtyckich kąpieliskach. Dziś spotykamy je na plażach całej Europy. Stroje plażowe odbiegały wyglądem od dzisiejszych. Na strój pań składały się: obszerne pantalony, gorset, bluza, tunika oraz specjalne plażowe trzewiczki. Zmiana stroju nastąpiła z początkiem XX wieku – wówczas elegantki nosiły spodnie poniżej kolan, tunikę, gorset i pończochy. Panowie paradowali po plaży w kolorowych lub pasiastych strojach (zebrach), okrywających korpus i nogi do kolan. Rewolucyjne zmiany nastąpiły po II wojnie światowej. Strój plażowy odsłonił wreszcie nogi, ręce i dekolt. Pojawiły się obcisłe jednoczęściowe kostiumy. Przed pięćdziesięciu laty na plażach zapanowały stroje bikini. Na starych fotografiach widzimy panie na plaży chroniące się przed promieniami słonecznymi pod parasolami. Opalenizna uchodziła za coś nagannego. W pierwszej połowie XIX wieku zaczęto wznosić w nadmorskich kurortach budowle zwane Łazienkami, by chronić intymność płci. Na plażach wyznaczano osobne kąpieliska dla pań i panów, później pojawiły się kąpieliska rodzinne. Do lat dwudziestych XX wieku kąpiel w morzu w miejscach publicznych, poza wyznaczonymi, była ze względów obyczajowych zakazana. Miejsca dla pań i panów na plaży były całkowicie oddzielone, a umundurowani policyjni obserwatorzy pilnie strzegli, aby do tych miejsc żaden niepożądany widz nie śmiał się zbliżyć. Kary dla podglądaczy były wysokie, lecz nie odstraszało to przedstawicieli płci brzydkiej od podpatrywania pań paradujących po plaży ubranych od stóp do głów.



Jeśli zawitamy tutaj warto zwrócić uwagę na dwa miejsca. W borze nadmorskim, przy plaży dla naturystów, znajduje się sześć bezimiennych

grobów niemieckich. Pamięć o nich nie zaginęła, groby są porządkowane. Są pamiątką po potyczce, jaką stoczyli tu w 1945 roku z żołnierzami polskimi niemieccy żołnierze wycofujący się spod Kołobrzegu. Najprościej można dojść do mogił kierując się od zachodniego krańca przydrożnego parkingu śródleśną ścieżką wyłożoną płytami Jumbo w kierunku morza. U podnóża wydm od strony boru sosnowego należy skręcić w lewo, a po przejściu dalszych 100 m natrafimy na cmentarzyk.

Za parkingiem ok. 100 m na południe znajdują się dwa poniemieckie stawy hodowlane (od zachodniego krańca parkingu do stawów prowadzi szeroka śródleśna ścieżka). Mimo, że zamierzano je ponownie zarybić, stoją zapomniane do dziś, ale być może dlatego są niezwykle ciekawe przyrodniczo. Któż z miłośników przyrody nie chciałby spotkać żółwia błotnego – ten gatunek to żyjący relikt z epoki, gdy na świecie królowały dinozaury. Znajduje się tu jedno z nielicznych miejsc w Polsce, gdzie widuje się żółwie błotne. Ich pancerz najczęściej posiada oliwkowo-brązową barwę. Długość pancerza rzadko przekracza 20 cm, a waga ciała 1 kg. Gad ten prowadzi wodno-lądowy tryb życia. Doskonale pływa i nurkuje, oddychając powietrzem atmosferycznym przy pomocy płuc. Samice składają około 15 jaj w wykopanych w pobliżu wody jamach. Żółwie możemy tu spotkać wygrzewające się na słońcu w pobliżu wody. Gdy żółwie spotkają człowieka, uciekają do wody bądź chowają się do skorupy. Żółw błotny jest objęty ochroną gatunkową, a jako zagrożony wyginięciem został wpisany do Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt. W stawach żyje też nasz największy słodkowodny bezkręgowiec, prawnie chroniony małż – szczeżuja wielka. Maksymalna długość muszli szczeżui to 20–22 cm.

Obszar w okolicy stawów upodobały sobie żmije zygzakowate, a ze względu na ich liczne występowanie mamy tu tzw. żmijowisko. Żmija zygzakowata występuje w kilku odmianach ubarwienia: od szarego, zielonego, ciemnobrązowego po czarny. Najczęściej spotykamy żmiję ubarwioną na czarno z ledwo widocznym zygzakiem na ciele, lub bez niego. Ubarwienie pełni funkcję ochronną i ze względu na podmokłe podłoże żmija upodabnia się do niego. Można je spotkać wygrzewające się na ścieżkach przy stawach. Żmija zygzakowata jest jedynym jadowitym wężem żyjącym w Polsce i podlega ochronie gatunkowej. Wchodząc do lasu w tej okolicy należy posiadać solidne i długie buty, które zabezpieczą nas przed ukąszeniem. Należy wiedzieć, że żmija nie atakuje człowieka bez powodu pierwsza, warto więc patrzeć pod nogi. Uważajmy też na to, gdzie siadamy. W razie napotkania żmii pozwólmy jej uciec. Zachowując dystans co najmniej jednego metra możemy się żmii przyjrzeć, a nawet ją sfotografować.W przypadku ukąszenia należy jak najszybciej zgłosić się do lekarza.

Na południe od drogi między Grzybowem a Dźwirzynem wąskim pasem ciągnie się brzozowo-sosnowy las bagienny. Za lasem występuje bardzo rzadko spotykane w Polsce, torfowisko wysokie. Na torfowisku znajdują się liczne płytkie doły potorfowe – pamiątka po czasach, kiedy kopano tu torf. W lesie bagiennym i na torfowisku rosną rzadko spotykane, prawnie chronione rośliny jak np. bagno zwyczajne, wrzosiec bagienny i owadożerna rosiczka okrągłolistna. Nie sposób przeoczyć rosnącej tu też woskownicy europejskiej. Jest to silnie rozgałęziony krzew, wysoki na 0,5–2 m. Roślina wydziela przyjemny aromat, podobny do woni lawendy. Pachnie tu też turówką wonną, która jest rośliną leczniczą. Ze względu na zawartość wonnej kurkumy bywa zrywana i sprzedawana jako trawka do zaprawiania alkoholi, np. żubrówki.



DŹWIRZYNO



Dźwirzyno jest wsią położoną pomiędzy Morzem Bałtyckim, a północno-wschodnim brzegiem jeziora Resko Przymorskie. Przetoka, nazywana Kanałem, łączy te wody w odległości 12 km na zachód od Kołobrzegu. Współczesny układ komunikacyjny Dźwirzyna jest bardzo prosty. Przez wieś przebiega droga tranzytowa z Kołobrzegu przez Grzybowo do Mrzeżyna (ul. Wyzwolenia) o nawierzchni asfaltowo-betonowej, od której odchodzą uliczki o nawierzchni betonowej i gruntowej. Liczba mieszkańców w 1939 roku wynosiła 323 (w 86 gospodarstwach domowych), obecnie mieszkają tu 682 osoby (grudzień 2015 r.)

Nazwa miejscowości pojawia się po raz pierwszy w źródłach pisanych już w 1270 roku jako *Dwirin*. Książę Barnim I potwierdził dokumentem, że między rycerzem Przebysławem a klasztorem w Białobokach koło Trzebiatowa został zażegnany spór o ziemię, na której leży osada, na korzyść tego ostatniego. W 1417 roku pojawia się po raz ostatni nazwa wsi w tej formie jako *Dwerin*. W XIV wieku miasto Kołobrzeg przejmuje osadę od klasztoru z Białoboków. Na starych średniowiecznych mapach tereny leżące wokół Dźwirzyna świeciły pustkami – nie zachęcały one do osadnictwa ze względu na bagna, piaski przemieszczające się od strony morza, jak też częste wylewy rzeki Regi. W księdze miejskiej Kołobrzegu z 1497 roku pisarz wspomina o silnych sztormach, które przewalały się mierzeją oddzielającą od siebie jezioro Resko Przymorskie i morze. W ten sposób powstała przetoka łącząca te dwa zbiorniki wodne. Jako przyczynę tego zjawiska kronikarz podaje fakt, iż wydmy były tu nie umocnione, co szczególnie narażało je na działanie morza. W XV wieku pojawia się nowe określenie osady jako „*Fischer upper der Rega*" (Rybacy nad rzeką Regą), Zamieszkali tutaj przybysze z Westfalii. Zajmowali się rybactwem i obowiązani byli do płacenia opłaty dzierżawnej dla rady miasta Kołobrzeg. Mieszkali w ubogich chatach zbudowanych z drewna i gliny, a ich dachy kryła trzcina pochodząca z jeziora Resko. Chaty stały w pobliżu jeziora, skierowane do niego szczytami. Złowione przez siebie ryby rybacy sprzedawali na targu w mieście. Zachował się ciekawy zapis dotyczący strojów miejscowych kobiet. Udając się do kościoła, ubierały one czerwone suknie, a włosy skrywały pod czarnymi chustami. Nazwa wsi, *Kolberger Deep*, która przetrwała do końca II wojny światowej, jest stosunkowo świeżej daty. Często używano tylko nazwy *Deep*. W mowie pojawia się w XVI wieku, a urzędowo zaczyna być stosowana dopiero na początku XIX wieku. Dolnoniemiecka forma *Deep* przybyła tu zapewne z osadnikami z Westfalii; odpowiada ona literackiej formie *Tief*. Rybacy słowem *Deep* określali głęboki rybny akwen, zatokę, przepust między wyspami (być może tutaj chodziło o mierzeję), teren depresyjny, podmokły. Wszystkie te określenia są adekwatne do położenia osady. Oznacza



to, że nazwa osady należy do grupy nazw topograficznych. W 1585 roku mieszkało tu 17 rybaków. Poławiali ryby na Starej Redze, jeziorze i morzu. Współczesna nazwa miejscowości została ustalona po wojnie. Nawiązuje do pierwszej nazwy osady, czyli *Dwirin* lub *Dwerin*. Językoznawcy wywodzą ją od słowiańskiego słowa „*dźwirze*", co oznaczało wrota, drzwi. Dźwirzyno, sąsiednia wieś Kępa (obecnie Rogowo) i jezioro Resko Przymorskie zostały umieszczone na mapie Eilharda Lubinusa z 1618 roku. Przez wieki mieszkańcy Dźwirzyna żyli cicho i skromnie, gdyż dostęp do osady nie był zbyt łatwy. Ich głównym zajęciem było rybołówstwo i wydobywanie torfu. W 1780 roku było tu 26 domów mieszkalnych, w których mieszkało 156 osób. Zasiedlono głównie obszar przy ujściu przetoki (Kanału) do morza. Zapiski kronikarskie mówią o nieustannej walce mieszkańców z morzem. Domostwa szczególnie narażone były na zasypywanie piaskami niesionymi przez wiatr od morza. W celu ich zabezpieczenia stawiano na szczycie wydm plecione z krzewów płoty. Pod koniec XIX wieku, podobnie jak to miało miejsce w innych wsiach nadmorskich, osada z rybacko-rolniczej przekształciła się w nadmorskie wczasowisko. Wówczas zaistniała konieczność zatrzymania przemieszczających się wydm. Zaczęto sadzić sosny i w ten sposób powstał utrwalony pas wydm o szerokości od 100 do 400 metrów, ciągnący się na długości 4 kilometrów.

W 1855 roku siedmiu rybaków przeniosło się z Dźwirzyna o trzy kilometry na wschód. Zasiedlili teren pomiędzy jeziorkiem a lasem, na wysokości obecnego hotelu „Senator". Jeziorko zostało osuszone i zmeliorowane w 1970 roku. W 1945 roku do stojących tu domów przeniesiono z Dźwirzyna Niemców, czekających na przesiedlenie. Mieszkali tutaj przez dwa lata. Po dawnej zabudowie pozostały tylko fundamenty.

Za pierwszego dźwirzyńskiego kuracjusza można uznać feldmarszałka Gebhardta von Blüchera, późniejszego naczelnego dowódcę armii pruskiej, zwycięzcę spod Waterloo. Kwaterował on ze swoim regimentem w pobliskim Trzebiatowie i często zażywał kąpieli morskich w Mrzeżynie oraz Dźwirzynie ze swoją rodziną i oficerami. Było to w latach 1807–1808. W 1842 roku jako młodzieniec odbywał ćwiczenia w 9 Pułku Ułanów w Trzebiatowie Otto von Bismarck. Także i on odwiedził Dźwirzyno i kąpał się w Bałtyku. Mimo tych historycznych nazwisk za odkrywcę Dźwirzyna jako kurortu uważa się skromnego pastora z Gosławia (wieś położona 6 km od Trzebiatowa w pobliżu drogi do Kołobrzegu).

W drugiej połowie XIX wieku działał w Gosławiu pastor Gustav Lenz, który już jako student teologii potrafił docenić walory Dźwirzyna jako miejscowości uzdrowiskowej. Marzył o tym, by powstało tu sanatorium dla chorych na gruźlicę i niedożywionych dzieci, które byłoby dla nich błogosławieństwem.



Już jako pastor, aby zdobyć środki finansowe na realizację dzieła swojego życia, rozpisał zbiórkę pieniędzy w całych Niemczech i rozpoczęto budowę sanatorium pod jego kierunkiem. Kiedy okazało się, że pieniądze zdobyte tym sposobem nie wystarczą, aby kontynuować budowę pastor Lenz zwrócił się o pomoc do starosty powiatu kołobrzesko-karlińskiego dr. Hansa Joachima von Brockhausena, który był zięciem Hindenburga. W tym miejscu należy wyjaśnić, że pastor służył jako młody mężczyzna w pułku gwardii w Gdańsku, który był nazywany „pułkiem chrabąszczy". Dowódcą tego pułku był major Paul von Hindenburg, późniejszy feldmarszałek i szef sztabu generalnego armii niemieckiej podczas I wojny światowej. Splot tych okoliczności był przyczyną tego, że pastora wiązała zażyła przyjaźń ze starostą. Ziemię pod budowę ośrodka przyznał, jako dar, sam król Prus Fryderyk Wilhelm IV (1840–1861). Aby zdobyć dalsze pieniądze zwrócono się do królowej-wdowy (po Wilhelmie IV), która osobiście wystąpiła na koncercie charytatywnym wspierającym akcję budowy sanatorium. Królowa została honorową opiekunką budowy sanatorium. W 1890 roku uroczyście otwarto obiekt o nazwie „*Elisabeth-Seehospitz*" (Elżbietańskie Schronisko Bałtyckie); obecnie w murach dawnego obiektu przy ul. Leśnej mieści się ośrodek wczasowy „Bałtyk". Obiekt wielokrotnie był przebudowywany i utracił pierwotny wygląd. Po 16 latach od otwarcia „*Elisabeth-Seehospitz*", w 1906 r. otwarto następnie sanatorium „*Lenzheim*" (Dom Lenza), nazwane tak na cześć pastora. „*Lenzheim*" zbudowano na wierzchołku rozleglej wydmy W budynku mogło przebywać jednorazowo około 200 dzieci. W 1919 roku postawiono obok niego dwa baraki, w których w okresie letnim przyjmowano dodatkowo 100 dzieci. Obiekt, podobnie jak poprzedni, przetrwał do naszych czasów i stoi przy ul. Wyzwolenia naprzeciw kościoła. Obecnie w dawnym sanatorium działa ośrodek wypoczynkowy „Jantar". Jest to trzykondygnacyjny budynek z charakterystycznymi bocznymi ryzalitami i dwuspadowym dachem. Po zbudowaniu „*Lenzheim*" wykonano przy nim odwiert głęboki na 90 m, natrafiając na źródło artezyjskie, z którego zaopatrywano w wodę oba sanatoria i okoliczne domy. W latach 1890–96 powstała willa „*Erika*" (obecnie nie istnieje), którą w 1905 roku odkupił pastor Lenz i w niej zamieszkał. W 1926 roku, kiedy uroczyście w Dźwirzynie obchodzono 20-lecie istnienia „*Lenzheim*", można było poszczycić się niebywałym sukcesem: przez dwa sanatoria przewinęło się już 100 tys. dzieci. Pod opieką sióstr Elżbietanek, lekarzy i „cioć" (jak określano świeckie wychowawczynie) odzyskiwały tu zdrowie. Sanatoria rozbudowywały się do końca II wojny światowej. Ich twórca został pochowany w Dźwirzynie. Dzieci przebywały tu do ostatnich dni II wojny światowej. Kiedy zbliżał się front, z jeziora Resko Przymorskie wystartowały wodnosamoloty i ewakuowały je do Szlezwika-Holsztynu.

Od 1870 roku we wsi istniało stanowisko mistrza szkolnego; zadziwiający jest fakt, że w 1871 roku 90% mieszkańców powyżej 10 roku życia potrafiło czytać i pisać. Szkoła podstawowa powstała po pierwszej wojnie światowej, a w 1939 roku uczęszczało tu na zajęcia 29 uczniów.

Dźwirzyno, później niż inne nadmorskie miejscowości (np. Mrzeżyno ok. 1830 r., Międzyzdroje w 1835 r., Rewal w 1838 r.), nieśmiało zaczęło przekształcać się w kąpielisko. Pastor Lenz wspominał: „Kiedy szedłem w roku 1855 dźwirzyńską ulicą, to szczekały wszystkie wiejskie kundle i nikt nie myślał jeszcze o wynajmie pokoi". Dopiero w latach osiemdziesiątych XIX wieku, biorąc przykład z sąsiedniego Kołobrzegu i Mrzeżyna, zaczęto myśleć o kuracjuszach. Pastor Lenz, który nazywał Dźwirzyno „Rajem mojej młodzieży", stał się wielkim propagatorem kąpieli morskich. Rozumiał doskonale zdrowotne i rekreacyjne walory, jakie one ze sobą niosą. Dzieci i młodzież, która przyjechała do Dźwirzyna by odzyskać zdrowie, pod jego kierunkiem i za osobistym przykładem kąpała się w Bałtyku.

Jako pierwszy w 1880 r. rozpoczął wynajem pokoi dla letników w swojej chacie Karl Ziesse. Od tego czasu Dźwirzyno jest postrzegane jako kurort. Dziesięć lat później ustawiono na plaży składane chatki plażowe kryte trzciną, o wymiarach 1×1 m, które służyły plażowiczom za szatnię. Ustawiono tablice ostrzegawcze przy plaży, które miały odstraszać ewentualnych podglądaczy. Udogodniono drogę wiodącą przez wydmy, wykładając ją drewnianymi balami, natomiast na plaży ułożono chodnik z desek i postawiono ławki. W morzu wydzielono akwen dla kąpiących się poprzez opalowanie i olinowanie go. W Dźwirzynie, podobnie jak w sąsiednim Mrzeżynie, nie wydzielono osobnych kąpielisk dla pań i panów. Regulamin plażowy stanowił, że panowie korzystali z plaży od godziny szóstej rano do ósmej, natomiast panie kąpały się pomiędzy godzinami ósmą a dziesiątą.

W 1889 roku Albert Zastraw wybudował z myślą o turystach dwa pierwsze pensjonaty. Dziesięć lat później już dziewiętnastu mieszkańców Dźwirzyna posiadało nowoczesne obiekty związane z działalnością kuracyjną. W następnych latach powstały kolejne. Część dawnej zabudowy, która pamięta czasy przedwojennego kurortu, zachowała się do dziś.

Okres prosperity kurortu przerwała I wojna światowa. Po wojnie na powrót ożył ruch kuracyjny. Odnotowano m.in. gości przyjeżdżających z Polski. Ceny kwater w domach prywatnych ustalane były indywidualnie między letnikiem a właścicielem. Były o wiele niższe niż w słynnym Kołobrzegu. O walorach miejscowości może świadczy wypowiedź jednego z letników: „Tutaj za niedużą sumę można wspaniale i radośnie żyć".

Przedwojenną popularność Dźwirzyna potwierdza fakt, że pociągi pośpieszne relacji Berlin – Kołobrzeg zatrzymywały się w Głowaczewie



(5 km na południe od Dźwirzyna), skąd goście dowożeni byli bryczkami do kurortu. Z Berlina do Głowaczewa, jak informują stare reklamy, zamieszczone m. in. na pocztówkach, podróż trwała tylko 4,5 godziny. Stacja kolejowa w Głowaczewie jest niewielka, została zbudowana w drugiej połowie XIX wieku. Warto ją zobaczyć – posiada jeden peron i dużo swoistego uroku. Przypomina stacyjki z filmów o Dzikim Zachodzie. W 1937 roku mieszkało w Dźwirzynie 266 osób w 66 domostwach, z tego tylko dwa były rybackie. Był sklep z artykułami kolonialnymi, w którym sprzedawano egzotyczne towary. Mieszkańcy wsi, tak jak i dziś, wynajmowali dla turystów kwatery. Z Kołobrzegu przypływał regularnie statek wycieczkowy. Turystyczną wizytówką kurortu był wybudowany w 1910 roku hotel „*Strandschloss*" (Pałac Plażowy – obecnie nie istnieje). Już w 1910 roku Dźwirzyno reklamowane było jako małe kąpielisko, które chętnie odwiedzają kuracjusze szukający spokoju, a także ci, którzy chcieli tanio spędzić czas nad morzem.

Podczas działań wojennych Dźwirzyno zostało zniszczone, a jego dotychczasowi mieszkańcy opuścili je. Od zakończenia wojny aż po 1960 rok obowiązywał zakaz osiedlania się – stanowił o tym reżim okresu zimnej wojny. W sąsiednim Rogowie stacjonowały jednostki radzieckie. Po opuszczeniu tego terenu przez Armię Radziecką mierzeja została przejęta przez Wojsko Polskie. W latach pięćdziesiątych XX wieku wzdłuż całego wybrzeża powstały solidnie ufortyfikowane stanowiska artyleryjskie i obserwacyjne, dzięki którym zamierzano odeprzeć ewentualny desant wojsk z zachodu. Spacerując po plaży w tym rejonie można dostrzec pozostałości budowli militarnych z tamtych czasów – stanowiska ogniowe i wieże obserwacyjne. W samym Dźwirzynie działała wówczas placówka Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP). Trzymano w niej konie, które wykorzystywano do bronowania plaży. Plaża po zabronowaniu mogła ukazywać ślady stóp potencjalnych uciekinierów na „zgniły Zachód". Jako ciekawostkę można podać przypadek, jaki przytrafił się rybakom z Dźwirzyna. Przyholowali do portu gumowy ponton z dwoma martwymi uciekinierami, którzy wypłynęli przy sprzyjającym wietrze na pełne morze z Mielna. Po kilku godzinach wiatr zmienił kierunek i przybrał na sile. Wymęczeni chorobą morską i lodowatym zimnem uciekinierzy zmarli. Ponton z ciałami nieszczęśników prądy morskie zniosły w pobliże Dźwirzyna.



Kiedy wybuchła I wojna światowa, kuracjusze i wczasowicze w pośpiechu opuścili Dźwirzyno. Ze wsi na wojnę powołano 25 mężczyzn, z których 6 zginęło. W nadmorskim lasku, za obecnym ośrodkiem wypoczynkowym „Jantar", urządzono im symboliczny cmentarzyk. Każdemu z poległych poświęcono kamień z wyrytym imieniem, nazwiskiem oraz datą śmierci. Posadzono też 6 dębów. Oprócz kamieni postawiono duży pomnik poświęcony



poległym. Jako ciekawostkę należy podać, że w pobliskim Głowaczewie na wojennym cmentarzu ewangelickim rosną 43 dęby, a przy nich leżą głazy epitafijne z wyrytymi nazwiskami poległych (do dziś są czytelne). To jeden z nielicznych, zachowanych „Parków Pamięci", poświęcony poległym podczas I wojny światowej. Takie miejsca to specyficzne obiekty krajoznawcze. To także dokumenty historyczne, przechowujące ślady przeszłości, a często jedyne, zachowane po pożogach wojennych pamiątki, przypominające wydarzenia i ludzi z nimi związanych.

Przedwojenny cmentarz w Dźwirzynie, na którym chowano miejscowych, znajdował się przy ul. Wyzwolenia w miejscu, gdzie obecnie znajduje się ośrodek Narodowego Banku Polskiego. Na początku lat siedemdziesiątych XX wieku cmentarz został zlikwidowany. Jedyną po nim pozostałością są dwa drewniane krzyże, które obecnie znajdują się w Muzeum Oręża Polskiego przy ul. Armii Krajowej w Kołobrzegu. Krzyże są godne uwagi historyka i turysty, gdyż posiadają bogatą ornamentykę roślinną, symboliczną i inskrypcje. Ich długie, pionowe belki zdobią stylizowane daszki. Na pierwszym z nich widnieje ukrzyżowany Chrystus, na drugim Chrystus z laską idący przez wodę, który zapewne symbolizuje Dobrego Pasterza. Na jednym, pod skrzyżowaniem belek, znajdują się twarze kobiety i mężczyzny (zapewne zmarłych). Na ewangelickich nagrobkach, pochodzących z początku XX wieku, najczęściej spotyka się krzyże żeliwne. Opisywane wyżej są zaś drewniane i pochodzą z początku lat trzydziestych XX wieku.



Z początkiem lat sześćdziesiątych XX wieku, kiedy sytuacja polityczna na świecie ustabilizowała się, postanowiono zasiedlić Dźwirzyno. Na mocy uchwały Rady Ministrów rozpoczęła się tu budowa osiedla rybackiego. Ogółem zbudowano 32 dwurodzinne domki parterowe. Mieszkania rybacy otrzymali na własność za dogodną odpłatnością rozłożoną na raty. Domki te były zachętą, miały one ściągnąć rybaków na te ziemie. Okazało się jednak, że pierwsi przybysze nie mieli żadnego doświadczenia w łowieniu ryb. Motywacją była dla nich możliwość otrzymania mieszkania, dobre zarobki, jak i przygoda związana z morzem. Domki rybaków-pionierów usytuowane są przy ulicach Rybackiej, Cichej i Ogrodowej. W obejściu jednego z nich przy ul. Cichej można podziwiać ciekawą ekspozycję plenerową rybaka-artysty ludowego Stanisława Sety. Przekształca on kloce drewna w pełne ekspresji rzeźby. Jego umiłowanie pracy na morzu znalazło odzwierciedlenie w drewnianych figurach. Plenerową galerię sztuki tworzą postacie świętych, diabłów, rybaków i zwierząt. Przy odrobinie szczęścia można zobaczyć artystę przy pracy.

Wkrótce odkryto na powrót rekreacyjne i uzdrowiskowe walory Dźwirzyna. W latach siedemdziesiątych XX wieku wieś przeżywała prawdziwy



boom budowlany. Jak grzyby po deszczu powstawały tutaj ośrodki wczasowe, kolonijne i sanatoryjne. Większość obiektów zbudowano na zalesionych wydmach wzdłuż ul. Wyzwolenia. Są one porośnięte borem sosnowym i stanowią piękny element miejscowego krajobrazu. Sosny są tutaj o wiele niższe niż w głębi lądu i charakterystycznie powyginane przez wiatr wiejący od morza. Są one jedyne w swoim rodzaju i często stanowią temat dla malarzy-marynistów. Możemy je porównać do sztandarów rozwianych na wietrze. Jedna z legend mówi, że Bóg zlitował się nad nieurodzajnymi piaskami nadmorskimi i stworzył sosnę. Sosna na jałowych siedliskach i luźnych piaskach potrafi się zaaklimatyzować, a swoim systemem korzeni utrwala wydmy, stąd też sosna nadmorska nazywana jest drzewem Pana Boga. Oprócz sosny pospolitej rośnie tu też w niektórych miejscach sosna czarna, której ojczyzną jest region śródziemnomorski. Drzewo to jest wytrzymałe na suszę i zanieczyszczenia, dorastając do 30 m wysokości. Jego kora jest ciemna, prawie czarna – stąd nazwa. Długie i grube igły osadzone są po dwie na pędzie, a szyszki o długości 8–15 cm mają jajowaty kształt. Ponadto niektóre odcinki wydm obsadzone są sosną górską – kosodrzewiną, np. od strony bosmanatu przy zejściu na plażę. Obecnie Urząd Morski nie zezwala na stawianie nowych obiektów na wydmach. Pas wybrzeża w rejonie Dźwirzyna wchodzi w skład Obszaru Chronionego Krajobrazu, utworzonego w celu zachowania naturalnych zasobów oraz walorów przyrodniczych i krajoznawczych. Przy wjeździe do Dźwirzyna od strony Kołobrzegu znajduje się gminny kemping „Biała Mewa" przeznaczony dla tysiąca wczasowiczów. Dysponuje on domkami kempingowymi, świetlicą oraz niezbędną infrastrukturą. Naprzeciw kempingu w nadmorskim borze sosnowym biegnie się ścieżka zdrowia długości 1600 m, przy której znajdują się przyrządy do ćwiczeń. W Dźwirzynie szeroka plaża graniczy z wydmowym wybrzeżem, które porasta bór sosnowy. Pośród sosnowego lasu rozrzuconych jest wiele ośrodków wczasowych i hoteli. Panuje tu sielska atmosfera, a powietrze nasycone jest olejkami eterycznymi. Spacerując ulicą Wyzwolenia, która jest osią Dźwirzyna, warto zwrócić uwagę na rosnące tu jarzęby szwedzkie. W Polsce drzewa te występują rzadko i są objęte ochroną. Ich korony mają kształt owalny i gęste listowie. Liście jarzębu są pojedyncze, a owoce prawie kuliste. Gdy dojrzewają, są intensywnie pomarańczowoczerwone.

Przemiany polityczne i gospodarcze na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku spowodowały, że większość obiektów wczasowych została sprzedana prywatnym właścicielom. Wcześniej były one własnością zakładów pracy z różnych części kraju. Rozpoczęto też przebudowę i modernizację ośrodków wczasowych zgodnie z nowymi oczekiwaniami turystów,



dostosowując je do standardów europejskich. Niektóre z nich mają ciekawe rozwiązania architektoniczne, np. czterogwiazdkowy hotel „Senator****" – jego obiekty mają okrągły kształt i przypominają swoim wyglądem barbakany. Okrąglaki połączone zostały bryłami prostokątów, niczym kadłubami statków. Obecnie hotel należy do najnowocześniejszych centrów konferencyjno-hotelowych i odnowy biologicznej na polskim wybrzeżu. Warto wiedzieć, że obiekt został zbudowany na fundamentach wysłużonego sanatorium związkowego „Włókniarz". Na gości hotelowych czeka tu m.in. sala konferencyjna i kinowa. Najmłodszych i nie tylko, kusi centrum wodne, czyli aquapark. We wschodniej części miejscowości uwagę przykuwa oddany do użytku w 2008 roku pięciogwiazdkowy hotel „Havet*****". Bryła hotelu z lotu ptaka przypomina olbrzymi statek, zakotwiczony przy brzegu morza. „Havet" to po szwedzku morze, stąd wystrój hotelu nawiązuje do elementów morskich i stylu skandynawskiego, w którym dominuje kolor biały w rożnych odcieniach. Hotel dysponuje kompleksem wodno-termalnym i, jak przystało na pięciogwiazdkowy, oferuje całą gamę zabiegów SPA. Z najwyższych pięter hotelu roztacza się widok na morze. W okresie letnim goście mają mają możliwość wypicia kawy w położonej przy plaży hotelowej kawiarni. W 2015 roku swoje podwoje otworzył zbudowany w centralnej części Dźwirzyna hotel „Cristal SPA", który z racji lekkiego nachylenia terenu na jakim został zbudowany, posiada kaskadowe położenie, co dodaje mu uroku. Obiekt wyróżnia się ciekawą modernistyczną architekturą, a w roli głównej występuje tu stal i szkło.

Niektóre z ośrodków w Dźwirzynie prowadzą działalność sanatoryjną. Leczy się tu pacjentów dotkniętych m.in. chorobami układu oddechowego i reumatologicznymi. Chcąc uatrakcyjnić ofertę ośrodki wzbogacają się o kryte baseny, np. „Senator" i „Akces". Ciekawą alternatywę dla kąpiących się w morzu stanowi położony w jego pobliżu basen odkryty przy ośrodku „Helios". Współcześnie Dźwirzyno to kilkadziesiąt hoteli, ośrodków wypoczynkowych i kolonijnych. Możliwości wypoczynkowe Dźwirzyna i gminy wydatnie zwiększa nowo powstałe Gminne Centrum Sportu i Rekreacji. Obiekt zlokalizowano w centrum Dźwirzyna przy ulicy Słonecznej w odległości 400 m od plaży. Znajduje się tu hala widowiskowo-sportowa z boiskami do różnych gier. Ponadto w skład kompleksu wchodzą m.in. boiska zewnętrzne, korty tenisowe, skatepark, place zabaw dla dzieci i zimowe lodowisko. Przy obiekcie zbudowano amfiteatr z miejscami dla widzów. Amfiteatr tętni życiem kulturalnym, gdyż odbywają się tu różnorodne imprezy estradowe. Oddana niedawno do użytku obwodnica uczyniła miejscowość jeszcze bardziej przyjazną dla turystów. Dzięki obwodnicy jadąc np. z Kołobrzegu do Mrzeżyna nie musimy przebijać się

przez zatłoczoną w sezonie w Dźwirzynie ulicę Wolności. Czysta, szeroka plaża, kąpiele morskie i słoneczne – to idealne warunki do wypoczynku. W sezonie letnim przebywa tu jednorazowo ok. 10 tys. gości.

KOŚCIÓŁ PW. MATKI BOSKIEJ UZDROWIENIA CHORYCH



Przy ul. Wyzwolenia wznosi się kościół katolicki pw. Matki Boskiej Uzdrowienia Chorych. Początkowo nabożeństwa odbywały się na wolnym powietrzu, dojrzewała jednak myśl o budowie kościoła. Staraniem parafian w 1982 roku rozpoczęto budowę kościoła (poświęcenie świątyni miało miejsce w 1987 roku) według projektu architekta Rafała Kostrzewy. Do tego czasu mieszkańcy Dźwirzyna, podobnie jak Grzybowa, na nabożeństwa chodzili do kościoła w Korzystnie. Przed wejściem do świątyni znajdują się rzeźby wykonane przez Stanisława Setę: Matka Boska Różańcowa, św. Józef, Pieta i Jezus Frasobliwy. Charakterystycznym elementem nowoczesnej bryły świątyni jest wysoka ażurowa wieża z łatwością unosząca dwa dzwony. Wnętrze stanowi jedna hala, której sklepienie, wykonane z desek, naśladuje burtę łodzi rybackiej. Zobaczymy tutaj pięknie płaskorzeźbioną Drogę Krzyżową i rzeźbę przedstawiającą św. Piotra, ukazanego jako rybaka z siecią. W części prezbiterialnej ołtarz soborowy stanowią mensa i tabernakulum wykonane z blachy miedzianej techniką repusowania, znaną już w starożytności. Na ścianie apsydy (nisza zamykająca prezbiterium) wisi duży krucyfiks i kopia cudownego obrazu Matki Boskiej Uzdrowienia Chorych, oraz gablota, w której złożono wota darowane przez miejscowych i wczasowiczów. W prezbiterium wspaniałą grą świateł przykuwa uwagę duży witraż ukazujący Tajemnice różańca świętego. Warto wiedzieć, że witraż został wykonany bez użycia tradycyjnego ołowiu.

PLAŻA I WYBRZEŻE



W pasie nadmorskim gminy Kołobrzeg występuje wybrzeże typu wydmowego. Powstało ono przez wielowiekowe oddziaływanie fal morskich z wyrzuconego przez morze piasku. Podstawową rolę odgrywa tu wiatr. To on osusza wyniesiony przez morze piasek, przyczyniając się do tworzenia wydm. Napotykamy tu kilka równolegle ułożonych wałów wydmowych. Pomiędzy wydmami występują niewielkie obniżenia, a najwyższe pagórki wydmowe osiągają wysokość 15 metrów. Szeroka, dochodząca miejscami nawet do 60 m plaża jest zbudowana z drobnego, jasnożółtego piasku. Na pewnych odcinkach plaży dostrzegamy, że składa się też z dużej ilości grubszych żwirów i otoczaków (kamieni oszlifowanych przez morze), które tworzą zwarty wał albo też rozrzucone są gęsto po całej plaży. Ten odcinek brzegu jest intensywnie niszczony przez fale sztormowe. Wystają tu z wody pnie drzew, co świadczy o tym, że rósł tutaj las zabrany przez żywioł. Jak zbudowany jest brzeg wydmowy, możemy zaobserwować idąc od strony morza w kierunku



lądu. Pierwsze wzniesienie to wydma biała. Na szczególną uwagę zasługują tu trawy – piaskownica zwyczajna i wydmuchrzyca piaskowa; z nich bardziej wytrzymała jest piaskownica. W czasie suszy potrafi zwijać się, aby uniknąć utraty wody. Jej pędy posiadają tę zaletę, że na przysypywanie reagują przyspieszonym wzrostem. Wydmy białe przechodzą stopniowo w wydmy szare. Tutaj trawy tworzą zwarte kobierce. Można zauważyć też niewielkie krzewy i krzewinki. Szczególną uwagę zwraca tu rokitnik zwyczajny. Zarośla tego krzewu (może również występować w formie drzewiastej) osiągają 3 m wysokości i są zwarte. Warto wiedzieć, że jego owoce koloru pomarańczowego zawierają więcej witaminy C niż cytryna. Rosną tu też krzewy róży pomarszczonej, z pięknymi, dużymi, pomarańczowymi owocami. Gatunek ten pochodzi ze wschodniej Azji. Różę można nie tylko podziwiać, wąchać, ale i jeść. Jej owoce są mięsiste i smaczne. Robi się z nich doskonałe soki, konfitury i przeciery o niezwykłych właściwościach. Żaden napój na świecie nie ma takiej ilości witamin jak sok z róży. Innym egzotycznym krzewem jest krzaczasta wierzba pochodząca z basenu Morza Kaspijskiego. Gdzieniegdzie spotkać można kwitnącego nadmorskiego fiołka trójbarwnego. Idąc dalej dojdziemy do nadmorskiego boru sosnowego, który jest symbolem zwycięstwa roślinności nad wiatrem i piaskiem. Na drzewach rośnie wiele porostów, wśród których uwagę przykuwają krzaczaste, o wyglądzie brody – to brodaczki. Występują tylko tam, gdzie powietrze cechuje się wyjątkową czystością. Na ziemi prym wiodą pawężnice i chrobotki. Te ostatnie swoją nazwę zawdzięczają temu, że chroboczą po nadepnięciu. Runo leśne nadmorskich borów jest również bardzo zróżnicowane, tworząc tu gęste kobierce. Najliczniej występuje bażyna czarna – gatunek, który przywędrował do nas z północy i jest reliktem polodowcowym. Krzewinka ta podobna jest do wrzosów, ma czarne, kuliste owoce. Są one jadalne, lecz zupełnie pozbawione aromatu. Warto wiedzieć, że od nazwy tej krzewinki bór nadmorski często jest nazywany borem bażynowym. Rośnie tu objęty ochroną storczyk tajęża jednostronna, bardzo rzadki na niżu, który lubi nadmorski bór bażynowy.

TURYSTO – WYDMY PODLEGAJĄ PRAWNEJ OCHRONIE NA CAŁYM MORSKIM WYBRZEŻU. Służby ochrony wybrzeża toczą nieustanną walkę z żywiołem niszczącym brzeg. By utrwalić wydmy w Dźwirzynie wykonuje się tu odpowiednie prace wyrównujące piasek. Następnie na ich zboczach z chrustu, trzciny i gałęzi tworzy się tzw. „szachownicę". W powstałych w ten sposób polach sadzi się kępy traw, a potem młode sadzonki. Od czoła wydm przednich ustawia się płotki przeciwzasypowe z krótkich patyków. Eksperymentuje się również z siatką ustawianą na drewnianych słupkach. Piasek niesiony wiatrem zatrzymuje się na tych konstrukcjach, tworząc nową wydmę.

WĘDRUJĄCA WYDMA

w Dźwirzynie znajduje się za hotelami „Havet" i „Geowita". Jest prawdopodobnie pozostałością po wędrujących wydmach przed posadzeniem tu sosen. Wydma bywa nazywana „Patelnią", „Łysą Wydmą" lub „Białą Górą". Wydmę okala nadmorski bór sosnowy, a jej powierzchnia wynosi ponad 5 hektarów. Wyglądem przypomina duży półksiężyc – to wydma paraboliczna. W części wschodniej osiąga kulminację swojej wysokości w postaci grzbietu położonego 18 m n.p.m. Ruchoma wydma uznawana jest za jedną z największych osobliwości gminy Kołobrzeg. Jest jedyną



ruchomą wydmą na polskim wybrzeżu na zachód od wydm łebskich. Według przeprowadzonych badań wydma przemieszcza się w kierunku północno-wschodnim o 2 metry na rok. Stok zawietrzny wydmy porastają drzewa zasypane do wysokości koron, a niektóre z nich są już martwe. W pierwszym chwili, kiedy dostrzegamy ruchomą wydmę, najczęściej myślimy – to chyba niemożliwe. Góra nad morzem? W dodatku ze śniegu. Często możemy oglądać fascynujące zjawisko „kurzenia wydmy", kiedy ze szczytu odrywa się pióropusz piasku. Możemy posłuchać również odgłosów „śpiewu wydmy", które wydaje poruszający się z wiatrem piasek.

Nigdzie w Polsce nie zobaczymy tak wielu różnorodnych ptaków, jak właśnie na plaży. Ptakami, które jako pierwsze rzucają się w oczy nad morzem, są oczywiście mewy. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje mewa śmieszka – ptak wielkości gołębia, nazywany często morską wroną ze względu na swój głos, brzmiący jak chrapliwe *krrra*. Ma orzechowo-brązowe zabarwienie głowy (otoczkę), łatwo się oswaja i przywiązuje do człowieka. Mewy, wbrew powszechnemu przekonaniu, nie potrafią nurkować. Czynią to rybitwy, należące do podrodziny mew. Nad Bałtykiem pospolita jest rybitwa zwyczajna, rozmiarami zbliżona do śmieszki. Nazywana jest często jaskółką morską, od rozwidlonego ogona, podobnego do jaskółczego. Na głowie od góry ma czarne ubarwienie (beret). Łowi małe ryby rzucając się na zdobycz z lotu. Rybacy z zachowania mew potrafią przepowiadać pogodę. Kiedy mewy fruwają wysoko i piszczą, rybacy nie wypływają w morze, bowiem nastąpi pogorszenie pogody. Kiedy mewy siedzą gromadnie na piasku może być słońce, ale będzie wicher i duża fala. Kiedy mewy siadają na wodę i pływają jak kaczki, będzie piękna pogoda i spokojne morze. Na plaży znajdziemy też brunatne plechy morszczynu pęcherzykowatego, wyrzucanego na brzeg przez fale morskie. Warto wiedzieć, że pęcherzykowate (stąd nazwa) zgrubienia na płaskich wstęgach wypełnione są powietrzem. Razem z morszczynem leżą na plaży kępki krasnorostu widlika, zwanego tak od widlastego sposobu rozgałęziania się. Na plażę morze wyrzuca duże ilości zostery morskiej, zwanej popularnie trawą morską. Jej liście podobne są do liści traw – są wąskie i wstęgowate, tworząc w morzu rozległe łąki. Zostera morska jest jedyną rośliną kwiatową rosnącą w Bałtyku. Dawniej wykorzystywano ją w przemyśle tapicerskim (m.in. wypychano nią materace jeszcze na początku XX wieku w Dźwirzynie). W przeciwieństwie do traw lądowych po wyschnięciu nie łamie się – jest elastyczna. Skoro jesteśmy na plaży, wejdźmy do wody. Można w niej zobaczyć duże galaretowate krążki o średnicy od kilku do kilkunastu centymetrów. Są to meduzy chełbi modrej. Dotykanie jej nie jest niebezpieczne. Warto wiedzieć, że nazwa wywodzi się od skojarzenia z włosami mitycznej Meduzy z wężami na głowie. Każdy,



kto na nią spojrzał, zostawał zamieniony w kamień. Może zdarzyć się, że brodząc w wodzie staniesz gołą stopą na płastugę, czyli flądrę. Kiedy przywiera do piaszczystego dna, nie rusza się i nie sposób jej zauważyć. Płastugi doskonale potrafią upodabniać się do otoczenia, w jakim przebywają, stąd często nazywane są bałtyckimi kameleonami. Rybacy z Dźwirzyna złowili płastugę o specyficznym kolorze: pomarańczowoczerwoną z obu stron; normalnie jedna jej strona powinna być biała; przypuszczalnie przebywała długo w jakimś wraku i upodobniła się do koloru rdzy.

Zaprezentowany tu opis przyrodniczy nie jest przypadkowy. Biblia mówi, że człowiek swoje korzenie ma w raju, a więc tam, gdzie przyroda zajmuje poczesne miejsce. Powinniśmy zachwycać się jej pięknem i patrzeć z radością na otaczający nas świat.

Na początku XIX wieku zanotowano w pomorskich annałach dziwne zjawisko. Przy pogodnym niebie wystąpiła gwałtownie wysoka fala, która po krótkim czasie ustąpiła. Przypuszcza się, że była to fala sejsmiczna. Nieznany autor napisał: „Jechałem wozem plażą tuż przy samej wodzie, gdy nagle usłyszałem niespodziewanie gwałtowny, z dala toczący się grzmot... Wtedy moi służący zawrócili wóz i najbliższą luką wjechali w górę stromego brzegu. Niebo było pogodne, nie było żadnego silnego wiatru, a mimo to w przeciągu dobrego kwadransa z rosnącym szumem wysokie i coraz wyższe fale zalały plażę na wysokość kilku stóp. Około pół mili dalej zobaczyliśmy stojącego samotnie na plaży konia, oraz usłyszeliśmy wołanie o pomoc. Gdy podeszliśmy bliżej, poznaliśmy znajomego dzierżawcę, który wiózł do Kołobrzegu masło w beczkach. Na plaży stał zdruzgotany przez fale wóz, a beczki z masłem pływały w wodzie."

W 1913 roku wzburzone w czasie sztormu fale morskie przerwały niedostatecznie utrwalone wydmy i wdarły się na teren Dźwirzyna na wysokość 80 cm. Szacuje się, że od 1966 do 2001 roku niszczący żywioł morski zabrał w Dźwirzynie ok. 30 m brzegu. W porównaniu do obecnego stanu wydm w 1966 roku była jeszcze jedna wysoka wydma, która ciągnęła się na długości całego Dźwirzyna. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, podczas sztormów jesienno-zimowych odsłonięte zostały na plaży 500 m na wschód od portu resztki dawnej osady, zasypanej przez piaski nadmorskie. Morze odkryło drewniane fundamenty domów, resztki płotków przeciwpiaskowych i skorodowane narzędzia. Podczas ostrej zimy z 1978 na 1979 rok morze zamarznięte było w Dźwirzynie po horyzont. Na plaży kry utworzyły „góry lodowe" o przeróżnych kształtach i wysokości, w których było dużo grot i pieczar. Przypominało to arktyczny krajobraz.

UWAGA: ważne dla piechurów i nie tylko. Przez gminę, wzdłuż strefy nadmorskiej przebiega Dalekobieżny Szlak Turystyczny E-9. Jest on fragmentem europejskiego szlaku prowadzącego znad Atlantyku (Brest we Francji) aż do Braniewa w Polsce. Na poszczególnych odcinkach znakowany jest różnymi kolorami – na terenie gminy kolorem czerwonym. Wzdłuż strefy nadmorskiej gminy Kołobrzeg prowadzi fragment Międzynarodowego Szlaku Nadmorskiego R-10. Szlak posiada bardzo dobrą nawierzchnię, zaprasza do bliższych i dalszych wypadów rowerowych. Doskonałą okazję po temu, by jednośladem objechać gminę Kołobrzeg, stwarza historyczno-przyrodniczy szlak rowerowy „Ku Słońcu" o długości ok. 40 km. Szlak powstał przy wykorzystaniu środków Unii Europejskiej.

PORT



Dźwirzyno jest portem małym, ale nowoczesnym. Zasadniczym jego przeznaczeniem jest obsługa rybaków łodziowych. Oprócz swojego głównego zadania ma też charakter turystyczny. Port położony jest 6 Mm (mil morskich) na zachód od portu w Kołobrzegu (mila morska jest jednostką długości w nawigacji: 1 Mm=1852 m) i 4 Mm na wschód od portu w Mrzeżynie. Port dostępny jest też dla łodzi i żaglówek o zanurzeniu do 1 m. W porcie mogą cumować jachty, którym miejsca postojowe wskazuje bosman. Most na kanale (przetoce) przegradza drogę dla żaglówek wyższych niż wynosi jego prześwit. Światło w środkowej części mostu od średniego poziomu wody wynosi 4,8 m. Jeśli załoga zada sobie trudu i położy maszt, wysokość jachtu nie stanowi problemu i można przepłynąć nim na jezioro Resko Przymorskie. Znajduje się tam przystań żeglarska w kształcie kwadratowego basenu o wymiarach 100×100 m z dobrze utrzymanym nabrzeżem i slipem. Most oddano do użytku w 2011 roku. Zastąpił on wyeksploatowany wojskowy most saperski Bailey'a, postawiony w 1970 roku. Był darem organizacji niosącej pomoc krajom alianckim najbardziej dotkniętym wojną, która nazywała się UNRRA. Obecna konstrukcja należy do tzw. mostów wantowych, w których obciążenia części jezdnej przenoszone są na pylon bezpośrednio przez stalowe wanty. Środek mostu stanowi granicę dwóch powiatów: kołobrzeskiego i gryfickiego. Odległość od mostu do główek portowych wynosi 350 m. Chcąc wpłynąć do portu należy prosić o pozwolenie wejścia na kanale 12 UKF. W porcie zobaczymy wiele ciekawych rzeczy, które nie zawsze są zrozumiałe dla „szczura lądowego", dlatego pozwolę sobie opisać go od strony technicznej. W morze wybiegają dwa równoległe betonowe falochrony zakończone głowicami, na których stoją na słupkach wejściowe światła nawigacyjne – czerwone i zielone. Oznakowanie głowic przeznaczone jest dla wpływających z morza: czerwone – lewe, zielone – prawe. Tak samo oznakowane są jednostki pływające: czerwone światło – lewa burta, zielone – prawa. Żeglarskie powiedzenie mówi: „Wchodząc do portu – czerwone do czerwonego, zielone do zielonego, a nie stanie Ci się nic złego". Szerokość wejścia do portu wynosi 18 m. Betonowe falochrony i nabrzeża zbudowano w latach sześćdziesiątych XX wieku; wcześniej te konstrukcje wykonane były z drewna. Przed przebudową portu bywało, że rybacy wracający z połowu nie mogli wpłynąć do portu. Wychodzili z łodzi i przepychali ją, lub wynosili na plecach sieci pełne ryb. Na wydmie po wschodniej stronie kanału portowego umiejscowiony jest nautofon (pomalowany na czerwony prostokąt), popularnie zwany przez rybaków „buczkiem". Jego niskie dźwięki rozchodzą się daleko we mgle i pomagają trafić do portu. Na zachodnim brzegu kanału portowego stoją światła sektorowe widoczne na odległość 6 Mm. Ułatwiają one wejście



do portu. Przy tym brzegu kanału znajduje się basen osadowy obłożony gwiazdoblokami, zwanymi też „łamaczami fal". W 1997 roku zbudowano przy wschodnim nabrzeżu kanału basen postojowy, wyposażony w polery do cumowania i odbijacze z opon. Cumuje tutaj na stałe pogłębiarka „Omułek", dowodzona przez bagermistrza. Zadaniem pogłębiarki jest utrzymanie żądanej głębokości w basenie portowym. Pogłębiarka pracuje ssąc z dna piasek, który rurociągiem odsyła się do morza albo wysypuje na wydmy w celu ich utrwalenia. Główne zadanie basenu to ochrona łodzi rybackich podczas sztormów. Kiedy go jeszcze nie było zdarzało się, że podczas sztormu łodzie zrywały się z cum. Gdy spodziewany jest sztorm, łodzie rybackie wpływają do basenu i mogą tu spokojnie przeczekać. W morzu, przed głowicami falochronów dostrzeżemy ustawione na martwych kotwicach duże, nie świecące pławy walcowe o wysokości 1 m, pomalowane na kolor pomarańczowy. Tor wodny do portu prowadzi między tymi pławami.

Nieopodal basenu znajduje się budynek bosmanatu Portu Dźwirzyno. Obecnie kieruje nim jedyna kobieta pracująca jako samodzielny bosman na polskim wybrzeżu. Warto zwrócić uwagę, że wydmy w pobliżu portu obsadzone są m.in. sosną kosodrzewiną i sosną czarną, gatunkami obcymi pod względem geograficznym. Jako ciekawostkę można podać, że na wydmach w Dźwirzynie można spotkać dawne nasadzenia krzewów porzeczkowych. Posadzono je tu na początku XX wieku, by utrwalały wydmy i karmiły spragnionych turystów. Południowa część portu po stronie wschodniej wykorzystywana jest jako baza rybołówstwa przybrzeżnego. Obecnie w większości łodzie wykonane są z metalu i tworzyw sztucznych, posiadają napęd motorowy i sterówki, w których rybacy chronią się przed zimnem. W dawnych czasach rybacy pływali drewnianymi łodziami żaglowymi, a w razie potrzeby używali wioseł. Niektóre z dawnych, drewnianych łodzi są ozdobą placów zabaw i obiektów gastronomicznych w Dźwirzynie. Każda z kołyszących się w porcie na wodzie łodzi rybackich to osobne przedsiębiorstwo. Rybacy mogą wypływać w morze na odległość 6 Mm, wyjątkowo, jeżeli spełnione są określone przepisami wymogi – do 12 Mm. Każda jednostka ma wyznaczone miejsce przy kei, a łodzie są oznakowane skrótem portu i numerem, np. „DWI–5". Przyjrzyjmy się, co wchodzi w skład wyposażenia łodzi. Na pokładzie znajduje się sprzęt zgodny z kartą bezpieczeństwa, która określa też maksymalną odległość, na jaką łódź może wypłynąć w morze. Niezbędny sprzęt związany z bezpieczeństwem to koło ratunkowe, rakiety sygnałowe, gaśnice, linki holownicze, kotwice, kompas i środki łączności. Rybacy łodziowi łowią ryby sieciami i sznurami haczykowymi. Sieci stosowane przez rybaków to tzw. sieci stawne i pławnicowe, obciążone u dołu i z pływakami u góry, przegradzające



toń wodną. Często w morzu w strefie przybrzeżnej widzimy rozstawione bojki z chorągiewkami – w tych miejscach właśnie rozstawione są sieci. Do połowu każdego gatunku ryb stosuje się sieci o różnych rozmiarach oczek. Mogą być zakotwiczone lub pływające (np. sieci łososiowe). Sieci rozstawione na łowiskach muszą być odpowiednio oznaczone. Obowiązuje zasada: sieci denne – oba końce zestawu oznacza się bojką z dwiema chorągiewkami – górna koloru czarnego, dolna dowolnego. Pomiędzy nimi stawia się bojki pośrednie – z jedną chorągiewką koloru czarnego. Sieci ustawione przy lustrze wody oznacza się w tych samych miejscach chorągiewkami koloru czerwonego. Bojki powinny wystawać ponad wodę ok. 2 m, a w nocy muszą być oświetlone białym światłem. Niektóre bojki mają rożki radiolokacyjne, by zestawy sieci były widoczne na ekranach stacji radiolokacyjnych jednostek pływających. Płastugi (flądry) są rybami dennymi, stąd sieci rozstawiane są przy dnie. Dorsz żeruje w toni morskiej, więc poławiając go sieci stawia się na właściwej głębokości. Ryba „ciągnie" do odpowiedniego koloru sieci, stąd niektórzy rybacy jej barwę dobierają według własnego doświadczenia. Sieci obecnie wykonuje się ze stilonu. Dawniej, kiedy były one wykonane z tkaniny, po każdym połowie zachodziła konieczność ich suszenia. Każda sieć wymaga odpowiedniego przygotowania do połowu. Musi posiadać pływaki, które z reguły mają kształt kuli wykonanej z metalu lub plastiku. U dołu sieci naprężа się obciążnikami. Po zakończonym połowie rybacy klarują sieci – wyciągają z oczek wodorosty i małże zwane omułkami jadalnymi, które za pomocą bisiorów przyczepiają się do nich setkami. Sieci bywają porwane, wówczas należy je pozszywać. Drugi rodzaj sprzętu, to coraz rzadziej stosowane sznury haczykowe. Na sznurze przymocowane są haczyki na linkach z przynętą. Dużym udoskonaleniem dla rybaków łodziowych było wprowadzenie w latach osiemdziesiątych XX wieku wyciągarek do sieci. Jest to gumowa taśma o długości ok. 1 metra, łącząca się na dwóch średnich wałkach napędzanych pompą na sprężony olej z silnika łodzi. Niektóre z łodzi posiadają umocowane na sterówkach rury zrzutowe do sieci (można przez nie zrzucać na wodę tylko określone rodzaje sieci). Wcześniej wyciągano je ręcznie. Na łodziach z reguły poławiają załogi rodzinne. Przy sprzyjającej pogodzie wypływają jeden lub dwa razy w ciągu dnia, by zastawić lub zabrać sieci. Większość rybaków urodziła się z dala od morza. Przyciągnęła ich tu wyobraźnia, chęć obcowania z naturą i żywiołem; cechuje ich wytrwałość i upór. Naukowcy wyliczyli, że jeden łowiący rybak daje zatrudnienie dla siedmiu ludzi pracujących na lądzie. Niebywałą atrakcją turystyczną w porcie rybackim może być zakup od rybaków ryb prosto z łodzi. Turyści zawsze pragną świeżej ryby. Żeby zobaczyć jak rybacy wychodzą w morze,

już od czwartej nad ranem ściągają do portu turyści. Rybacy na życzenie patroszą i filetują kupione ryby. Z rybą bywa różnie, zależy to od szczęścia i prądów morskich. Bywa i tak jak w przysłowiu „Szewc chodzi bez butów, krawiec w podartych spodniach, a rybak z morza wraca bez ryby". W porcie działają wędzarnie ryb, których specjalnością jest m.in. wędzenie łososia na zimno. Dawniej procesem przygotowywania ryb i samym wędzeniem zawiadywały kobiety, pozostawiając mężczyznom sprawę połowu. Trudno nie wspomnieć o aromatycznym zapachu unoszącym się ze smażalni ryb, gdzie przyrządza się dla turystów smażone na różne sposoby ryby morskie i słodkowodne. Wielu z nas zastanawia się, jak długo jeszcze będziemy oglądać sceny z życia rybackiego.

Na zakończenie rozdziału kilka ciekawostek. Jeszcze na początku XX wieku rybacy w Dźwirzynie łowili grupowo łososie i troć niewodem. Miało to miejsce wówczas, kiedy te ryby zbierały się przy brzegu przed wpłynięciem do przymorskich rzek na tarło. Niewód to sieć rybacka, długa na 100 i więcej metrów, składająca się z dwóch „skrzydeł", oraz wora, tzw. matni. Niewód zastawiało się z łodzi po wypłynięciu na łowisko. Następnie dwie grupy rybaków stojących na brzegu ściągały go, zbliżając się ku sobie. Na wprost nieczynnej wieży radarowej z czasów „zimnej wojny" rybacy często drą sieci o drewniany wrak – prawdopodobnie żaglowca. U wejścia do portu leży zatopiona niemiecka barka desantowa, którą Niemcy ewakuowali się z Kołobrzegu w 1945 roku. Rybacy często tracą tu sieci łososiowe (pływające). We wraku gromadzi się dorsz. Ryba ta lubi przebywać w zatopionych statkach, stąd rybacy często dorsza nazywają „rybą wrakową". Rybacy z Dźwirzyna wydatnie przyczynili się do wzbogacenia zbiorów wielu muzeów, do których trafiły wyłowione przez nich m.in. stare kotwice, wręgi od kadłubów żaglowców i bloki linowe.

JEZIORO RESKO PRZYMORSKIE



Nazwa jeziora pochodzi od rzeki Regi, której wody niegdyś w całości wpływały do jeziora i stąd dopiero uchodziły do morza przetoką (kanałem). Ujście Regi znajdowało się wówczas 3 km na wschód od obecnego Mrzeżyna. W średniowieczu przy ujściu rzeki znajdował się duży port zarządzany przez Trzebiatów. Zazdrosnym okiem patrzyli na rozwijający się port i miasto żeglarze i kupcy z pobliskiego Kołobrzegu. Chcieli Trzebiatów i port odizolować od morza. W 1456 r. kołobrzeżanie zatopili w ujściu Regi stare statki załadowane kamieniami. W 1457 r. mieszkańcy Trzebiatowa przekopali dla rzeki nowe łożysko, łącząc je z morzem w rejonie dzisiejszego Mrzeżyna. Jezioro łączy się z morzem przetoką o długości 1300 m, a głębokość jej waha się od 2 m do 30 cm (uzależniona jest od nanosów od strony morza). Przetoka powstała dopiero w roku 1497, kiedy podczas tygodniowego sztormu zastała przerwana dźwirzyńska mierzeja. Przetoka obecnie to ujście rzeki Błotnicy do morza i innych cieków uchodzących do jeziora. Resko Przymorskie należy do jezior typu przymorskiego, zwanych też przybrzeżnymi. W odległych czasach było jedną z zatok Bałtyku. Na skutek nanosów piasku morskiego zostało odcięte od niego mierzeją. Tego typu jeziora możemy spotkać tylko w bezpośredniej bliskości morza. Poziom lustra wody znajduje się zaledwie 20 cm powyżej poziomu morza. Podczas sztormów na morzu woda poprzez przetokę wlewa się do przybrzeżnego jeziora, i wówczas jego poziom potrafi podnieść się o około 1,5 m, czyli mamy do czynienia z cofką. Zdarza się, że woda z jeziora zalewa nisko położone tereny wokół niego. By temu przeciwdziałać, w 1922 roku zakończono usypywanie wału przeciwpowodziowego nad jeziorem. Prace rozpoczęto jeszcze w 1917 roku, wykorzystując do tego jeńców rosyjskich. Istnieje problem z określeniem rzeczywistej powierzchni lustra wody jeziora. Ciekawostką jest to, że dno jeziora znajduje się poniżej poziomu morza, mamy tu więc do czynienia ze szczególnym zjawiskiem zwanym kryptodepresją. Jezioro ma okrągły kształt, brzegi są płaskie i bagniste. Jego powierzchnia waha się w granicach 580–620 ha, długość maksymalna wynosi 3800 m, szerokość 2350 m, maksymalna głębokość to 2,5 m, średnia wynosi natomiast 1,3 m. Dno jeziora pokrywa gruba warstwa mułu, która wskazuje, że pierwotnie głębokość jeziora była o wiele większa. Jezioro dzieli się na dużą wschodnią część, ale za to płytką, i małą – zachodnią, głębszą. Najbardziej charakterystyczną cechą jeziora są zbiorowiska roślinne – szuwary przybrzeżne i torfowiska. Roślinność wynurzona – trzciny i pałki – zajmuje 10% powierzchni. Oczerety jeziorne i szuwary trzcinowe tworzą miejscami niepowtarzalny archipelag urokliwych wysp. Na torfowiskach otaczających jezioro występuje roślinność reliktowa. Spotyka się wrzos zwyczajny. Występują tu bardzo rzadkie słonorośla, jak babka nadmorska i owadożerna rosiczka. Przy brzegach



jeziora rośnie arcydzięgiel nadbrzeżny, okazała, bo dorastająca do 3 m wysokości roślina zielona. Na brzegach jeziora w pobliżu wypływu przetoki (Kanału Resko) znajduje się jedno z trzech znanych w Polsce stanowisk rośliny krytycznie zagrożonej wyginięciem – ponikła maleńkiego. W samym Dźwirzynie od strony jeziora rośnie sit Gerarda, babka nadmorska i zagrożona wyginięciem paproć nasięźrzał pospolity, którą warto krótko opisać. Nasięźrzał to malutka paproć, dorasta do 30 cm wysokości. Przypomina wyglądem kwitnącą konwalię, bywa nazywany także językiem żmii, bo jego kłos zarodnikowy przypomina język tego gada. W Polsce spotkać go można tylko na kilku rozproszonych stanowiskach. Jest gatunkiem chronionym, więc gdy go spotkamy, nie wolno go zrywać, choćby było to w noc świętojańską. Do jeziora uchodzą dwie malownicze rzeczki: Dębosznica i Błotnica. Stan wody w rowach melioracyjnych i w Błotnicy regulowany jest sztucznie przez stację pomp zlokalizowaną w rejonie jej ujścia do jeziora.

Resko Przymorskie to naturalne siedlisko ptactwa wodnego oraz przystanek pożywieniowo-odpoczynkowy podczas wiosennych i jesiennych przelotów. Stanowi ostoję żerowania i miejsce lęgowe dla wielu gatunków ptaków. Jezioro oraz jego otoczenie to prawdziwy raj dla ornitologów, a życie rozkrzyczanego ptactwa można tu obserwować o każdej porze roku. Tu właśnie można czasem po raz pierwszy w życiu zobaczyć nieznane ptaki i przy odrobinie szczęścia uchwycić je obiektywem aparatu fotograficznego. Gnieżdżą się tu prawie wszystkie kaczki występujące w Polsce, które w płytkich wodach jeziora znajdują pokarm. Można tu zobaczyć perkozy, które transportują pisklęta ukryte pod skrzydłami. Największym ptakiem zakładającym gniazda wśród przybrzeżnych trzcin jest łabędź niemy. Nazwa tego majestatycznego ptaka bierze się stąd, że odzywa się bardzo rzadko; czyni to w okresie lęgowym oraz kiedy czuje zagrożenie. Wówczas jego głos z daleka brzmi melodyjnie, stąd powiedzenie: łabędzi śpiew. Niektóre z łabędzi prawie utraciły lęk przed człowiekiem i zbliżają się do karmiących na wyciągnięcie ręki. W trzcinach zamieszkuje bąk, ptak o bardzo skrytym życiu, koloru gliniastobrązowego, co upodabnia go do środowiska. Kiedy zostanie wystraszony, wyciąga szyję i unosi dziób do góry, czym upodabnia się do trzcin. Najbardziej charakterystyczny jest jego głos; porównać go można do syreny okrętowej, stąd można odnieść wrażenie, że w trzcinach zakotwiczył mały okręcik. Okoliczne mokradła to doskonałe miejsce dla żurawia, który nie bez kozery nazywany jest wśród ptaków królem bagien. Warto zobaczyć te królewskie ptaki, szczególnie wówczas, kiedy po przylocie z Afryki samce pięknie tańczą, chcąc przypodobać się samicy. Wydają przy tym odgłos zwany klangorem, który przypomina głos trąbki. W trzcinach przez cały dzień



słychać śpiew trzciniaka. Jezioro jest również miejscem zimowania ptaków przylatujących z odległych, arktycznych regionów. Przylatują tu gągoły, nurzyki, ogorzałki, edredony i bernikle kanadyjskie. Jeśli dopisze nam szczęście, zobaczymy polującego bielika. Bielik to protoplasta polskiego godła. Jego łupem padają tu kaczki i gęsi, poluje też na duże ryby, po które nurkuje do wody.

Jezioro oddaje nam do dyspozycji swój największy skarb – wiatr. Silny i wiejący prawie zawsze wiatr to istny raj dla żeglarzy. Nad jeziorem w Dźwirzynie znajduje się przystań jachtowa i windsurfingowa. Można tu wypożyczyć sprzęt pływający, jak też bezpiecznie przechować własny. Do jeziora przylega stanica wodna z domkami kempingowymi z pełnym wyposażeniem sanitarnym. Atrakcją stanicy jest Diabelski Wigwam, gdzie wieczorem odbywają się ogniska, połączone ze śpiewem oraz pieczeniem kiełbasek i ryb nad ogniem. Jeśli nie jesteśmy posiadaczami deski z żaglem, możemy ją wypożyczyć na przystani windsurfingowej. Tym, co najbardziej ekscytuje w windsurfingu, jest wiatr w rękach i woda pod stopami. Żadna inna forma żeglarstwa nie dostarcza tak intensywnych doznań i takiego poczucia wolności. Silne podmuchy wiatru na jeziorze i Bałtyku dają możliwość zakosztowania szaleńczej jazdy na wietrze i fali. Budowa przystani windsurfingowej nie była przypadkowa, gdyż tu bardzo często mocno wieje. Fani tego sportu mają możliwość zasięgnięcia informacji o pogodzie w bosmanacie portu Dźwirzyno, dokąd na bieżąco spływają dane dotyczące rybackiej prognozy pogody. Nie zapomina się tu także o miłośnikach spokojniejszej rekreacji wodnej. Nad jeziorem czekają na nich kajaki, łodzie wiosłowe, żaglówki, rowery wodne oraz 16-osobowa łódź „Damara".

WYCIECZKA

Warto wybrać się na wycieczkę po wodach jeziora i obejrzeć z łodzi znajdującą się przy styku przetoki z jeziorem Mewią Wyspę. Z tafli jeziora widać wieże dwóch kościołów: neogotyckiego w Karcinie i gotyckiego w Trzebiatowie (jedna z najwyższych wież w Polsce). Od strony południowej jeziora zauroczą nas poprzecinane kanałami i rowami melioracyjnymi rozległe łąki, których charakterystycznym elementem są wierzby głowiaste. Na rowach i łąkach rośnie sit bałtycki, który mieni się poranną rosą w promieniach wstającego słońca, igrając pięknymi kolorami tęczy. W kanałach i potokach rosną tłumnie, niczym nimfy, „lilie wodne" ze swoimi pięknymi białymi i żółtymi kwiatami. Warto dopłynąć do śluzy na Starej Redze w Mrzeżynie. Do XV wieku Rega płynęła tędy do morza przez jezioro Resko Przymorskie. Płynąc w pobliżu trzcin można obserwować toczące się w nich bogate życie, np. natrafić na gniazdo żyjących tu trzciniaków.

POLOWANIE NA KACZKI

Przez długie stulecia polowanie na kaczki było dla mieszkańców Dźwirzyna dobrodziejstwem. Łapano je jeszcze na początku XX wieku. Polowano na sześć gatunków kaczek. Niektórzy potrafili upolować w przeciągu roku po 600 kaczek z każdego gatunku. Na brzegach jeziora w trzcinach stały zamaskowane tzw. „kacze budy". Służyły polującym za schronienie oraz do przetrzymywania sprzętu. Nocą rozwieszano na wysokich żerdziach wbitych w dno jeziora cienką sieć. Od kaczych kryjówek prowadziły do sieci liny. Kiedy na wodzie uzbierała się duża ilość zwabionych kaczek, pociągano za nie i sieć spadała. Kaczki przyciągano wabikami naśladującymi ich głosy. Wypuszczano też niekiedy tzw. „kacze pobratymce" z przywiązanym do ich nóg sznurkiem, które wabiły pod sieci inne kaczki.

BABSKIE WĘGORZE

W jeziorze znajduje się rozległa mielizna. Tuż przed nastaniem zimy przepływały nad nią węgorze wędrujące na tarło do Morza Sargassowego. Odbywało się to zawsze nocą, stąd nazywano je „błyszczącymi węgorzami" – ich skóra połyskiwała w świetle gwiazd i księżyca. Częściej jednak określano je mianem „babskich węgorzy" lub „dziecięcych węgorzy", ponieważ wybierane były rękami z mielizny przez kobiety i dzieci. Technika połowu polegała na tym, że podpływano cicho płaskodenną łodzią, następnie stukano głośno o burtę. Przestraszone ryby zagrzebywały się w mule, a bańki powietrza wskazywały ich położenie i drogę ucieczki. Ten sposób połowu węgorza popularny był w Dźwirzynie jeszcze w latach trzydziestych XX wieku.

UWAGA: Ważne dla rowerzystów i nie tylko. Jedna z tras rowerowych w gminie Kołobrzeg nosi nazwę „Szlak wokół jeziora Resko Przymorskie". Długość szlaku wynosi 52 km.







WYCIECZKA NA MIERZEJĘ RESKĄ



Polecam Państwu spacer lub przejażdżkę rowerową z Dźwirzyna na Mierzeję Reską, na której położona jest wieś Rogowo (gmina Trzebiatów); obecnie mieszka tu 450 osób. Szerokość mierzei waha się od 300 m do 1 km, a jej długość wynosi 4 km. Do odwiedzenia tego miejsca zachęcał już na początku XX wieku pastor Lenz. Rogowo to osada otoczona zewsząd wodą, zaś ze stałym lądem łączą ją cztery mosty: w Dźwirzynie (od wschodu), w Mrzeżynie (od zachodu) i dwa na starej Redze. Współczesna nazwa miejscowości została ustalona po wojnie. Niemiecka nazwa to *Kamp*, w dosłownym tłumaczeniu – pastwisko, kępa. Można przypuszczać, że jest to nazwa topograficzna, odnosząca się do podmokłych, rozległych łąk, leżących przy Redze. Na mierzei możemy podziwiać krajobraz charakterystyczny dla wybrzeży południowego Bałtyku, gdzie zachowały się jeszcze cechy naturalne rzeźby terenu i roślinność, pozostające w specyficznej harmonii. Przyroda nie poskąpiła tu swoistego piękna.

Kiedy kołobrzeżanie zatopili w 1456 roku w ujściu Regi statki, blokując tym samym wejście do portu, mieszkańcy Regoujścia nie przenieśli się do Mrzeżyna – nowego portu Trzebiatowa. Założyli nową osadę o nazwie *Kamp*, dzisiejsze Rogowo. Do 1935 roku Rogowo było małą wsią rybacką. Jego mieszkańcy żyli w ciszy i zadowoleniu. W 1936 roku przyszedł koniec tej sielanki, zabrano się bowiem do budowy wojskowego osiedla koszarowego i bazy lotnictwa morskiego. Przed budową lotniska wieś składała się z jedenastu domostw. Wszystkie stały w linii prostej, na odcinku ok. 150 m, frontami wejściowymi od południa. Domy były długie i wąskie, pokryte trzciną jeziorową z wysokimi, spiczastymi dachami o stromych spadach, opuszczonych nisko nad ziemią. Przednie szczyty domów ozdobione były rzeźbionymi końskimi głowami i rybami. Były to tzw. kurne chaty (w Dźwirzynie ostatnia kurna chata spłonęła w 1919 roku).

Ognisko palono na środku chaty w otoczeniu kamiennych kręgów, dym z niego snuł się po całym domu i uchodził wszystkimi możliwymi szparami; uchodząc do góry ulatywał otworami w szczycie dachu do tego przeznaczonym. Nad ogniskiem, na żelaznym trójnogu wisiał kocioł. Przed domami suszył się torf ułożony w stożkowe pryzmy. Kiedy wieś została odkryta dla turystyki przez pastora Lenza, bardzo szybko zainteresowali się nią nie tylko turyści, ale i rząd niemiecki, który uznał wieś za perłę minionej kultury.

W ślad za tym popłynęły pieniądze na reklamę turystyczną, poprawę dróg i odnowę budynków. Wieś zaczęła się zmieniać bardzo szybko, w domach polepę zastąpiły drewniane podłogi, a na turystów czekały teraz wydzielone pokoje z wygodami. Nad dachami pojawiły się kominy. Ryglowa konstrukcja budynków została gruntownie odrestaurowana. Wcześniej, jeszcze przed budową lotniska, stworzono warunki dla tak wielkiej inwestycji.



Rozbudowano drogę dojazdową z Trzebiatowa do Mrzeżyna, także z Mrzeżyna do planowanego lotniska została ułożona droga betonowa. Prowadzi ona przez Rogowo do Dźwirzyna, kończąc się przy hotelu „Senator". Budując tu lotnisko, niemieccy architekci twierdzili, że tworzą bazę lotniczą na miarę XXI wieku. Mierzeja jest terenem specyficznym – od strony jeziora jest on bagnisty, zaś od morza wydmowy. Niemcy wylali tu setki ton betonu i zbudowali cały system kanałów odprowadzających wodę. Śluzy i stacje pomp służyły do regulacji poziomu wody. Dodatkowo dokonano tu nasadzeń czarnej sosny oraz krzewów róży pomarszczonej. Przy drodze prowadzącej przez mierzeję powstawały jeden za drugim kolejne obiekty wojskowe. Postawiono domy mieszkalne dla rodzin oficerów, podoficerów i urzędników (od strony Mrzeżyna). Wycięto część drzew, ale tylko w ilości potrzebnej do budowy, tak że teren mieszkaniowy wyglądał naprawdę malowniczo, był przy tym nieźle zamaskowany. Jednopiętrowe domki zostały zbudowane w modnym wówczas kuracyjnym stylu szwajcarskim ze stromymi dachami oraz naczółkami, co miało je chronić przed silnymi wiatrami wiejącymi od strony morza. Dotrwały do naszych czasów i są zamieszkałe przez obecnych mieszkańców Rogowa. Ich niepowtarzalny urok zeszpeciło zbudowane w pobliżu w latach siedemdziesiątych XX wieku nowe osiedle z wielkiej płyty.



Wodnopłaty bazującego tu pułku rozpoznania lotniczego zasadniczo startowały i lądowały na jeziorze, a przy spokojnym wietrze również na morzu. Od strony Dźwirzyna zbudowano rozległy betonowy plac, od którego wybiegają w stronę jeziora i morza betonowe pasy. Po nich to na drewnianych szynach wciągano i wyciągano łodzie latające i wodnosamoloty. Stały tu dwa wielkie hangary, zbudowane z płyt betonowych z półkolistym dachem. Hangary posiadały zbudowane z czerwonej cegły wieże – pierwszy dwie, drugi jedną. Hangary rozebrano po wojnie. Przez długie lata pamiątką po nich była długa szyna, po której przesuwały się olbrzymie drzwi. Obecnie w tym miejscu rozpoczęto budowę kompleksu mieszkaniowego „*Rogowo Pearl*". Warto zadać sobie trochę trudu i przeszukać trzciny przy placu nad jeziorem. Znajdują się tu betonowe pachołki z metalowymi kółkami. Służyły one do cumowania łodzi latających. Przy kei cumowniczej były stanowiska do tankowania samolotów (nieduże bunkry). Rybacy z Dźwirzyna znaleźli tu czterołapowe kotwice, które służyły do kotwiczenia wodnopłatowców. Używali ich jako kotwic ratunkowych na łodziach rybackich. Były wielkości ok. 1 m i ważyły ok. 30 kg. Jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku natrafiono w trzcinowiskach na jeziorze na niemiecki samolot z pełnym wyposażeniem. Lądował prawdopodobnie awaryjnie na wodzie w 1945 roku. Ciał załogi nie znaleziono w jego wnętrzu. Wojsko pocięło samolot na złom.

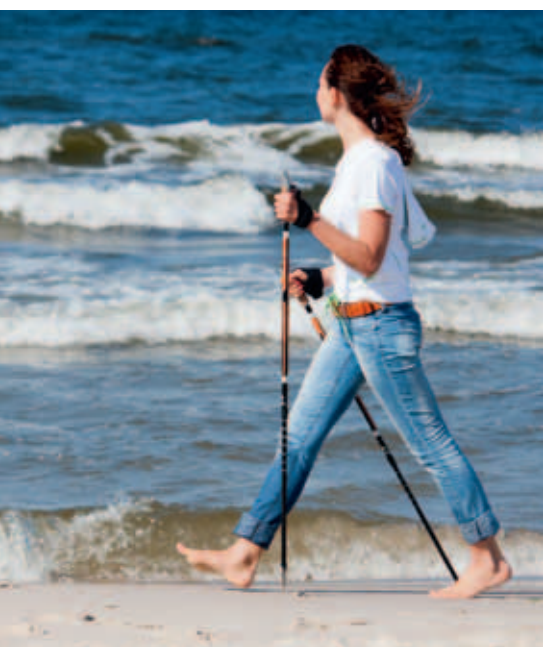
Ciekawostką jest to, że wodnosamoloty startowały i lądowały na jeziorze zimą, kiedy było ono zamarznięte. Zbudowano kotłownię, której zadaniem było m.in. ogrzewanie systemu wychodzących z niej rur pasa startowego na jeziorze. Kotły znajdowały się na parterze, a opał wsypywano z poziomu pierwszego piętra, wprost ze specjalnie do tego przystosowanych wagoników (kotłownię rozebrano w 2013 roku). Obecnie w miejscu, gdzie stała kotłownia i stocznia remontowa dla wodnopłatowców, rozpoczęto budowę osiedla „*Baltica Haaren*".

Rogowo posiadało połączenie kolejką wąskotorową z Trzebiatowem, skąd m.in. dowożony był opał. Przetrwał cały kompleks koszarowy, budynki magazynowe, wieża pilotów i spadochroniarnia. Jednym z ostatnich obiektów, zbudowanych w pierwszych latach wojny, który wieńczył budowę lotniska, był budynek komendantury lotniska. Obecnie mieści się w nim Wojskowy Dom Wypoczynkowy „Syrena". Obiekt posiada żelbetonowy strop, a jego pomieszczenia piwniczne zamykane są w identyczny sposób, jak na okrętach. W holu budynku zachowała się boazeria z motywami przedstawiającymi gałęzie dębu z żołędziami. Był to częsty motyw dekoracyjny z okresu hitlerowskich Niemiec, odnoszący się do czasów germańskich. W pobliżu ośrodka „Syrena", tuż nad brzegiem jeziora wzrok przyciąga potężny obiekt zbudowany w technologii strunobetonu – to były hangar

lotniczy. Hangar ma 100 m długości, 40 m szerokości i 15 m wysokości, a jego powierzchnia to 10 tys. m^2. Zdaniem specjalistów jest ewenementem na skalę europejską.

Tuż przy morzu, na zalesionej wydmie, należy koniecznie obejrzeć dawny domek letniskowy Hermanna Göringa, marszałka lotnictwa i dowódcy sił powietrznych Trzeciej Rzeszy. Zainteresowanie budzi wiszący w jego holu metalowy żyrandol z czasów hitlerowskich; zdobią go pełnoplastyczne orły, wytłoczone liście dębu, żołędzie i swastyki.

1 września 1939 roku w Rogowie bazowały następujące ilości wodnopłatowców: 12 – He 60, 7 – He 59 i 12 łodzi latających Do 18. W okresie wojny w Rogowie pojawiły się również łodzie latające typu Do 24. Te ostatnie były chlubą firmy Dornier. Rozwijały prędkość do 340 km/h, ich zasięg maksymalny wynosił 2700 km i zabierały na pokład 42 żołnierzy. Aby wzbić się w powietrze, potrzebowały 700 metrów drogi startowej na wodzie. Do 24 latały z Rogowa na front wschodni. Lądowały m.in. na Białorusi, w Finlandii i na Dnieprze pod Kijowem. Drogę pokonywały w ciągu 4–8 godzin. Na front wschodni Dorniery latały z czołgistami, wyszkolonymi w ośrodku szkolenia w Mrzeżynie. Z frontu samoloty wracały z rannymi i zabitymi; rannych zawożono do Kołobrzegu, który podczas wojny stał się wielkim szpitalem wojskowym. Zbudowano tu też, o czym nie wszyscy wiedzą, lotnisko lądowe. Były to dwa pasy startowe, położone na osi wschód–zachód i północ–południe. Pasy startowe krzyżowały się pośrodku ze sobą.



Jezioro Resko Przymorskie być może kryje jedną z największych tajemnic końca II wojny światowej. W okresie walk o rejon Mrzeżyna i Rogowa miał tu miejsce wypadek, wzbudzający do dziś wiele kontrowersji. Od strony Królewca nadleciał samolot Do 24 (według innych relacji Ju 52). W ostatniej chwili przed lądowaniem pilot zorientował się prawdopodobnie, że znalazł się na samej linii frontu i próbował poderwać maszynę do góry. Samolot wówczas został trafiony pociskami i runął do jeziora. Obserwujący zestrzelony samolot zauważyli, jak Niemcy nie bacząc na trwający ostrzał, próbowali doholować go do brzegu. Próba się nie powiodła. W 1946 roku Rosjanie próbowali również wydobyć z wody samolot. Przełamał się on jednak na pół i powtórnie zatonął. Z kabiny wypłynęło ciało martwego żołnierza z generalskimi dystynkcjami. Istnieje przypuszczenie, że na pokładzie samolotu mogła być przewożona Bursztynowa Komnata. Jedynym w miarę bezpiecznym środkiem transportu z oblężonego przez Rosjan Królewca, w którym bronili się Niemcy, były samoloty. Próby poszukiwania Bursztynowej Komnaty podejmowali też polscy płetwonurkowie. Może jednak szukano w niewłaściwym miejscu? Jedną z cech, które charakteryzują jeziora przymorskie, jest mulistość dna. Być może samolot z Bursztynową



Komnatą spoczywa do dziś pod grubą warstwą mułu i czeka na swojego odkrywcę. Podaje się tu również informację, jakoby samolot został swego czasu wydobyty przez Rosjan, nikogo jednak o tym nie powiadomiono. Jeszcze do niedawna przecież Rogowo nie istniało nawet na najbardziej szczegółowych mapach turystycznych, a przejazdu przez mierzeję strzegli wartownicy.

5 marca 1945 roku Do 24 natychmiast po starcie spadł i zatonął w jeziorze. Przyczyną mogło być to, że samolot był nadmiernie przeciążony, istnieje też możliwość że został strącony pociskiem. Na pokładzie samolotu było 72 pasażerów i 4 członków załogi. Pasażerami były dzieci i ich opiekunowie. Kilka lat temu udało się ustalić miejsce, w którym znajduje się wrak samolotu. Płetwonurkowie wydobyli z niego m.in. srebrną zastawę stołową, elementarz i dziecięcy bucik. Rzeczy te znajdują się na wystawie w Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu. Obecnie trwają prace nad znalezieniem sposobu i środków finansowych by samolot został wydobyty z jeziora. W 2016 roku, w 71 rocznicę tragedii przy drodze od strony Dźwirzyna (200 m przed osiedlem „Rogowo-Pearl") odsłonięto pomnik upamiętniający to zdarzenie.

Do 1952 roku w Rogowie stacjonowały jednostki radzieckie. Po opuszczeniu tego terenu przez Armię Radziecką mierzeja została przejęta przez Wojsko Polskie. Przez długi czas problemem dla polskich żołnierzy i ich rodzin była woda pojawiająca się w piwnicach budynków. Nie pomagało jej wypompowywanie czy odprowadzanie. Przypadek sprawił, że natrafiono na betonowy schowek z silnikiem. Kiedy go uruchomiono, problem wody w piwnicach zniknął. Służby kwatermistrzowskie składowały żywność w dawnych magazynach amunicyjnych, w których temperatura była stała, niezależnie od pory roku (5 st. C). W latach siedemdziesiątych XX wieku wybudowano tu pięć nowoczesnych, trzykondygnacyjnych pawilonów z bogatym zapleczem rekreacyjnym. Przyjeżdżali tu na wypoczynek wojskowi z Ministerstwa Obrony Narodowej oraz ówcześni dostojnicy państwowi. Był to ośrodek zamknięty. Z początkiem 1999 roku ostatnia z jednostek wojskowych, które tu stacjonowały (2 Zachodniopomorski Pułk Przeciwlotniczy), uległa rozwiązaniu. Skończył się tym samym sześćdziesięcioletni pobyt wojska w Rogowie. W obecnej chwili większość obiektów powojskowych ma już nowych, cywilnych właścicieli. Dawne koszarowce zostały przebudowane na ośrodki wczasowe i domy mieszkalne. Na szczególną uwagę zasługuje nowe osiedle o nazwie „Rezydencja Nadmorska". Architektura osiedla nawiązuje do charakterystycznego dla Pomorza budownictwa słupowo-ryglowego. Różnorodność gatunkowa flory i fauny decyduje o bogactwie i pięknie tego miejsca. Rogowo to doskonałe miejsce do wypoczynku i dla poszukiwaczy tajemnic, bo wciąż je kryje.



SARBIA

Jadąc z Kołobrzegu drogą Nr 102 do Trzebiatowa, na 14 kilometrze za wsią Bogusławiec skręcamy w prawo w drogę lokalną. Po przejechaniu 2 km dojedziemy do rozwidlenia dróg w Drzonowie, gdzie skręcamy w lewo – do Sarbii został już tylko 1 km. Sarbia to wieś stara, wymieniana już w dokumencie księcia Warcisława III pod nazwą *Zirbe*. Książę ofiarował ją zakonnikom z Białoboków koło Trzebiatowa. W 1329 roku nazwa pojawia się jako *Zerben* z młynem, który prawdopodobnie stanowił wówczas osobną osadę. Do końca II wojny światowej wieś nazywała się *Zarben* i w tej formie występuje już w 1618 roku na mapie Pomorza Eilharda Lubinusa. Współczesna nazwa została ustalona po wojnie, fonetycznie jest ona zbliżona do poprzedniej. Etymologia nazwy jest nieznana.

Wieś do dnia dzisiejszego zachowała układ owalnicy, która uległa nieznacznemu zniekształceniu. W 1887 roku prawie cała wieś poszła z dymem – spaliło się 2/3 zabudowy, a 3 osoby zginęły w ogniu. Budynki, które wzniesiono po pożarze, naruszyły średniowieczny układ urbanistyczny wsi. Po wprowadzeniu reformacji w 1534 roku wieś została włączona do dóbr książęcych. Po pokoju westfalskim, zawartym w 1648 roku, który zakończył wojnę trzynastoletnią, a także doprowadził do likwidacji Księstwa Gryfitów, Sarbia, podobnie jak opisywane w przewodniku miejscowości, znalazła się w granicach państwa brandenburskiego, a później pruskiego i niemieckiego. Osada w ciągu całej swojej historii była i jest wsią typowo włościańską. Nie było tu nigdy dworu, folwarku ani Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Liczba mieszkańców wsi w 1939 roku wynosiła 437, obecnie mieszka tu 399 osób. Sarbia to miejscowość, której nie powinniśmy pominąć podczas wojaży po gminie Kołobrzeg. Posiada wartościowe zabytki, które wzbogacą naszą wiedzę historyczną i doznania estetyczne.

KOŚCIÓŁ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA

By zwiedzić kościół wewnątrz trzeba udać się po klucz do leżącej w pobliżu zabytkowej plebanii, zbudowanej w końcu XIX wieku. Warto poprosić księży o oprowadzenie po kościele – znają bardzo dobrze jego historię i mogą opowiedzieć wiele ciekawostek nie zawartych w tym opisie. Księża z Sarbii są jedynymi jak dotychczas przedstawicielami Zgromadzenia Chrystusowego w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Założycielem tego zgromadzenia był w 1932 roku prymas kardynał Karol August Hlond. W Polsce chrystusowcy są rzadkością, a właściwym polem ich działania jest rozproszona po całym świecie Polonia.

UWAGA: wnętrze kościoła przetrwało do naszych czasów w niezmienionym stanie, co czyni go szczególnie atrakcyjnym turystycznie.

Już w 1291 roku na kartach starych pergaminów Sarbia zostaje wymieniona jako wieś parafialna. Zachowany zapis z 1310 roku mówi o fundacji kościoła dla wsi przez rycerza Stabberina. Pierwsza świątynia była zapewne budowlą drewnianą – dowodzić tego może fakt, że w dokumencie fundacyjnym jest





mowa o lesie, z którego drewno miało posłużyć do budowy kościoła. Budowę świątyni murowanej. której duże fragmenty zachowały się do naszych czasów, rozpoczęto już w 1325 roku na miejscu poprzedniej.

Jest jedną z najstarszych świątyń na Pomorzu i posiada dużą wartość historyczną, jak też rzadko spotykaną architekturę. Obecny wygląd kościoła nosi w sobie dwie formy budowy. Zgodnie z kroniką kościoła nawa główna i prezbiterium wybudowane zostały w 1325 roku. W tej formie świątynia istniała do 1885 roku – wówczas właśnie dobudowano wieżę i dwie nawy boczne oraz transept (nawę poprzeczną). Stworzyło to ciekawą architekturę w formie trójnawowej hali ze sklepieniami krzyżowymi, rozpiętymi na filarach w wielobocznym prezbiterium, które posiada rzadko spotykane sklepienie promieniste. Dobudowana nawa poprzeczna nadała kościołowi plan krzyża łacińskiego, co w symbolice chrześcijańskiej oznacza mękę Jezusa Chrystusa. Oglądając kościół warto nacieszyć oczy widokiem wieży, gdyż jest ona nietypowa. Masywna, zbudowana z kamieni, prześwietlona oknami neogotyckimi przechodzi w lekką formę architektoniczną – obity deskami ośmiobok zwieńczony ostrosłupem – blaszanym hełmem. Podziwiając wieżę na pewno dostrzeżemy wmurowane w murze kamienie. Swego rodzaju ciekawostkę stanowi dobudowana do zewnętrznych murów świątyni kazalnica. Na Pomorzu istniał piękny zwyczaj wmurowywania w mury kościołów starych, zużytych kamieni i kół młyńskich. Było to wyrazem szacunku dla chleba, jak też symbolizowało eucharystyczną przemianę Ciała w Chleb. Przed wejściem do świątyni zwróć uwagę na jej schludne i zadbane otoczenie. Kościółek położony jest na wzniesieniu okolonym kamiennym murem. Przy świątyni rosną okazałe drzewa, m.in. pomnik przyrody – „Dębowi Bracia". Zgodnie ze starym zwyczajem przy kościele był cmentarz, który dotrwał do końca wojny. Obecnie cmentarz przykościelny nie istnieje, a we wsi znajduje się nowy, zlokalizowany poza świątynią. Przy kościele zwraca uwagę głaz-pomnik z przytwierdzoną tablicą upamiętniającą rocznicę 700-lecia utworzenia parafii w Sarbii. U stóp pomnika znajduje się granitowa chrzcielnica (kropielnica); być może pamięta ona czasy pierwszego, drewnianego kościółka. Drugi z pomników został wykonany w formie obelisku z kostki kamiennej; wieńczy go litera P – jak Polska. W środkowej części orzeł i napis MEMENTO (PAMIĘTAJ) 1939–45. Poświęcony jest polskim robotnikom przymusowym z okresu II wojny światowej.

GRUPA UKRZYŻOWANIA

Zabytek pochodzi z drugiej połowy XV wieku. Jest ozdobą i skarbem kościoła. Umieszczono go na honorowym miejscu w prezbiterium. Na dużym krzyżu widnieje rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego. Na ramionach umieszczono w medalionach symbole ewangelistów z ich imionami



na wstęgach. Warto wiedzieć, że lew to św. Marek, wół to św. Łukasz, św. Mateusz to człowiek-anioł, a orzeł to św. Jan. Przy krzyżu stoją dwie naturalnej wielkości figury Matki Boskiej i św. Jana Ewangelisty. Ciekawostką jest przedmiot trzymany przez św. Jana w lewej ręce. Najprawdopodobniej jest to butelka wina: ów święty zawsze ukazywany jest z kielichem – to przedstawienie jest zagadkowe. Zwróćmy też uwagę na to, że św. Jan też jest przedstawiony dość dziwnie, bo boso. Na krzyżu są odrosty, pąki – symbolizują one eucharystyczne „Drzewo życia", jak też rozkwit chrześcijaństwa. Krzyże wykonane w ten sposób spotykamy tylko na Pomorzu.

CHRZCIELNICA

W kruchcie pod wieżą można obejrzeć chrzcielnicę gotycką z XIV wieku. Została wykonana przez kamieniarzy gotlandzkich, którzy wówczas zaopatrywali bałtyckie pobrzeże w dzieła kamieniarskie kute w miękkim, porowatym wapieniu muszlowym. W średniowieczu sakramentu Chrztu Świętego udzielano przez zanurzenie w wodzie, stąd tak duże jej rozmiary. Jej ośmioboczny kształt to stały element zawarty w średniowiecznych naśladownictwach Grobu Świętego. Symbolika oktagonu odnosi się w tym przypadku do chrztu jako początku nowego życia.

WITRAŻE

W oknach prezbiterium umieszczone są dwa witraże, które grą świateł upiększają wnętrze kościoła. Pierwszy, w części centralnej, został wykonany w 1898 roku i przedstawia Chrystusa Zmartwychwstałego. Sposób wykonania dzieła i dbałość o szczegóły stawia go w szeregu najciekawszych witraży w diecezji. Drugi jest dziełem współczesnym i został wykonany z okrągłych płytek szklanych, wydmuchiwanych przy pomocy piszczeli. Pierwsze oszklenia tego typu pochodzą z XI i XII wieku. Witraże tego typu nazywamy gomółkowymi. Na terenie diecezji jest to jedyny przykład oszklenia tego typu.

Warto wspomnieć o długoletnim pastorze Sarbii Moritzu Gorcke (1803–1883). Sprawował ten urząd przez 47 lat. Był silną osobowością, z wielkim zapałem misyjnym. Wprowadził święto misyjne w dniu św. Jana Chrzciciela. Obecnie w Sarbii mieszkają katolicy, ale na początku lat 90-tych XX wieku rozpoczęły się kontakty ekumeniczne z protestantami niemieckimi, byłymi mieszkańcami tych ziem. Są oni często goszczeni w Sarbii – są to wizyty sentymentalne, przywołujące wspomnienia z dzieciństwa i młodości.

LAPIDARIUM

Symbolem pojednania polsko-niemieckiego, jak i znakiem nowych czasów jest lapidarium, uroczyście otwarte w 2003 roku na cmentarzu w Sarbii. Lapidarium to wydzielone miejsce, forma pamięci i uszanowania dawnych

miejsc pochówku. Poświęcone jest byłym niemieckim mieszkańcom, pochowanym na tym cmentarzu. W ciekawej oprawie architektonicznej umieszczono ocalałe tablice i płyty nagrobne. W uroczystości wzięła udział m.in. delegacja z Niemiec, składająca się z byłych mieszkańców tutejszej parafii. Wydarzeniem religijnym towarzyszącym odsłonięciu była msza ekumeniczna, celebrowana przez księdza katolickiego i pastora ewangelickiego. Miłym akcentem było posadzenie Drzewka Przyjaźni polsko-niemieckiej. Warto podkreślić, że już rok później na terenie gminy Kołobrzeg w Karcinie powstało kolejne lapidarium niemieckie. Ziemia chroni prochy, a człowiek niech chroni symbole pamięci o nich.

KAPLICA BETLEJEMSKA

W malutkiej Sarbii istniały dwa kościoły i dwie działające niezależnie parafie. W 1817 roku w Królestwie Pruskim doszło do unii między luteranami i Kościołem zreformowanym. Powstały małe luterańskie parafie Wolnego Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego i Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego (staroluterańskiego), m.in. w Sarbii, Białogardzie i Kołobrzegu. W 1892 roku założono parafię w Sarbii. Należało do niej około 100 osób. W 1900 roku zostaje tu poświęcona Kaplica Betlejemska, przy której istniał mały cmentarz. Po II wojnie światowej w kaplicy znajdował się magazyn, a później prowadzono tu lekcje religii. Od 1989 roku służy jako kaplica cmentarna. Dawni mieszkańcy Sarbii, którzy osiedli w Hanowerze, zbudowali tam taką samą kaplicę, będącą dokładną kopią tej z Sarbii. W 1994 roku dzięki staraniom księży z Sarbii oraz pomocy finansowej ze strony władz gminy Kołobrzeg, przeprowadzono remont kaplicy, po którym odzyskała dawny blask. W 1997 roku odbyła się tu doniosła uroczystość: przed wejściem do kaplicy zostały umieszczone dwie tablice, obrazujące jej historię w języku polskim i niemieckim. Tablice zostały ufundowane przez Parafię Betlejemską z Hanoweru i Parafię Objawienia z Bochum.

Kapliczka kryje tajemnicę. Opowiada się tutaj, że obok niej, nie wiadomo dokładnie gdzie, zakopana jest skrzynia z dokumentami parafialnymi. Na odkrywcę czekają metryki chrztów, ślubów i pogrzebów, a może i coś więcej.

ZAGRODY

We wsi do dziś zachowały się zagrody ryglowe zbudowane z cegły palonej („pruski mur"), które świadczą o regionalnej tożsamości w architekturze. W strukturze zachowanych budynków dominują obiekty gospodarcze. Niektóre zagrody posiadają formę czworoboku. Od frontu (drogi) znajduje się stodoła z wjazdem na podwórze. Za stodołą stoi budynek mieszkalny, a po bokach zabudowania gospodarcze. Podwórze ma kształt prostokąta, tak jak zalecały to przepisy króla pruskiego. Warto w tym miejscu nadmienić, że na obszarze gminy Kołobrzeg zachowały się drewniane konstrukcje

budynków wypełnione drążkami okręconymi powrósłami słomianymi i obrzucone gliną (budownictwo szachulcowe), oraz z wypełnieniem ceglanym tzw. „pruski mur". Pomalowanie kwater (przestrzeni między belkami) wapnem na biało, a konstrukcji drewnianych na czarno, daje piękny malarski efekt. Powszechne występowanie tej konstrukcji we wsiach pomorskich było powodem nadania dla budynków zbudowanych w ten sposób nazwy „budownictwa w kratę".

MŁYN

Przez wieś przepływa rzeka Dębosznica. Jej bystry nurt już w średniowieczu był wykorzystywany do celów przemysłowych. Obecny młyn został zbudowany w 1895 roku z czerwonej cegły jako okazały budynek przemysłowy z mieszkaniem dla młynarza i jego rodziny. Dziś obiekt nie pełni dawnej funkcji, a szkoda. Młyn czynny był do 1980 roku. Na początku lat siedemdziesiątych XX wieku starą turbinę zastąpiono silnikiem elektrycznym. Wówczas przesunięto również na krótkim odcinku naturalne koryto rzeki. Wcześniej płynęła pod budynkiem i wprawiała w ruch koło młyńskie. Wyglądało to bardzo ciekawie, gdyż dom miał fundamenty posadowione po obu stronach rzeki. Przy młynie warto też zwrócić uwagę na kasztanowiec biały, który spełnia warunki pomnika przyrody. Radiesteci twierdzą, że drzewo tego gatunku nie urośnie w złym miejscu. Przytulenie się do jego pnia ma uspokajać i relaksować. Warto uwierzyć radiestetom i zatrzymać się choćby na chwilę pod tym drzewem.





POMNIKI PRZYRODY

Gmina Kołobrzeg może poszczycić się wyjątkową kolekcją starych drzew. Zgodnie z urzędowymi wytycznymi ich obwody, mierzone na wysokości 1,3 m od ziemi (tzw. pierśnica) spełniają wymogi, jakie stawiane są poszczególnym gatunkom drzew, aby mogły zostać uznane za pomniki przyrody. Zachęcam do poznania tych gminnych perełek przyrodniczych. Drzewo to niemy świadek wydarzeń, nie można więc minąć go bez cienia refleksji. Przystańmy choćby na chwilę i popatrzmy na jego konary. Niektórzy twierdzą, że stare drzewa szumią stare historie. Może będziesz tymi, którym uda się ich wysłuchać i zrozumieć. Wówczas dowiemy się tego, czego nie wiedzą inni. Poznawanie gatunków drzew, które są stałym elementem krajobrazu, jest przygodą czekającą na wszystkich.

DĘBY SZYPUŁKOWE

A oto kilka cennych informacji o dębach. Opisywane dęby dorastają do 40 m wysokości. Owoce dębu to żołędzie – zielone, podłużnie prążkowane, wiszące na stosunkowo długich szypułkach. Stąd nazwa dębu – szypułkowy (w odróżnienie od bezszypułkowego). Od najdawniejszych czasów wierzono, że dąb jest drzewem świętym. Dawni Słowianie wierzyli, że bóg grzmotów obrał sobie to drzewo za swoją siedzibę, dlatego właśnie pioruny najczęściej biją w dęby. Potęga i długowieczność tych drzew sprawiły, że wśród pomników przyrody spotykamy je najczęściej.

DŹWIRZYNO – przy ul. Wyzwolenia rośnie 16 dębów szypułkowych w wieku 250 lat o obwodach od 113 do 190 cm. Drzewa mimo swojego wieku są niskie z tego względu, że rosną na dawnej nadmorskiej wydmie ubogiej w składniki mineralne.

BŁOTNICA – na cmentarzu poewangelickim przy drodze do Przećmina rośnie 12 dębów o obwodach od 180 do 230 cm i wysokości 28–30 m.

GRZYBOWO – na cmentarzu poewangelickim, później katolickim, pomiędzy ulicami Kołobrzeską i Cichą rośnie 8 dębów o obwodach od 240 do 430 cm i wysokości 18–20 m.

GŁOWACZEWO – przy szosie do Karcina na cmentarzu z I wojny światowej rosną aż 43 drzewa tego gatunku o obwodzie od 237 do 252 cm i wysokości 28–30 m.

KARCINO – na cmentarzu poewangelickim przy kościele rośnie dąb o obwodzie 330 cm i wysokości 40 m.

SARBIA – na cmentarzu poewangelickim przy kościele rosną dwa dęby o obwodzie ponad 300 cm. Drzewom tym nadano imię „Dębowi Bracia". Są one osobliwością dendrologiczną – kiedy patrzymy na nie aż trudno uwierzyć, że jeden rośnie przy drugim. Prawdopodobnie posiadają wspólny system korzeni.

BLUSZCZ POSPOLITY

NOWY BOREK – na cmentarzu poewangelickim w południowo-wschodniej części wsi, 35 lip oplata na wysokości 12 m bluszcz o obwodzie 30 cm. Krzew ten nie gubi liści na zimę i przez cały rok raduje oczy swoim ciemnozielonym

listowiem. W naszym klimacie bluszcz kwitnie bardzo rzadko. Tu mamy możliwość podziwiać jego niepozorne zielono-białe kwiatki.

LIPY DROBNOLISTNE

BŁOTNICA – na dawnym cmentarzu ewangelickim przy drodze do Przećmina rośne 12 lip drobnolistnych o obwodzie 180–220 cm i wysokości 32–35 m.

KORZYSTNO – na cmentarzu poewangelickim przy kościele rośnie lipa o obwodzie 316 cm i wysokości 16 m.

KARCINO – na cmentarzu poewangelickim przy kościele rośnie 27 lip o obwodzie 220–330 cm i wysokości 30 m.



Drewno lipowe ma mieć w sobie „ogień Boży", stąd w rękach artystów jest tak podatne na rzeźbienie. Wit Stwosz „wyczarował" w drzewie lipowym Ołtarz Mariacki. Drzewo to sławione było przez poetów. Najsłynniejsza lipa to ta, którą opiewał Jan Kochanowski. Z drewna lipowego wytwarzano kołyski dla niemowląt; dzieci spały w nich spokojnie i chowały się zdrowo. Lipy to drzewa lecznicze i nektarodajne; pachną upojnie i miło jest pod nimi odpoczywać. Na wspomnianym już cmentarzu poewangelickim w Korzystnie rosną inne pomnikowe drzewa. A oto one: klon zwyczajny o obwodzie 240 cm i wysokości 29 m, oraz brzoza brodawkowata o obwodzie 185 cm i wysokości 22 m. Warto w tym miejscu wyjaśnić nazwę ostatniego z wymienionych drzew. Gałęzie brzozy mają cienką korę, spod której wycieka sok, krzepnąc szybko i tworząc brodawki. Naukowcy ten gatunek brzozy nazwali więc brodawkowatą, natomiast lud nazywa ją płaczącą, i to nie ze względu na zwisające ku ziemi gałęzie, lecz przez to, że wyciekający sok przypomina łzy.

AGROTURYSTYKA



Istnienie dwóch enklaw w gminie Kołobrzeg – pasa nadmorskiego i mało znanego śródlądzia, stwarza doskonałe warunki do uprawiania agroturystyki. W monotonii rzeźby terenu okolic takich wsi jak Dźwirzyno, Grzybowo, Stary Borek, Głowaczewo i Korzystno uzupełnionej bogactwem sieci wód powierzchniowych wraz z licznymi urządzeniami służącymi do ich regulowania i soczystej zieleni łąk i pastwisk, tkwią walory agroturystyczne gminy Kołobrzeg. Różnorodności bogactwa przyrodniczego, jakie występuje na mokradłach wzdłuż biegu Parsęty, w Europie Zachodniej już się nie znajdzie. W większości gospodarstw agroturystycznych można wypożyczyć rowery, jeździć konno, odbyć przejażdżkę bryczką, a w okresie zimowym także kuligiem. Okoliczne lasy gwarantują sukces zbieraczom runa leśnego, a rzeki, morze i jeziora – wędkarzom. Gospodarstwa agroturystyczne oferują wygodę za rozsądną cenę. Wszystkie dbają o wysoki poziom usług, a ich wyposażenie nie odbiega standardem od ośrodków wczasowych. Agroturystyka daje niepowtarzalną okazję obcowania z przyrodą o każdej porze roku. Nie bez znaczenie jest fakt, że gospodarstwa agroturystyczne znajdują się w bliskiej odległości od morza. Ich właściciele chętnie przyjmują tych, którzy chcą wypoczywać w prawdziwie wiejskich warunkach. To właśnie tutaj przybywający ze wszystkich stron świata mogą nabyć mleko prosto od krowy, a nawet kozy, świeże jaja czy ręcznie wyrabiany ser. Turyści chwalą sobie zapach siana i widok pól ukwieconych aż po horyzont. Gospodarze oferują korzystanie z domowych posiłków, warzyw z ogródka i owoców z sadu. Wszyscy, którzy skorzystają z oferty agroturystycznej, mogą poczuć się jak w sercu nieskażonego cywilizacją świata. Jedyne hałasy to śpiew ptaków, rechot żab, szum wody i szelest liści.

UWAGA: zainteresowanych ta formą wypoczynku odsyłam na stronę internetową gminy Kołobrzeg, gdzie zamieszczony jest wykaz aktualnie działających gospodarstw agroturystycznych: www.gmina.kolobrzeg.pl



NA RYBY

Gmina Kołobrzeg to rejon zasobny w czyste, malownicze wody i rzadkie gatunki ryb. Tutejsze wody są otwarte dla każdego miłośnika wędkarstwa. Nawet jeśli nie jesteśmy wędkarzami, nie powinniśmy pomijać tego rozdziału, bo przecież nigdy nic nie wiadomo. Ten rozdział ma za zadanie pomóc, abyśmy oprócz opalenizny zaznali również prawdziwych emocji w walce z rybą. Może się zdarzyć, że będzie to ryba Waszego życia. Goszcząc w gminie na pewno nie pominiemy Kołobrzegu, dlatego opisałem też wody miasta. Gdy popatrzymy na mapę gminy, rzuca się w oczy niebieska płaszczyzna Morza Bałtyckiego. Aby wędkować na wodach morskich należy uzyskać stosowne zezwolenie.

Pierwszą czynnością wędkarską powinno być obserwowanie pogody. Morze jest bardzo zmienne, a prądy morskie zależą od wiatru. Jeżeli wieje wiatr z kierunku południowego lub wschodniego, wówczas woda jest spokojniejsza, ale zimniejsza. Latem temperatura wody przy tym prądzie nie przekracza 12°C. Prąd odpycha wówczas roślinność wodną, a wraz z nią żyjące w niej organizmy morskie. Jeżeli wieje ten wiatr, nie wyciągajmy wędek, lecz idźmy opalać się na plaży. Wysokie wydmy i nadmorskie sosny osłonią nas od wiatru. Jeśli natomiast wiatr zmieni kierunek na północny lub zachodni, fale będą większe i będą unosiły wodorosty morskie. Temperatura wody wówczas podniesie się nawet do 20°C. Woda będzie mętna, pływać w niej będzie piasek uniesiony z dna, plankton i roślinność wodna. Nawet przy brzegu można wówczas zauważyć cienkie i długie tobiasy. Szybują ławicami przy samym dnie, lecz jeśli zbliżyć się do nich, zakopują się w piasek.

Wyciągnijmy wędki i na ryby! Teraz o tym co, gdzie i kiedy można złowić. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni podpływają do ujścia Parsęty ławice śledzi. Złowienie śledzia może przysporzyć wiele emocji. Łowi się je metodą spinningową, z tym, że przynęta jest bardzo ciekawa i oryginalna. Zestaw do łowienia składa się z pięciu haczyków. Dodatkowy element wabiący to kawałek folii odblaskowej i zielony koralik na łopatce haczyka. Taka choinka jest rzucana jak najdalej w morze i powoli ściągana. Kij podnosimy mocno do góry, tak by kąt między dnem a żyłką był jak największy. Przy pierwszym uderzeniu nie spieszmy się, poczekajmy, mamy jeszcze cztery haczyki. Ściągajmy równo, nawet jeżeli zaczepione śledzie zaczynają się szamotać. Taki komplet przy holowaniu przysparza sporo emocji. Urok tych pięknych „zakąsek" ocenimy dopiero wtedy, gdy wyjdą na lustro wody; słońce zacznie się odbijać w ich srebrzystych łuskach. Jeżeli zdarzy się, że ławica odpłynęła, wówczas polecam metodę gruntową. Żyłka może zostać ta sama (0,30–0, 35 mm), natomiast na jej końcu umieszczamy zestaw składający się z ciężarka od 60 do 80 g z haczykami, tak aby ołów leżał na dnie, a żyłka przesuwała się bez oporu. Drugi haczyk wiążemy 70–90 cm powyżej

ciężarka. Haczyki muszą być sporych rozmiarów, najlepiej numer 1 lub 2. Na przynętę używamy dorodnej rosówki. Jeżeli chcemy mieć bardzo dobre wyniki połowu, powinniśmy udać się na przystań rybacką dzień wcześniej i poprosić rybaka o kilka tobiasów. Jest to jedna z najskuteczniejszych przynęt na ryby morskie. Musi być świeża i dlatego najlepiej przechowywać ją w lodówce. Lepszą przynętą jest filecik z płastugi – należy z jej grzbietu wykroić wąskie paski i założyć na haczyki.

Latem, gdy woda jest ciepła, w pogoni za tobiasem może podejść piękny węgorz. Węgorz żyjący w morzu różni się od wpływającego do wód słodkich tym, że jest krótszy, grubszy i ma jasnozielony łeb. Jego mięso jest delikatne i nie czuć go mułem.

Za najbardziej atrakcyjne wędkowanie morskie uważa się poławianie leszczy z plaży. W tym miejscu początkującym wędkarzom należy wyjaśnić, że w strefach przybrzeżnych Bałtyku żyją ryby słodkowodne. Minimalne zasolenie Bałtyku wpływa na nie korzystnie, dlatego osiągają one tu większe rozmiary, niż w zbiornikach słodkowodnych. Od początku marca do końca lipca leszcze gromadzą się na wysokości Grzybowa i Dźwirzyna, następnie wchodzą w rynnę przyplażową, oddaloną od brzegu o 100–150 m, i ogromnymi ławicami wpływają do jeziora Resko Przymorskie. Branie leszcza będzie delikatne, nawet trudno zauważalne przy kołysaniu fali. Holowanie takiej „patelni" (tak określają dorodne okazy leszcza wędkarze) to prawdziwa rozkosz. Metodą spławikową złowić można płoć lub okonia. Płoć morska jest gruba, o ciemniejszym zabarwieniu grzbietu w odróżnieniu od słodkowodnej. Płoć to bardzo waleczna ryba, a holowanie kilogramowej sztuki z odległości 70–100 metrów to prawdziwa walka.



Latem w morzu również można złowić dziwoląga – diabła morskiego. Charakteryzuje go duża głowa, ciało pokryte tarczkowymi wyrostkami i kolcami, a urody dodają mu nastroszone płetwy. Wędkarze tę rybę zaliczają do cennych trofeów, mimo że nie nadaje się do spożycia. Wystarczy włożyć ją na dwa tygodnie do formaliny i mamy piękną pamiątkę znad morza. Dzieci z Dźwirzyna stosowały inny sposób preparowania diabła morskiego. Rybę należało wypatroszyć, wyjmując wnętrzności przez pysk, następnie wycinano skrzela a jej wnętrze wypełniano papierem. Płetwy odpowiednio rozpościerano i usztywniano. Do pyska wstawiano patyczek. Następnie dziwoląga wieszano nad płytą paleniska głową do dołu. Suszono go w tej pozycji przez trzy tygodnie. Po wysuszeniu pozostawało tylko pomalować rybę lakierem bezbarwnym i sprzedać turystom.

W maju, stosując duże zestawy spławikowe rzędu 25–40 g, można złowić belony. Jako przynętę stosujemy rosówkę lub filet z flądry. Kształt ciała tej ryby jest strzałkowato wydłużony, a jej długość dochodzi do 90 cm.

Pysk przypomina piłę lub dziób i z tego względu często bywa nazywana bocianem morskim. Mięso tej ryby jest bardzo smaczne, lecz niektórych konsumentów odstrasza widok zielonkawych ości po usmażeniu. Skoro świt belona podchodzi do brzegu w poszukiwaniu żeru. Po zacięciu, pierwsze uderzenie to piekielne salto w powietrzu: stawia opór i potrafi nieraz wyskoczyć kilka razy podczas holowania.

Jesienią przy brzegu można złowić dorsze; są nieduże, wagi do 2 kg. Pierwszy dorsz może być dla nas zagadką. Walczy inaczej niż inne ryby, dopiero gdy z wody wynurzy się jego wielki pysk wiemy, że złowiliśmy rybę morską. Dla wędkarzy żądnych morskich przygód miejscowi armatorzy organizują wyprawy na dorsza. Nie każdy wie, że dorsz to ryba drapieżna, polująca na śledzie i szproty. W koszt wyprawy wliczone jest ubezpieczenie i pozwolenie na wędkowanie. Wybierając się na taki połów musimy zaopatrzyć się w specjalny sprzęt i przynęty. Wędkowanie odbywa się na głębokości od 20 do 100 m. Wędzisko musi być krótkie (180–210 cm), o ciężarze wyrzutowym do 500 g, a do kompletu niezbędny jest mocny kołowrotek. Szyper posługuje się echosondą, za pomocą której namierza ławice dorszy. Branie dorsza w pierwszej chwili sprawia wrażenie zaczepu. Ryba po połknięciu przynęty „muruje" do dna – nie wolno wówczas popuścić, bo dorsz spina się z kotwicy. Gdy uda się oderwać rybę od dna, dopiero wówczas zaczyna się prawdziwa walka. Jeżeli łowi się na dużej głębokości, to największy opór jest przez pierwsze 20 m holowania, gdy dorsz wykonuje gwałtowne uskoki w bok. Wykorzystuje każdy luz, którego nie uda się „wybrać" na czas i spina się. Przy pięciokilogramowej rybie pod koniec walki mdleją ręce, ale to mija, gdy z toni zaczyna wynurzać się olbrzymia ryba.

Dla prawdziwych wędkarzy gmina Kołobrzeg oferuje coś ekstra. Praktycznie przez cały rok można tu łowić takie ryby jak troć, łosoś, lipień i pstrąg. Są tu wody o najwyższej klasie czystości, dzikie i trudno dostępne. Na początek Parsęta, często nazywana królową rzek Pomorza. Mimo, że Parsęta nie przepływa przez większe kompleksy leśne, ze względu na brzegi porośnięte kępami drzew i krzewów sprawia wrażenie śródleśnej. Jej brzegi są dość wysokie i trudno dostępne, a na większości odcinków jest nieuregulowana. Wystarczy, że popatrzymy na mapę i już można wyciągnąć pierwsze wnioski. Rzeka ma urozmaicony bieg, wiele zakrętów i uskoków. Wypływa ze źródła we wsi Parsęcko koło Szczecinka. W Karlinie uchodzi do niej największy jej dopływ – Radew. Koryto zaczyna się tu znacznie poszerzać, a rzeka nabiera rozpędu, niczym górski potok. Od granic gminy Kołobrzeg rozpoczyna się najpiękniejszy odcinek rzeki. Czasami płynie leniwie i spokojnie, ale zaraz za zakrętem koryto się znacznie zwęża i nurt jest szybszy. Brzegi rzeki są

porośnięte wysokimi drzewami, tylko na wysokości Zieleniewa płynie przez łąki i właśnie tu, przy brzegach, gdzie występuje muł, rośnie „pokrzywka wodna". Jest ona ulubionym schronieniem dla węgornic – larw minogi, które są przysmakiem drapieżników zamieszkujących nurt Parsęty.

Największą atrakcją wędkarską jest połów troci i łososi. Parsęta należy do jednej z trzech rzek przymorskich, do których te piękne ryby wpływają na tarło. Systematycznie co rok wypuszcza się do rzeki kilkadziesiąt tysięcy dwuletnich smoltów (narybku). Po dwóch, trzech latach wracają one z morza w swoje „rodzinne strony" na tarło, już jako dorosłe osobniki. Od paru lat na tarło do rzeki wpływają z morza bardzo duże ilości troci i ze wszystkich rzek pomorskich właśnie w Parsęcie jest ich najwięcej. Tutejsze łowiska, co jest ciekawostką, stanowią konkurencję dla słynących z troci rzek skandynawskich. Najlepsze łowiska na Parsęcie znajdują się w miejscowościach Ząbrowo i Rościęcino.

W RościęCINIE odbywa się m.in. Memoriał Wierzbickiego – „Troć Parsęty". W lutym zjeżdżają tu spinningiści z całej Polski. Tutaj też rozgrywane są zawody regionalnych kół PZW z rejonu Kołobrzegu. Stąd można udać się w dół rzeki i dojść do samego miasta, można też iść w górę nurtu, by w drodze powrotnej „obstukać" najpiękniejsze zakątki. Dostęp do wody jest dobry, ale rowy melioracyjne i przybrzeżne bagienka zmuszają do założenia wysokich gumowych butów. Wędzisko powinno mieć długość 270 lub 300 cm, o ciężarze wyrzutowym do 80 g. Chodzi o to, by przynęta była prowadzona przy dnie. Należy ją prowadzić delikatnie, agresywne prowadzenie wygina szczytówkę wędki. Ryby łososiowate mają twarde kości szczękowe, więc zacięcie powinno być mocne i energiczne, tak by kotwica wbiła się w pysk.

Drugim sztandarowym łowiskiem jest ZĄBROWO (4,5 km na południe od Rościęcina). W Ząbrowie dojedziemy do mostu na Parsęcie, przy którym znajduje się parking dla samochodów. Przy moście rozgrywana jest większość zawodów spinningowych. Tutaj nurt rzeki jest spokojniejszy, a teren bardziej podmokły. Musimy się natrudzić, aby dojść do ustronnych miejsc. Zimą zadanie jest ułatwione, brzegi są wówczas przymarznięte, co ułatwia poruszanie się po podmokłym terenie. Dobre wyniki osiąga się puszczając pływającego woblera z prądem w miejscu zawirowań i zatoczek. Ząbrowo upatrzył sobie na miejsce rozgrywania zawodów klub „Salmo", zrzeszający zapaleńców łowienia troci i miłośników Parsęty. Klub organizuje w pierwszą niedzielę Nowego Roku „zawody o beczkę piwa", a w lutym zawody „Salmo Parsęty". Listę uczestników na te zawody trzeba zamykać na kilka miesięcy przed ich rozpoczęciem. Zawody mają wspaniałą oprawę i miłą atmosferę, ściągając elitę spinningowców, ludzi kultury, biznesu i nauki. Są wizytówką wędkarską gminy Kołobrzeg.

UWAGA: Aby wędkować na Parsęcie, należy wykupić licencję na rzeki górskie. Ryby łososiowate na rzece można łowić tylko na przynęty sztuczne i roślinne.



Przez obszar gminy przepływają niewielkie rzeczki Błotnica i Dębosznica (30–35 km długości), uchodzące do jeziora Resko Przymorskie. Płyną przez urozmaicony teren, a zarybia się je pstrągiem potokowym. Dodatkową atrakcją jest fakt, że przez jezioro wpływa do nich na tarło troć. Może czekać nas niespodzianka, gdy spinningując na pstrąga małą przynętą trafimy na dużą troć.

Błotnica swój początek bierze w jeziorze Kamienica, dalej przepływa przez Nieżyn, Niemierze, Błotnicę i Nowogardek. Najdogodniejszy dojazd na łowiska prowadzi z Kołobrzegu drogą Nr 102 w kierunku na Trzebiatów do wsi Błotnica (8 km). Tutaj brzegi są porośnięte krzewami i drzewami, co nadaje rzeczce malowniczy charakter. Jeśli chcemy powędkować w dolnym odcinku rzeczki, to z Kołobrzegu należy drogą lokalną przez Korzystno, Stary i Nowy Borek dojechać do Nowogardku (8 km). Wokół wsi rozciągają się równinne łąki, poprzecinane kanałami melioracyjnymi, przez które płynie dumnie Błotnica.

UWAGA: rozległa sieć kanałów melioracyjnych jest też zasobna w pstrągi. W dolnym odcinku rzeczki występują szczupaki i węgorze. Późną wiosną wpływają tu piękne leszcze morskie na tarło. Exodus ten trwa kilka dni, a woda tej niewielkiej rzeczki aż „rozstępuje" się pod naporem czarnych grzbietów tych ryb.

Druga z rzeczek, Dębosznica, swój początek bierze ze źródełka za miejscowością Leszczyn. Przepływa przez Siemyśl, Świecie Kołobrzeskie, Sarbię i Drzonowo. Dojeżdżamy na łowiska drogą Nr 102 lub, jak poprzednio, drogą lokalną na Nowogardek, z którego drogami polnymi (1km) kierując się na zachód dojedziemy do rzeki. Dębosznica posiada odnogę łączącą się z Regą, co zwiększa różnorodność gatunkową występujących w niej ryb. Z Regi wpływają do niej duże ilości troci, które mają tu swoje tarliska.

W gminie Kołobrzeg są też wody zarządzane przez Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Szczecinie Do największych należy jezioro Resko Przymorskie w Dźwirzynie. Most przez przetokę łączącą jezioro z morzem stanowi granicę między wodami morskimi i śródlądowymi. Na wodach morskich można łowić na niewielkim odcinku kanału od mostu do morza. Przy ujściu kanału warto wędkować z plaży. Stosuje się tu ciężkie zestawy gruntowe z dwoma haczykami. Można tu złowić ryby występujące w wodach słodkich oraz piękne flądry. Kanał łączący morze z jeziorem jest drogą przepływu ryb z morza przez jezioro Resko Przymorskie do rzeczek Dębosznicy i Błotnicy. Wędrują tu trocie, łososie i leszcze, a część z nich pozostaje w jeziorze na stałe. Ponadto przy silnych wiatrach na morzu ryby, które w nim żyją, chowają się w płytkich i spokojnych wodach jeziora. Np. przy wietrze dochodzącym do 9° w skali Beauforta zatoczka jeziora przy Jacht Klubie w Dźwirzynie wypełnia się pięknymi okoniami, płociami i leszczami. Za drobnicą podążają tu szczupaki i sandacze. Brzegi jeziora są bagniste i trudno dostępne, ale jest kilka miejsc, w których można wędkować z brzegu. Wędkujący z łodzi mają możliwość wypożyczenia



jej na miejscu. By wędkować w ten sposób, należy dobrze poznać jezioro i jego dno.

Jezioro to prawdziwe Eldorado dla wędkarzy. Wśród łowiących krążą opowieści o wielkich złowionych tu rybach. W Resku Przymorskim można złowić wiele gatunków ryb słodkowodnych oraz ryby morskie. Woda w zbiorniku jest słonawa. To minimalne zasolenie wpływa dodatnio na porost ryb słodkowodnych. Płoć osiąga tu wagę 1,5 kg, leszcz – 4–5 kg. Sprzyja tym rybom także muliste dno jeziora. Leszcz jest typową rybą przydenną i pokarm pobiera w mulistym dnie, przesiewając muł. Wielu wędkarzy może poszczycić się złowieniem w Resku Przymorskim wspaniałych okazów węgorza i szczupaka. Opowiada się tutaj o legendarnym szczupaku, który wciąż czeka na swojego wędkarza. Szczupak należy do najczęściej poławianych i najbardziej popularnych ryb. Najbardziej sportową formą połowów tej ryby jest spinning, mniej sportową – metoda „na żywca". Szczupak jest typowym drapieżnikiem i przebywa przeważnie w pasie przybrzeżnym, w strefie obfitującej w roślinność wynurzoną i zanurzoną. W czasie żerowania czeka w bezruchu ukryty wśród roślin, by wykonać błyskawiczny atak na swoją ofiarę. Ryba ta według opinii wędkarzy to połączenie intelektu, mięśni i zębów. Paszczę ma usianą ostrymi i drobnymi zębami (naliczono u niego około 600 zębów). Na miejscu utraconego zęba wyrasta nowy. Szczupak rośnie szybko – już w czwartym roku życia osiąga ciężar jednego kilograma. Samice mogą osiągnąć wagę nawet do 30 kg, samce są znacznie mniejsze. Warto przypomnieć, że ustalony wymiar ochronny szczupaka wynosi 55 cm.

Na Pomorzu wierzono, że diabeł potrafi zmienić się w każde żywe stworzenie. Tylko w szczupaka nie może się przeistoczyć, a to dlatego, że nosi on w swojej głowie narzędzia męki Chrystusa.

Na zakończenie rozdziału nie pozostaje nic innego, jak zaprosić wszystkich żądnych wędkarskich przeżyć nad wodę i życzyć… połamania kija.

W Kołobrzegu znajduje się punkt informacyjny dla wędkarzy. Zbierane są tu wiadomości wędkarskie z dnia na dzień, i można w nim uzyskać informacje:

- co i gdzie łowić,
- jakie przynęty i zanęty stosować,
- jakie obowiązują opłaty na poszczególnych wodach, oraz w jakich miejscach można dokonać wpłat.

Punkt informacyjny znajduje się w centrum Kołobrzegu przy ul. Łopuskiego 18, w sklepie sportowo-wędkarskim. Informacje można również uzyskać telefonicznie, co jest szczególnie cenne dla trociowców, pod numerem 94 35 231 08.

Wędkowanie z przypadku, bez znajomości wody daje niewielkie rezultaty.



MAŁŻE

Wśród pamiątek, które są kupowane w nadmorskich miejscowościach, przeważają skorupki małży, muszle ślimaków i koralowce. Kupujący nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że nie są to wytwory Bałtyku. Nasze bałtyckie małże nie osiągają imponujących rozmiarów, nie są wielobarwne i fantastycznie powyginane. Małe zasolenie i niskie temperatury wody powodują, że świat zwierzęcy i roślinny jest tu na ogół ubogi. W Bałtyku nie spotkamy też koralowców, które żyją w morzach ciepłych, gdzie tworzą kolonie. Chcąc zdobyć oryginalne bałtyckie skorupki małży należy spacerować nadmorską plażą, gdzie leżą wyrzucone przez morze. Bałtyk bywa często nazywany morzem małży, ze względu na ich obfitość: nie chodzi tutaj o liczbę występujących gatunków, lecz o ich dużą ilość (biomasę). Małże to bezkręgowce, a ich muszla jest zbudowana z dwóch części, połączonych ze sobą zawiasem. Oddychają tlenem rozpuszczonym w wodzie dzięki skrzelom umieszczonym w jamie płaszczowej, a strumień wody opłukujący oskrzela dostarcza jednocześnie pokarmu. Na plaży znajdujemy pojedyncze części lub połączone skorupki bez małży, które są wyrzucane z morza po ich śmierci. Na plaży możemy zbierać skorupki czterech gatunków morskich małży.

Największym naszym małżem jest MAŁGIEW PIASKOŁAZ. Jego muszelki dorastają do 8 cm. Tworzy on białą, dwuklapkową skorupę koloru kredowobiałego. Skorupiaki swym kształtem przypominają jajka. Małgiew całe życie spędza w jednym miejscu, zagrzebany w piasku, komunikując się z wodą za pomocą syfonów – wlotowego i wylotowego. W morzach silnie zasolonych osiąga wielkość 15 cm i poławia się go tam do celów konsumpcyjnych.

OMUŁEK JADALNY w Bałtyku osiąga rozmiary 5–7 cm długości. Skorupki ma delikatne o barwie ciemnogranatowej lub fioletowo-czarnej. Przyczepia się do podwodnych przedmiotów za pomocą bisioru. Potrafi tworzyć olbrzymie kolonie. Rybacy po zakończonym połowie zawsze czyszczą sieci, bowiem przyczepia się do nich duża ilość omułków.

Czasami uczeni robią nam uprzejmość i nadają stworzeniu nazwę pochodzącą od jego wyglądu. Najpiękniejszą dwuklapkową skorupkę wytwarza SERCÓWKA JADALNA. Muszla w kształcie serduszka pokryta jest żeberkami o przebiegu promienistym. Jest ona ubarwiona biało, różowo lub szaro. Długa, wysmukła, sprężysta zgięta noga umożliwia jej skakanie w wodzie po dnie. Bałtyckie sercówki dorastają maksymalnie do 3 cm. Muszla sercówki jest atrybutem św. Jakuba Pielgrzyma. Pielgrzymi, którzy udają się do klasztoru Santiago de Compostella w Hiszpanii (klasztor św. Jakuba) wracają z muszlą sercówki jako dowodem pobytu w tym miejscu.

Ostatnim z przedstawicieli małży, które spotykamy na naszej plaży, jest ROGOWIEC BAŁTYCKI. Jego nieduże muszle długości do 2 cm, w kolorze różowym lub białym, przypominają małe rozdęte jajeczko.

Wyrzucone z morza przez falowanie małże jako żywe osobniki (szybko giną wskutek wysuszenia) są zjadane przez ptactwo żerujące przy brzegu, stanowią też pokarm dla wielu gatunków ryb. Małże świetnie czują się w środowisku zanieczyszczonym, żywiąc się tym, co odfiltrują z wody. Zanieczyszczenie Bałtyku spowodowało wzrost populacji tych mięczaków, i ma to pozytywny skutek. Małże stanowią ważny element biofiltracji, czyli biologicznego czyszczenia morza. Przed paroma laty, kiedy istniała groźba, że skończą się połowy prowadzone w strefie przybrzeżnej przez rybaków łodziowych w Zatoce Puckiej z powodu zaniku ryb, naukowcy pospieszyli rybakom z pomocą. Rozwieszono w wodzie stare sieci rybackie, na których utworzyły się kolonie omułków jadalnych. Biofiltracja wody, jaka została przeprowadzona przez te mięczaki spowodowała, że ryby powróciły do zatoki. Dzięki małżom rybacy mogli dalej wykonywać swój zawód. W Ustroniu Morskim przez szereg lat produkowano mączkę wyrabianą z muszelek morskich, wykorzystywaną jako specyfik na wszelkie dolegliwości żołądkowe.

BAŁTYCKIE SSAKI

Spośród organizmów żywych, które żyją w Bałtyku, przeciętnemu zjadaczowi chleba kojarzą się w pierwszym rzędzie ryby. Tymczasem w naszym morzu można też spotkać ssaki. Spotykamy tu trzy gatunki fok: szarą, pospolitą i obrączkowaną. Liczebność wszystkich gatunków bardzo się zmniejszyła w XX wieku z powodu polowań. Ocenia się, że na przełomie XIX i XX wieku żyło w Bałtyku 100 tys. szarych fok. Na foki polowano z użyciem broni palnej, wiele też zginęło zaplątanych w sieci do połowu ryb. Teraz bije się na alarm dla ratowania bałtyckich fok. Systematyczne zatruwanie Bałtyku substancjami toksycznymi miało też wpływ na zmniejszenie populacji tych zwierząt. W minionych stuleciach foki żyjące w północnym rejonie Bałtyku stanowiły obiekt polowań i podstawę utrzymania miejscowej ludności. Spadek liczebności tych ssaków w latach pięćdziesiątych XX wieku zmusił do wprowadzenia ich ochrony gatunkowej na obszarze całego Bałtyku. W okresie przedwojennym oceniano, że na naszym polskim wybrzeżu żyje stado fok szarych w ilości około pięciuset sztuk. Należy zaznaczyć, że długość naszego wybrzeża była wówczas o wiele mniejsza. Obecnie u południowych brzegów bałtyckich trafia się czasami foka szara. Trwają próby odtworzenia populacji fok na polskim wybrzeżu przez pracowników helskiej Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Utworzono fokarium, gdzie prowadzi się badania naukowe; stanowi ono też atrakcję turystyczną i daje poglądową lekcję biologii morza. Foki należą do płetwonogich ssaków morskich. Jedną



trzecią swojego życia spędzają na lądzie, gdzie dokonują rozrodu lub odpoczywają. Są bardzo czujne, i nawet podczas snu budzą się co kilka minut, by sprawdzić, czy nic im nie zagraża. Na lądzie poruszają się niezdarnie, są natomiast doskonałymi pływakami. Pod wodą potrafią przebywać po kilka minut, potem powracają na powierzchnię, by zaczerpnąć powietrza. Potrafią głową, a następnie oddechem wytopić dziury nawet w grubym lodzie. Są mięsożerne, a ich pożywienie składa się przeważnie z ryb, które chwytają i gryząc połykają. Największa z bałtyckich fok to FOKA SZARA, osiągająca długość 2 m, ubarwiona jednolicie. Można ją poznać po wydłużonym „psim" pysku. W 2013 r. obserwowano fokę szarą wypoczywającą na brzegu morskim w Dźwirzynie. FOKA OBRĄCZKOWANA dorasta do 1,6 m, a na ciele ma ciemne plamki obramowane jasnymi obwódkami (przypominają obrączki i stąd jej nazwa). Zamieszkuje ona północne, najzimniejsze wody morza, jest reliktem z czasów połączenia Bałtyku z rejonami arktycznymi. FOKA POSPOLITA jest upstrzona szarymi plamkami, dorasta do 1,8 m długości, ale w Bałtyku pojawia się rzadko, przypływając z Atlantyku. Dwa ostatnie gatunki w przeciwieństwie do foki szarej mają pysk krótszy, podobny do kota.

Innym przedstawicielem ssaków bałtyckich jest MORŚWIN, który należy do podrzędu wielorybów (waleni) uzębionych. Często nazywa się go „świnią morską", jak też „delfinem bałtyckim". Wyglądem przypomina ogromną rybę, od której różni się poziomo ustawioną płetwą ogonową. Jego grzbiet jest czarny, a brzuch jasny. Dorasta do 1,8 m długości i osiąga wagę do 70 kg; pozbawiony jest włosów. Pysk ma podobny do delfina, lecz bardziej zaokrąglony i krótki. Morświny nie wyskakują z wody, jak to czynią delfiny. Kiedy ssak jest tuż pod powierzchnią, można go poznać po wynurzonej czarnej płetwie grzbietowej. Morświny, podobnie jak foki, żywią się rybami i często wpadają w rybackie sieci w pogoni za nimi. Zaplątany w sieci morświn dusi się i ginie. W okresie międzywojennym rybacy łowili morświny, gdyż uważano je za szkodniki rybostanu. Z jednego okazu uzyskiwano 20 kg tłuszczu, który był używany do produkcji gorszych gatunków mydła. W okresie powojennym morświny prawie zupełnie zniknęły z Bałtyku. Jako jedyny waleń występujący w tym akwenie podlega ochronie gatunkowej. W latach osiemdziesiątych XX wieku rybacy z Dźwirzyna wyjęli z sieci martwego morświna o wadze 25 kg. Zgodnie ze swoistym listem gończym – „poszukiwany żywy lub martwy" – przypominającym o konieczności poinformowania naukowców o przypadku zetknięcia się z tym ginącym ssakiem, przekazano go pracownikom Urzędu Morskiego. Istnieją dowody na to, że w Morzu Bałtyckim pojawiają się wieloryby. Przedostawały się tu przy sprzyjających warunkach hydrograficznych, kiedy podnosił się poziom wód cieśnin duńskich. Po wpłynięciu na Bałtyk ich los był z góry przesądzony, nie potrafiły już z niego wypłynąć.

W Muzeum Wolińskiego Parku Narodowego w Międzyzdrojach znajduje się krąg wieloryba wyłowionego przez rybaków 9 marca 1972 r. w Zatoce Pomorskiej na Bałtyku.

BABA NA POKUCIE

Pochodzenie i znaczenie nazwy „Bałtyk" nie jest jednoznacznie wyjaśnione. Niektórzy językoznawcy wywodzą ją od łotewskiego wyrazu *baltas* – biały. Łotysze, którzy widują często Bałtyk skuty lodem, nazywają go *Baltas jars*, co znaczy „białe morze". Zaprzeczają temu wody Bałtyku, które mają kolor ciemnozielony. Barwa ta jest wynikiem dużej zawartości mikroorganizmów (fitoplanktonu) oraz stosunkowo niskiej temperatury i małego zasolenia wody. Bałtyk jest jednym z najmłodszych mórz globu ziemskiego. Proces jego kształtowania rozpoczął się 17 tys. lat temu po ustąpieniu lądolodu. Dzieli się go na trzy etapy. Najpierw był wielki kanał łączący Morze Białe z Północnym przez dzisiejsze jeziora Ładoga i Onega. Następny etap nastąpił około 10 tys. lat temu, gdy masyw Skandynawii podniósł się i powstało ogromne jezioro słodkowodne. Ostatni etap nastąpił około 7 tys. lat temu na skutek połączenia się wód jeziora przez cieśniny duńskie z Morzem Północnym. Współczesny Bałtyk również ulega przeobrażeniom i jest morzem niezwykle dynamicznym. Jego powierzchnia wynosi 385 tys. km^2 (bez cieśnin duńskich), co stanowi zaledwie 0,1% obszaru wszechoceanu. Średnia głębokość wynosi 55 m, a przy polskich brzegach nie przekracza 113 m. Największa głębokość – 459 m – występuje na północ od szwedzkiej wyspy Gotlandii. Morze Bałtyckie ciągnie się w kierunku południkowym w kształcie łuku na długości około 1550 km, a jego szerokość waha się w granicach 200–300 km, miejscami zwężając się poniżej 200 km. Wyspy zajmują powierzchnię około 30 tys. km^2. Wbrew powszechnemu przekonaniu Bałtyk nie jest morzem słonym, lecz słonawym. Średnie zasolenie wynosi 7,8 promila (w M. Północnym do 35 promili). Zasolenie maleje ku wschodowi i północy i w zatokach Botnickiej i Fińskiej wynosi tylko 2 promile. Bałtyk bywa nazywany „Morzem Śródziemnym północnej Europy". Jego zachodnią granicę stanowią cieśniny duńskie z wysokimi progami dennymi. Te progi utrudniają wymianę wód bałtyckich z wodami Atlantyku. A ta wymiana jest zbawienna dla morza. Do Bałtyku uchodzi 250 rzek, które powodują, że ma on stale poziom wody o kilkanaście centymetrów wyższy od Morza Północnego, co znaczy, że Bałtyk ma bilans wód dodatni. Dzięki temu może następować wymiana wód z Morzem Północnym. Wody wysłodzone górą wyprowadzane są na zewnątrz do oceanu, a słone wprowadzane dołem. Gdyby nie było tego zjawiska, Bałtyk byłby morzem martwym. Im bardziej wietrzna pogoda, tym większa wymiana wód. Bałtyk mimo tego, iż jest morzem małym, bywa niezwykle groźny.

Krzyżują się tu niże barometryczne, co jest powodem częstych sztormów. Fale nie przekraczają 4 m wysokości, lecz wskutek braku przestrzeni podczas burz krzyżują się różne ich systemy i powstaje w ten sposób nieregularne kotłowanie (kipiel). Są one niebezpieczne dla małych statków, kutrów i łodzi rybackich. Długość fal wynosi od 30 do 40 m (na Atlantyku 300 m), więc duże statki nie mają możliwości właściwego ustawienia się względem tak krótkich fal. Im dłuższe fale, tym bezpieczniejsza żegluga. Na tym morzu nie ma prawie nigdy ciszy. W każdym większym porcie dostrzegamy pomniki i tablice poświęcone tym, którzy nie powrócili z morza. Kaszubi nazywają Bałtyk „babą na pokucie". Kiedy spojrzymy na mapę, to widzimy morze jako klęczącą kobietę zwróconą twarzą ku wschodowi, pokutującą za ofiary pochłonięte w ciągu wieków.

W zimie w połowie Bałtyk pokrywa się lodem, który w Zatoce Botnickiej i Zatoce Fińskiej utrzymuje się od listopada do maja. W czasie ostrych zim po wodzie dryfuje kra, która utrudnia żeglugę. Kra odkłada się na brzegach i tworzy piękne kompozycje. O całkowitym zamarznięciu Bałtyku u brzegów Polski w XVII wieku wspomina kronikarz. Można było wówczas saniami dojechać do Szwecji.

Zimą zdarza się, że temperatura wody w Bałtyku jest znacznie wyższa niż temperatura powietrza, i wówczas możemy mieć do czynienia z ujmującym widokiem, gdy nad morzem unoszą się tumany pary – morze paruje. Zjawisko to nazywane jest „dymieniem morza".

Stojąc na brzegu Bałtyku nie widzimy linii, biegnącej równolegle do wybrzeża w odległości 12 mil morskich, która stanowi granicę wód terytorialnych. Jest to integralna część naszego państwa, nad którą Polska sprawuje pełną władzę (8,7 tys. km^2). Jest też i inna, fantazyjnie powyginana linia, która nakreśla polską strefę ekonomiczną na Bałtyku. Stanowi ją obszar o powierzchni ponad 30 tys. km^2, co stanowi 1/10 powierzchni naszego kraju. Długość polskiego wybrzeża wynosi 528 km. Nad Bałtykiem leżą: Szwecja, Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa, Rosja, Niemcy, Polska i Dania.

BURSZTYN (JANTAR) – „ZŁOTO PÓŁNOCY"

Spacery nadmorską plażą są atrakcyjne o każdej porze roku. Możemy przy okazji poszukać bursztynu, chociaż nie zawsze udaje się znaleźć choćby mały kawałek. Przez setki lat nie wolno było ludziom zbierać bursztynu na własną rękę. Obowiązywało *Regale* książęce, które nakazywało pod rygorem kary okazanie i zarejestrowanie każdego znalezionego kawałka przez wójta nadbrzeżnego. Potajemne zbieranie na plażach pomorskich bursztynu było zajęciem wprawdzie surowo zakazanym, lecz bardzo kuszącym. Mieszkańcy wybrzeża, którzy poławiali i zbierali bursztyn, wynagradzani byli solą, tak niezbędną do solenia ryb. Ci, którzy dokonali sprzeniewierzenia, stawali



przed specjalnym „sądem bursztynowym". Wszyscy składali „przysięgę bursztynową", która została zniesiona dopiero pod koniec XVII wieku. Znalezionemu pierwszemu bursztynowi towarzyszy uczucie radości i podniecenia. Bursztynu najlepiej szukać podczas sztormów jesienią i zimą, gdy wzburzone fale atakują brzeg, a wśród wyrzuconych z głębi różnobarwnych kamieni znaleźć można ciekawe okazy bursztynu. Można go znaleźć wśród wodorostów, glonów i skorupek małży wyrzuconych przez wodę, a drogowskazem do tego miejsca są mewy, szukające tam pokarmu. Prawdziwy rarytas dla zbieraczy to inkluzje. Są to zatopione w żywicznej masie owady lub fragmenty roślin i nasion. Zastygła masa stanowi w tym wypadku naturalny sarkofag. Bursztyn powstał znacznie wcześniej niż Bałtyk: 30–50 mln lat temu. Kamień ten jest kopalną żywicą drzew iglastych, które rosły na obszarze południowego Bałtyku. Przez tysiące lat żywica ociekała z tych drzew, podczas gdy same drzewa obumierały i gniły. Po ustąpieniu lądolodu i powstaniu Bałtyku fale morskie zaczęły wymywać z podłoża fragmenty skamieniałej żywicy i wyrzucać ją na plażę. Dawniej, kiedy nie znano jeszcze pochodzenia bursztynu, tworzono na temat jego powstania różne legendy.

Według mitologii greckiej bóg Słońca Helios pozwolił swojemu synowi Faetonowi powozić olbrzymim słonecznym rydwanem. Słabe ręce młodzieńca nie były w stanie utrzymać wodzy skrzydlatych rumaków. Wóz zbliżył się zbyt blisko do ziemi i powstał straszny pożar. Rozgniewało to Zeusa, cisnął więc w Faetona ognistym piorunem. Siostry nieroztropnego młodzieńca tak długo go opłakiwały, że bogowie zamienili je w topole. To właśnie ich łzy, które spadały do morza, zamieniły się w bursztyn.

Rodowód drugiej legendy jest słowiański, a ściślej kaszubski.

W bardzo dawnych czasach panem Bałtyku był bożek Gosk. Mieszkał ze swoją córką o imieniu Jurata. Widywano ją w księżycowe noce i słoneczne poranki. O jej urodzie krążyły legendy. Jurata wbrew swojemu boskiemu pochodzeniu, zakochała się w śmiertelniku, młodym przystojnym rybaku. Słała ku niemu po falach tęskne spojrzenia. Pewnego razu, gdy rybak wypłynął w morze, postanowiła uczynić to, czego córce króla Bałtyku nie było wolno – zbliżyć się do człowieka. Podpłynęła do łodzi. Zauroczony rybak dostrzegł boginkę i natychmiast podał jej rękę. Jurata przyjęła zaproszenie i stanęła w łodzi u boku ukochanego. Odtąd spotykali się potajemnie na nadmorskich wydmach (może w Dźwirzynie lub Grzybowie), lecz jedna z zazdrosnych syren doniosła o tym samemu Goskowi. Ten strasznie się rozzłościł. Kiedy Jurata z rybakiem pływała po morzu i naganiała mu w sieci ryby, ten rzucił na Bałtyk garść błyskawic. Potężne fale jednym uderzeniem

zdruzgotały łódź rybaka, a jego samego pogrążyły w morskiej toni. Gdy morze ucichło, Jurata wydobyła z morza ciało kochanka i pochowała przy nadmorskiej sośnie. Sama zaś przepełniona bólem siadła przy mogile i zaczęła rzewnie płakać. Łzy spływały jej po policzkach, spadały na plażę, po czym toczyły się do morza, a że nie były to łzy zwykłej dziewczyny, każda zamieniała się w bursztyn. Jeśli komuś uda się znaleźć kawałek bursztynu, powinien zdawać sobie sprawę, że to łzy Juraty, która wbrew woli ojca pokochała biednego rybaka.

Bursztyn w dawnej Polsce nazywany był jantarem; nazwa ta została zapożyczona z języka rosyjskiego. Nazwa „złoto północy" pochodzi być może od jasnej, złocistej barwy bursztynu, a może od wartości, jaką przedstawiał już w czasach starożytnych, gdy kupcy rzymscy wędrowali do południowych brzegów Bałtyku i zakupiony tu bursztyn sprzedawali u siebie w cenie złota. Używana dziś nazwa jest zniekształconym słowem niemieckim *Bernstein*, co znaczy płonący kamień. Dawni Grecy nazywali go *elektronem* dla jego właściwości przyciągających – stąd wywodzi się nazwa „elektryczność". Najbardziej charakterystyczną cechą wód bałtyckich jest niskie zasolenie, co powoduje, że bursztyn nie zalega na dnie, tylko unosi się przy powierzchni. W zwykłej wodzie opadnie na dno. Jest miękki i topi się w temperaturze 250–300°C. Występuje w nieregularnych bryłach barwy żółtawej, żółtawobiałej, brunatnej, czarnej, a nawet błękitnej. Najpospolitszy jest jasny, im starszy tym ciemniejszy. Kontakt człowieka z bursztynem jako kamieniem tak różnym od innych sprawił, że bardzo wcześnie odkryto jego właściwości lecznicze. Radiesteci uważają, że rozprasza promieniowanie żył wodnych i neutralizuje szkodliwe promieniowanie wytwarzane przez kineskop telewizora. Stąd dobrze jest położyć bryłkę bursztynu na telewizorze. W niejednej domowej apteczce można znaleźć maści i nalewki bursztynowe. Walorem leczniczym tych medykamentów jest to, że zostały wykonane z całkowicie czystego ekologicznego produktu (w momencie tworzenia się bursztynu nie było żadnych czynników zatruwających środowisko). Z bursztynem wiąże się jedna z największych tajemnic powojennej Europy. Ileż wypraw podążało niemal pewnymi śladami Bursztynowej Komnaty, by odnaleźć ten cenny skarb zaginiony przed ponad siedemdziesięciu laty!

Każda bryłka bursztynu jest inna i dzięki temu przedmioty, które się z nich wyrabia, nigdy nie są do siebie podobne. W dodatku bursztyn cały czas się zmienia. Żółte barwy ciemnieją, ciemne zaczynają czerwienieć itd. Bursztyniarstwo jest jednym z najstarszych rzemiosł na polskim wybrzeżu. W XV wieku powstały w Gdańsku, Kołobrzegu, Słupsku i Elblągu cechy rzemieślników, wyrabiających ozdoby z bursztynu. W sztuce ludowej

i zdobnictwie artystycznym zawdzięcza swoją popularność łatwej obróbce, dobrej podzielności oraz pięknej i zmiennej barwie. Obecnie na rynku pojawiły się sztuczne żywice. Wyrabia się z nich masowo rozmaite ozdoby i pamiątki regionalne. Są też takie, które mają właściwości zbliżone do szlachetnego surowca. Na przykład barwa tych tworzyw sztucznych naśladuje niemal wszystkie kolorystyczne odmiany bursztynu, posiadają one także zdolność przyciągania i współczynnik załamania światła taki, jak bursztyn naturalny. Nie mając pewności, czy mamy do czynienia z oryginałem, czy z imitacją, wahamy się przy zakupie. Oto sposoby, za pomocą których rozstrzygniemy tego rodzaju wątpliwości:

Wystarczy potrzeć wybrany przedmiot – jeśli wydziela się choćby delikatny zapach żywicy, jest to bursztyn. Jak dotąd naukowcy nie stworzyli takiej imitacji, która pachniałaby naturalną żywicą. Drugi sposób polega na „wykąpaniu" budzącego wątpliwość przedmiotu. Przyrządzamy kąpiel i to słoną: na litr wody należy wziąć 28 g soli kuchennej. Do naczynia z roztworem wrzucamy badany przedmiot. Jeśli zatonie, jest to imitacja; bursztyn naturalny pływa po powierzchni.

DIABELSKA GROBLA W JEZIORZE BOREK

Niedaleko Starego Borku w gminie Kołobrzeg leży jezioro Borek o powierzchni 10 ha. Jeśli jesteś wędkarzem, może tam zawitasz. Gdy na jeziorze jest spokojna woda, można zobaczyć groblę, która prowadzi w kierunku jego środka. Opowiada się tu, że we wsi niegdyś mieszkał chłop, którego pole znajdowało się po drugiej stronie jeziora. Za każdym razem gdy szedł w pole, strasznie złorzeczył i myślał o tym, jak dobrze by było, gdyby przez jego jezioro wiodła grobla, która zaoszczędziłaby mu wiele czasu i trudu. Chłop pewnego razu rozzłoszczony zawołał „Oddałbym swoją duszę za to, gdyby diabeł zbudował drogę przez jezioro". Ledwie wypowiedział te słowa, już stał przed nim diabeł: – Trzymam cię za słowo. Jeśli zapiszesz mi swoją duszę, most będzie gotowy do pierwszego piania kogutów. Chłop bez wahania podpisał z diabłem układ. Diabeł zabrał się do pracy, całymi furami zaczął rzucać piasek i kamienie do jeziora. Nad ranem wyłoniła się z wody grobla sięgająca prawie drugiego brzegu, a chłopa ogarnął ogromny strach. Jego żona poradziła mu, żeby spróbował przechytrzyć diabła i zaczął naśladować pianie kogutów. Diabeł dał się oszukać i w złości rzucił pełną furę kamieni na środek jeziora. W ten sposób powstała na nim maleńka wyspa.

NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY, JAK GO MALUJĄ

Pewnego razu późnym wieczorem przez mierzeję, oddzielającą jezioro Resko Przymorskie od morza, jechał wozem chłop. W połowie mierzei zobaczył tuż przed sobą diabła we własnej postaci. Wyglądał bardzo brzydko i groźnie. Miał długie rogi, wielki czerwony jęzor i stąpał na końskich kopytach. Chłop przestraszył się bardzo i zaczął głośno wypowiadać słowa – „odejdź z drogi piekielny duchu".

Ponieważ duch go nie niepokoił, podszedł do niego. Była to stara rosochata wierzba, do której przypięty był stary rybacki kapelusz.

ŚLUBOWANIE

Działo się to w czasach, kiedy ludzie morza w obliczu śmierci składali często przyrzeczenia, które mieli spełnić w zamian za cudowne uratowanie życia. Rybacy dźwirzyńscy Piotr i Jan wypłynęli w morze na połów ryb. Ni stąd ni zowąd zerwał się straszny sztorm. Fale łamały drewniane burty, a woda wdzierała się nieustannie na pokład łodzi. Zrezygnowani rybacy zrozumieli, że czeka ich niechybna śmierć. Piotrowi w skołatanej głowie zaświtała myśl by złożyć ślubowanie. – Jakie ślubowanie – pyta zaskoczony współtowarzysz. – Takie, że jak się uratujemy, to w najbliższą niedzielę udamy się z portu do kościoła parafialnego w Korzystnie w butach z nasypanym do nich grochem. Padli natychmiast na kolana ze złożonymi dłońmi i złożyli przysięgę. Morze ucichło, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, a oni szczęśliwie dotarli do brzegu.

W niedzielę, tak jak przyrzekli, wyruszyli do odległego o 5 kilometrów kościoła. Już po pierwszym kilometrze Jan zaczął utykać i złorzeczyć na ugniatający go groch. Po drugim jęczał, że pali go w stopy, jakby włożył je do wrzątku. Piotr tymczasem szedł do przodu z uśmiechem i zachęcał przyjaciela do dalszej wędrówki. Kiedy przeszli cztery kilometry Jan zwijał się z bólu, z butów wyciekały krople krwi. – Nie zatrzymujmy się Janie, nie możesz zrezygnować, przysięgi nie można złamać, bo spotka nas nieszczęście – upominał go Piotr. Kiedy wreszcie dotarli przed kościół, można było zdjąć buty. Jan ze zrozumiałą szybkością zrzucił je ze stóp. Zauważył ze zdumieniem, że współtowarzysz niedoli swoich butów nie zamierza zdejmować. Kiedy spytał o przyczynę usłyszał od rozbawionego do łez Piotra: – Ja przemierzyłem drogę pokutną z ugotowanym grochem pod stopami.

NA POMORZU BABY MAJĄ DIABŁA W GŁOWIE

Miejscowy przekaz głosi, że Jezus Chrystus wędrował ze swoim uczniem Piotrem po Pomorzu. Przydarzyła im się tutaj pewna historia. Natrafili na bójkę pomiędzy dziarską kobietą a diabłem. Piotr, znany ze swojej porywczości, dobył miecza i jednym cięciem ściął głowę kobiety i diabła. Pan Jezus, kiedy to zobaczył, nakazał Piotrowi nałożyć głowy na poprzednie miejsca. Piotr w pośpiechu zamienił je jednak miejscami. Diabłu dał głowę baby, a babie – głowę diabła. Choć od tamtych wydarzeń upłynęło wiele czasu, to jednak mówi się, że na Pomorzu baby mają diabła w głowie.

JAK PSOTNIK KWIATEM ZOSTAŁ

Podczas spaceru nadmorską plażą możena spotkać MIKOŁAJKA NADMORSKIEGO, uznawanego za symbol roślinności nadmorskiej – odpowiednik szarotki w górach. Liście jego są grube i sztywne, ząbkowane, a każdy ząbek zakończony jest kolcem. Kwiaty mikołajka mają piękny ametystowo-niebieski odcień. Naukowcom jak dotąd nie powiodły się próby wyhodowania

go w sztucznych warunkach. Z przykrością należy stwierdzić, że jest on często zrywany przez pseudomiłośników przyrody. Ten rarytas przyrodniczy podlega prawnej ochronie. Nie wszyscy wiedzą, że kwiat ten był kiedyś chłopcem, tak przynajmniej ukazuje nam to legenda.

Dawno, bardzo dawno temu, w Bałtyku (może w Dźwirzynie lub Grzybowie) zażywała morskich kąpieli żona króla mórz. Kąpała się nago, a swe królewskie szaty złożyła na wysokiej wydmie. Po wyjściu z wody stwierdziła, że ktoś je schował. Podejrzenia bogini padły na syna rybaka, chłopca o imieniu Mikołaj, który znany był z tego, że płatał różne figle okolicznym mieszkańcom. W złości zamieniła więc chłopca w kwiat. Od jego imienia roślina została nazwana mikołajkiem nadmorskim. Legenda mówi dalej, że jeśli przez rok nikt nie zerwie ani jednego kwiatka, wówczas Mikołaj z powrotem powróci do ludzkiej postaci.

DLACZEGO DIABEŁ BOI SIĘ PIJAKA

Pragnieniem diabła jest, by możliwie najwięcej dusz ludzkich porwać do piekła. Mimo swojej chciwości diabły zamykają wrota piekielne dla pijaków, tak przynajmniej jeszcze opowiadają niektórzy ludzie na Pomorzu. Kiedyś szatan zabrał ze sobą duszę człowieka, który umarł w stanie przepicia. Ta w piekle zaczęła się strasznie zataczać, poprzewracała kotły ze smołą i rozdeptała małe diabły. Rozwścieczony diabeł zaczął przeklinać i złorzeczyć na pijaka, a gdy to nie pomogło, wyrzucił go z piekła wołając – Od dziś żaden pijak nie wejdzie do piekła!

O OBROTACH

Obroty to mała wieś leżąca w gminie Kołobrzeg. Dawniej zabudowania w tej osadzie leżały tylko po jednej stronie drogi.

Mieszkańcy okolicznych wsi opowiadali, że z tego powodu koła wozów smaruje się tu tylko po jednej stronie. Gdy po drugiej stronie drogi zbudowano zagrody, wówczas dopiero zaczęto smarować wozy po obu stronach.

SZEWSKI PONIEDZIAŁEK

Na Pomorzu opowiadano, że kiedyś św. Piotr poprosił szewca, by ten zrobił mu buty na miarę, a było to w poniedziałek. Rzemieślnik przystąpił ochoczo do pracy, lecz buty się nie udały – jeden uwierał, a drugi był za duży. Św. Piotr zrozumiał, że po „ciężkiej" niedzieli szewcom należy się odpoczynek i zakazał im pracować w poniedziałek.

ROKITOWE WITKI NA WYDMACH

W Dźwirzynie i Grzybowie na wydmach spotykamy nasadzenia krzaczastymi wierzbami pochodzącymi z basenu Morza Kaspijskiego (długie liście podobne do iwy), które doskonale je umacniają. W wydmie kopie się dołek głęboki na 70–80 cm, do którego wkłada się torf i sadzi wierzbę.

Są tacy, którzy twierdzą, że wierzby zostały zasadzone za sprawą diabła Rokity. Jest to diabeł poczciwy, który mógłby uchodzić za patrona miłośników przyrody. Mieszkał w pniu starej wierzby. Zdarzyło się, że pewnego razu pastuszek zapragnął wystrugać sobie fujarkę i począł bezmyślnie łamać gałęzie rokitowej wierzby. Zdenerwowało to Rokitę i na pokutę nakazał pastuszkowi do końca życia sadzić wierzbowe witki.

KOŚCIELNA GÓRA W BOGUCINIE

Wieś Bogucino w gminie Kołobrzeg znana jest z tego, że znajdują się tu głębinowe ujęcia wody o krystalicznej czystości. Nie wszyscy jednak wiedzą, że mieszkańcy tej małej wsi zapragnęli mieć kiedyś własny kościół. Jak do tego doszło, opowiada podanie.

W średniowieczu mieszkańcy wsi chodzili do kościoła w Kołobrzegu, a droga do niego prowadziła przez most na Parsęcie. Gdy jednak podczas wojny w XVII wieku most uległ spaleniu, wówczas przydzielono ich do parafii w pobliskim Czerninie. Ci nie chcieli się z tym pogodzić, gdyż droga do nowego kościoła prowadziła przez mokradła. Postanowili wznieść nowy dom Boży na wzniesieniu, które doskonale nadawało się do tego celu. Nie spodobało się to mieszkańcom Czernina: co za dnia zostało zbudowane przez bogucinian, było podstępnie niszczone w nocy przez czernian. Trwało to bardzo długo, i w końcu mieszkańcy Bogucina zrezygnowali z budowy świątyni. Dziś tylko nazwa wzniesienia Kościelna Góra przypomina o niespełnionych marzeniach.

DIABEŁ PURTEK I KLIMAT

Klimat gminy jest klimatem morskim. Pas nadmorski charakteryzuje się chłodniejszymi niż reszta Polski latami i cieplejszymi zimami. Wiosna zaczyna się tu bardzo późno (koniec kwietnia lub początek maja), jesień jest długa i ciepła. Jeszcze na początku października jest tu słonecznie, a średnie nasłonecznienie należy do największych w Polsce.

Specyficzną cechą plaży jest aerozol morski, który wykazuje lecznicze właściwości szczególnie w leczeniu schorzeń górnych dróg oddechowych. Aerozol powstaje przez uwolnienie się z wody morskiej drobnych cząsteczek jodu, soli, chloru, bromu i innych leczniczych mikroelementów. Zasięg występowania aerozolu wynosi 200–300 m od brzegu morza. Najwięcej występuje go podczas wietrznej pogody, a zwłaszcza jesienią i zimą, kiedy na morzu najczęściej bywają sztormy. Lekarze balneolodzy zalecają najczęściej właśnie wtedy spacery morską plażą. Wniosek jest prosty – dla zdrowia przyjeżdżamy tu przez cały rok.

Osobliwym zjawiskiem jest lokalna cyrkulacja powietrza. Zjawisko to, zwane bryzą morską i lądową występuje przede wszystkim latem. Bryza morska polega na tym, że w ciągu dnia wiatr wieje od chłodniejszego morza



w kierunku szybciej nagrzewającego się lądu. W nocy następuje sytuacja odwrotna – po ochłodzeniu się lądu, wiatr podąża ku morzu, i wówczas występuje bryza lądowa. Zasięg bryzy wynosi 15–20 km od morza i w całej gminie można odczuć jej przyjemny powiew.

Latem, podczas spokojnej pogody powstaje wir wietrzny, który często jest tak silny, że porywa na plaży koce, przewraca kosze plażowe i wzbija w powietrze tumany piasku. Po kilku minutach przestaje wiać, a na plaży znowu czuć przyjemnie muskającą nas bryzę. Sprawcą tego zamieszania jest pomorski diabeł Purtek. Podania mówią, że podróżuje on w trąbie powietrznej. Purtka charakteryzuje szczególnie przewrotna natura. Jego nazwa wywodzi się od „purtać", czyli puszczać wiatry, stąd też za jego sprawą taka zmienność pogody w krótkim czasie.

Bardzo ważnym czynnikiem bioklimatycznym są rośliny, a szczególnie kompleks nadmorskiego boru sosnowego, w którym powietrze przesiąknięte jest leczniczą żywicą. Badania naukowe dowiodły, że tutaj kumulują się lecznicze działania aerozolu morskiego. W czasach, kiedy nasycenie atmosfery dwutlenkiem węgla i innymi szkodliwymi czynnikami staje się coraz większym problemem, krystalicznie czyste powietrze jest swoistym klejnotem gminy, o który dba się tu szczególnie.

SKOROWIDZ NAZW

NAZWA POLSKA	*NAZWA NIEMIECKA*
Białoboki	*Belbuck*
Błotnica	*Spie*
Błotnica rz.	*Spiebach*
Bogucino	*Bogenthin*
Bogusławiec	*Charlottenhof*
Budzistowo	*Altstadt*
Czernin	*Zernin*
Dębosznica	*Kreiher*
Drzonowo	*Drenow*
Dźwirzyno	*Kolberger Deep*
Głowaczewo	*Papenhagen*
Gosław	*Gutzlaaffshagen*
Gościno	*Gross Jestin*
Grzybowo	*Gribow*
Karcino	*Langenhagen*
Karlino	*Körlin*
Kluki	*Klucken*
Kołobrzeg	*Kolberg*
Korzystno	*Alt Werder*
Korzyścienko	*Neu Werder*
Mrzeżyno	*Ost Deep* lub *Treptower Deep*
Nowogardek	*Naugard*
Nowy Borek	*Neubork*
Radew	*Radüe*
Niekanin	*Necknin*
Obroty	*Wobrow*
Parsęta	*Persante*
Płoty	*Plathe*
Przećmino	*Prettmin*
Pustary	*Pustar*
Rega	*Rega*
Resko Przymorskie	*Kamper See*
Rogowo	*Kamp*
Rościęcino	*Rossenthin*
Samowo	*Zamow*
Sarbia	*Zarben*
Siemyśl	*Simotzel*
Stojkowo	*Stockow*
Stramnica	*Alt Tramm*
Stary Borek	*Altbork*
Szczecinek	*Neustettin*
Świna	*Swine*
Świnoujście	*Swinemünde*
Trzebiatów	*Treptow a.d. Rega*
Trzęsacz	*Hoff*
Ustronie Morskie	*Henkenhagen*
Wieprza	*Wipper*
Ząbrowo	*Semmerow*
Zieleniewo	*Sellnow*

WAŻNIEJSZA LITERATURA

Czerner M.: *Polskie Wybrzeże Bałtyku*. Przewodnik, Poznań 1974

Damylak M.: *Wspomnienia mieszkańca Dźwirzyna z lat 1960–2001* (maszynopis), Dźwirzyno 2002

Ewidencja zabytków przyrody wg wykazu Oddziału Ochrony Środowiska i Polityki Rolnej – Delegatura w Koszalinie.

Lenz R.: *Kolberger Deep. Chronik und Führer für Badegäste. Ausflügler und Freunde des Liebeswerkes der Kiderheilpflege nebst Anhang Kamper See und Kamp*, Kolberg 1926

Łysiak W.: *Diabelskie sprawki. Podania, legendy i bajki z Pomorza Zachodniego*, Międzychód 1999

Praca zbiorowa pod red. G. Labudy *Historia Pomorza* t. I i II, Poznań 1969–1976

Riemann H.: *Geschichte der Stadt Kolberg, Kolberg 1924*

Śmigielski R.: *Kołobrzeg. Przewodnik milenijny*, Kołobrzeg 2003

Śmigielski R.: *Okolice Kołobrzegu*, Kołobrzeg 1999

Waloryzacja przyrodnicza gminy Kołobrzeg, Szczecin 2015

Vollack M.: *Das Kolberger Land. Seine Städte und Dörfer. Ein pommersches Heimatbuch, Husum 1999*

www.gmina.kolobrzeg.pl

www.przyroda.powiat.kolobrzeg.pl (strona internetowa Tadeusza Twardego)

Przy opracowywaniu wiadomości autor korzystał z informacji udostępnionych przez Urząd Gminy Kołobrzeg, ponadto wykorzystał informacje uzyskane od księży z parafii pw. św. Jana Chrzciciela z Sarbii oraz informacji dotyczących wędkowania na opisywanym obszarze od pana Jerzego Pletty.

Do zobaczenia!